

PRZEDPŁATA «Kraju» wynosi kwartalnie: w Petersburgu rb. 2 kop. 50; w Cesarstwie i Królestwie rb. 3; zagranicą rb. 4. W tym samym stosunku półrocznie i rocznie. Miesięcznie w Petersburgu, Cesarstwie i Królestwie rb. 1. Numer pojedynczy z Kartą album. 25 kop. Biuro: Redakcji i Administracji: Petersburg, kanał Jekaterynski Nr. 82; Warszaw. oddziału: Marszałkowska Nr. 119.

KRAJ

OGŁOSZENIA: za jednostr. wiersz drobn. pisma (nonpareil) lub jego miejsce: na str. białych 18 k., na 1 str. okładki 50 k., na innych 80 k. W działach: Zaślub. i Zaręcz. 50 k., Nekrolog. 50 k., Doniesienia 50 k., Nadesłane (w tekście) 75 k., Zawładnienia (w działach ilustr.) 1 rb. za wiersz. Za dołącz. Aneksów 75 rb. opr. opl. poczt. Załączniki—dodatki (razem z tekstem) za każdą kartę (2 str.) po 75 rb., opr. koszt. druk. i pap.

Og. zb. № 1170

Petersburg, 3 (16) grudnia 1904 r.

Rok XXIII. № 49

HOTEL BRISTOL
WARSZAWA. (2609)

KIJÓW.
MIŁOWICZ ALEKSANDER,
Michajłowska № 16.
Telefonu 1532.

Poleca: kupno i sprzedaż majątków, domów, zboża, cukru, lasów, dzierżawy; lokuje kapitały, rekomenduje rządców, oficyalistów, bony i t. p. (6723)

RZYM
pierwszorządny pensjonat
«DOM POLSKI»
Via Leopardi 17. (6493)

Wilno, Zakład Ginekologiczny
d-rów: Bujalskiego, Kahna, Pietraszkiewicza i A. Rymczy, przyjmuje osoby, dotknięte chorobami kobiecymi, oraz spodziewające się słabości, za opłatą 1/2 do 3 rb. dziennie za całkowite utrzymanie. Wilno, ul. Czyżysta (Bogusławska) dom własny. (6153)

LA REVUE

(ancienne REVUE DES REVUES),

la plus répandue et la plus importante parmi les grandes revues françaises et étrangères, nouvelle série agrandie sur papier de luxe, articles rigoureusement inédits de premier ordre, collaborateurs les plus illustres, analyse des revues les plus importantes du monde entier, etc. etc.

paraît le 1^{er} et le 15 de chaque mois.
Russie 1 an 28 fr. (11 roubles), 16 fr.—ou 6 roubles (6 mois).

Les nouveaux abonnés pour 1905 recevront gratuitement les 4 numéros de Novembre et Décembre 1904, et en outre 3 magnifiques gravures choisies parmi les Chefs d'œuvre du Musée du Louvre, sur papier de Chine ou d'autres primes gratuites à leur choix.

(Demander nos prospectus).

On s'abonne soit du 1^{er} Janvier ou du 1^{er} de chaque mois.

Specimen gratuit sur demande

PARIS, 12 Av. de l'Opéra.

DIRECTEUR

JEAN FINOT.

(6688)
P. S. Les bureaux de poste du monde entier reçoivent les abonnements à LA REVUE.

W grudniu r. b. w WILNIE

zacznie wychodzić w JEZYKU LITEWSKIM pismo codzienne polityczno-społeczne i literackie p. t.:

„VILNIUS ZINIOS“

Przedpłata wynosi	na 1 m.,	na 3 m.,	na 6 m.,	1 rok.
w Wilnie	50 k.,	1 rb. 50 k.,	2 rb. 50 k.,	5 rb.
z przesyłką pocztową w kraju.	60 k.,	1 rb. 75 k.,	3 rb. —	6 rb.
zagranicą	1 rb. 20 k.,	3 rb. 50 k.,	6 rb. —	12 rb.

Prenumeratorowie, którzy przed Nowym Rokiem nadesłali co najmniej półroczną przedpłatę na rok 1905, otrzymają grudniowe numery pisma za rok bieżący bezpłatnie.

Redaktor i Wydawca **PIOTR WILEJSZIS.**

Adres Redakcji i Administracji: **WILNO, Antokolska 6.** (6707)

Ostatnie egzemplarze kompletne!

ENCYKLOPEDJA ROLNICZA

wydana przez Muzeum Przemysłu i Rolnictwa. Cena za 11 tomów rb. 75.
Skład Główny u Gebethnera i Wolffa w Warszawie. (6817)

Ostatnie egzemplarze kompletne!

Dyrekcja Kurlandzkiego Tow. Kredytowego
w MITAWIE

niniejszem oznajmia, że spis wylosowanych listów zastawnych kurlandzkich, które wypłacane będą w r. 1905, wysyłać będzie na żądanie franko. (6808)

Dostawcy Dworu

egz. od **Br. KROHN i K^o** egz. od
r. 1858 r. 1858

na wyspie Maderze.

Wina nasze są w sprzedaży w butelkach i w półbutelkach.

Dla uniknięcia nadużyć, upraszamy o zwracanie uwagi na całość tasiemki i na odmiany etykiet. (6171)

Uzupełnienie zwykłego codziennego pożywienia małymi dawkami

HEMATOGENU D-ra HOMMELA,

wywołuje u dzieci każdego wieku i u dorosłych szybką poprawę apet., ogólne zwiększ. sił i wzmoen. syst. nerwowego.

Do nabycia we wszystkich aptekach i składach materiałów aptecznych.

Skład główny na Rosję: Apteka na Wielkiej Ochcie, oddział Hematogenu, Petersburg. Wystrzegać się naśladownictwa! Żądać wyraźnie „Hematogenu D-ra HOMMELA“. Zaszczytne świadectwa od tysięcy lekarzy krajowych i zagranicznych. (6273)

OBRAZY STAREJ SZKOŁY
kupuje **GALERJA ADALBERT.**
Warszawa, 10 Trębacka 10. (2902)

Księgarnia **Gebethnera i Wolffa**
w Warszawie, poleca:

wspaniałe ilustrowane wydawnictwa

STANISŁAWA BĘŁZY:

- 1) **W Tunisie i na Malcie** (wyd. 2), rb. 1 k. 50.
- 2) **Łądem i morzem**, rb. 1 k. 50.
- 3) **Wśród ruin Grecji** (wydanie 2), rb. 1 k. 20.
- 4) **W północnej Afryce**, rb. 2. (2947)

Na sprzedaż

majątki ziemskie w różnych okolicach w Galicji, zbadane przez fachowych mężów zaufania. Dzierżawy większych i mniejszych folwarków.

Poleca

Izba zaleceń

Romualda Makarewicz
we Lwowie, plac Dąbrowskiego, ul. Cicha 1, gmach Towarz. wzaj. pomocy urzędników przyw. (6599)

KORONKI

stare, giptury, hafty kupuje, płacę ceny bardzo wysokie. Opis wraz z wymiarami przesyłać proszę: Warszawa,

BOLCEWICZ,

Saski plac 5. (2939)

APTEKA

Centralna Homeopatyczna

Warszawa, Czysta 6.

poleca: apteczki domowe różnej wielkości i formy. Lekarstwa specjalne homeopatyczne. Książki i broszury w różnych językach. Na żądanie cenniki ilustrowane. Zamówienia z prowincji wysyłają się odwrotną pocztą za gotówkę lub za załączeniem (Naclnahme) do wszystkich miejsc Cesarstwa. (2959)

KSIĘGARNIA POLSKA

w Petersburgu,

ul. Jekaterinińska № 2.

(dawniej K. Grandyszyńskiego)

POLECA OSTATNIE NOWOŚCI:

- ABGAR - SOLTAN. Rywale, powieść, 1 rb. 75 k.
- AMBERS E. Serce, pamięć, chłopca Książka dla młodzieży, w kartonie 1 rb., w opr. ozd. 1 rb. 50 k.
- ARCTÓWNA M. Podręcznik do nauki botaniki. Część I. Wstęp. Budowa wewn. roślin etc. Z 237 rys., 90 kop., w kart. 90 kop.
- ASPIRO. Pod pantoflem, powieść, 2 tomy, 1 rb. 80 k.
- ATLASIK BOTANICZNY kieszonkowy 30 kop.
- BERTHET E. Młodzież w pięciu częściach świata. Wyd. 2-ie z 40 rys., w kart. 60 kop.
- BIEGAŃSKI J. Ogrody przy mieszkaniach letnich, 25 kop.
- FRANCE A. Wybór wism. II. Gospoda pod Królową Gosią-Nózką, 1 rb. 75 kop.
- GORSKI DR. K. Polski przewodnik po zdrojowiskach, 2 rb. 50 k., w oprawie, 3 rb.
- GUNTER A. A wszystko z miłości... 1 rb.
- JANKOWSKI J. Skoczek, 60 kop.
- JESKE-GIJOŃSKI T. Neofici polscy. Materiały historyczne, 2 rb.
- KALENDARZ KATOLICKI na rok 1905, Mikołowski, 15 kop.
- KOLISKÓWNA M. Z dawnych czasów, pow. z list. Polski dla dzieci. Część II, z ilustr. J. Illinicza, w kartonie 60 kop.
- KORCZAK ST. Wieczornica Wołyńska, opow. i pieśni, 75 kop.
- MAR ST. Samotni, powieść, 1 rb.
- NAEKOWSKI W. Jednostka i ogół. Szkice i krytyki psycho-społeczne, 2 rb. 40 k.
- NOWAKOWSKI A. Z koszar niemieckich. 176-ty Regiment piechoty pruskiej w Toruniu, 90 kop.
- PINIŃSKI M. HR. Nowiny. Aukleta. Stary. Szkice z życia wiejskiego. 2 rb.
- RAUSCHEN G. Zarys patologji, ze szczególnem uwzgl. historii dogmatów, 1 rb.
- RODKIEWICZ J. Pierwsza politechnika polska. 1825—1831, 1 rb.
- RODZIEWICZÓWNA M. Czahary, powieść, 1 rb. 80 k.
- ROŚCISZEWSKI M. Panna dorosła w rodzinie i społeczeństwie. Podr. życia praktycz. dla dziewcz. polskich wszelkich stanów, w opr. płóc. 1 rb. 50 kop. i 1 rb. 80 k.
- Tańce salonowe. Prakt. przewod. dla tancerzy i wodzirejów, uwzględniający tańce najnowsze, z ilustr. 90 kop.
- RUNDSTEIN S. DR. Studja i szkice prawne, 1 rb. 75 k.
- S. J. Kasztelanka, powieść z czas. Wł. Łokietka, 1 rb. 20 k.
- SAENGER S. John Stuart Mill, 1 rb. 20 kop.
- SAVOIA DI AMEDEO LUIGGI. «Stella Polara» na oceanie Lodowatym Północnym, 1899—1900. Z 181 rysunkami, 4 rb. 50 k., w opr. półciężkiej, 5 rb. 25 k.
- SIMMEL G. Jak się utrzymują formy społeczne, 60 kop.
- ŚCIEWACKI J. Dzieła. Wydanie ilustrowane, ozdobne. Pod red. F. Hościaka i L. Meyeta, z przedm. I. Maluszewskiego, 6 tomów, 12 rb., w opr. ozd. ze złoceniami, 15 rb.
- STASIAK L. Humoreski, 1 rb. 50 k.
- STRZELECKI A. Ego, powieść współczesna, 1 rb. 50 k.
- UMIŃSKI WŁ. Na szczytach, powieść współczesna, 1 rb.
- ŻYCIE i prace Jana Karłowicza (1836—1903). Książka zbiorowa, wyd. staraniem «Wisły», 2 rb.

Zamówienia na książki księgarnia załatwia pocztą odwrotną i wszelkie zlecenia wykonywa z całą sumiennością i punktualnością. Pośredniczy w prenumeracie pism na rok 1905, tak polskich, jak zagranicznych i rosyjskich. (6832)

W ZAKŁADZIE

Heleny Kuczalskiej w Warszawie, Moniuszki 9, stosuje się pod kierunkiem dra Sławińskiego gimnastyka szwedzka lecznicza, z masażem dla wątlwych, nerwowych, ze skrzywieniami kręgosłupa, nierównościami łopatek i w rozmaitych innych wypadkach, oraz pedagogiczna w kompletach dla dzieci, dla dorastających, dla pań starszych, dla chłopców. Nauczycielki wysyłają się na miasto i na wieś. (2888)

GAZETA HANDLOWA.

«GAZETA HANDLOWA», rozpoczynająca z dn. 1 stycznia 1905 r. XLIII rok istnienia, weszła obecnie w fazę stałych reform, których część dalszą pragniemy urzeczywistnić w roku 1905. Dotychczas «Gazeta» powiększyła już format, wzbogaciła treść i rozszerzyła koło współpracowników. «Gazeta» wychodzi również w niedzielę i święta. Przypominamy, że «Gazeta Handlowa» uzyskała prawo wydawania dwóch edycji,

z czego skorzysta, gdy powodzenie pisma osiągnie tej miary, że pozwoli na taki rozwój. Nie określamy jeszcze terminu, lecz mamy nadzieję, że moment ten nie jest odległy. «Gazeta Handlowa» znana jest w najszerszych kołach publiczności, jako organ niezbędny dla wszystkich, mających bezpośrednią lub tylko pośrednią styczność z życiem ekonomicznym. W ostatnich czasach jedna też sobie szeroką pożyteczność we wszystkich kołach czytelniczych, jako pismo, które, obok swej specjalności handlowo-przemysłowej, pożytecznej też raz dla każdego, zawiera obfitą treść ogólną. W zakresie informacji handlowych i przemysłowych, czerpanych wyłącznie ze źródeł bezpośrednich, «Gazeta Handlowa» jest dowodem, nieodzownym w rękach każdego, kto zawiera jakiegokolwiek obroty i kto pragnie się zapoznać z biegiem całego życia ekonomicznego kraju; w działach ogólnych daje pełny obraz ruchu społecznego, politycznego, literackiego i artystycznego, hołdując w ocenie zjawisk życiowych dążnościom szczerze liberalnym. Naczelny kierunek redakcyjny «Gazety Handlowej» spoczywa w rękach St. A. Kempnera. Stale współpracują w «Gazecie» pp.: Kazimierz Kasperski (sekretarz redakcji), Bolesław Gorczyński (dział literacki), Feliks Jabłczyński («Mercury»—feljeton), Jan Kindelski (dział polityczny), Józef Lange («Budnik»—feljeton), Bronisława Neufeldówna (dział zagraniczny), Władysław Okręt (dział artystyczny), Stanisław Pyrowicz (dział polityczny i ekonomiczny), Józef Włoskiewicz (dział sprawozdawczy i ekonomiczny), Stanisław Zieliński (dział sądowy). «Gazeta» korzysta nadto ze współpracownictwa wszystkich prawie praktycznych ekonomistów w kraju i ma bezpośrednio stosunki informacyjne ze wszystkimi instytucjami ekonomicznymi i handlowymi. W działach ogólnych biorą jeszcze udział liczne, pierwszorzędne siły literackie, które odznaczyły się talentem i niepodległością myśli. Aby ułatwić zapoznanie się z «Gazetą» najszerszym kołom czytelników, na żądanie posyłać będziemy bezpłatnie numery okazowe każdemu, kto poda swój adres. Adres Redakcji: Warszawa, Szpitalna № 10. Cena: rocznie z przesyłką 11 rb., kwartalnie 2 rb. 75 k. (2962)

OPŁACI SIĘ. Profesor (w czasie podróży spotyka w Rzymie żebraka obdarzonego). O, nieszczęśliwy! nawet ubrania nie masz. Przyszedłbyś do mnie, do Berlina, mam w domu jeszcze całkiem dobry garnitur. (Meg. Bl.)

DLA INTERESUJĄCYCH SIĘ

najnowszymi zdobyczami nauki i wiedzy

— ukazujący się co środa —

Tygodnik Popularno-Naukowy

W GOŃCU PORANNYM i WIECZORNYM

pomieszcza wiadomości o najnowszych postępach w dziedzinie wiedzy, odkryć, podróży i t. p.

GOŃCIEC PORANNY i WIECZORNY

2 razy dziennie najświeższe telegramy i wiadomości.

2 razy dziennie wysyłka pocztą NA PROWINCJĘ.

— Warunki prenumeraty nader dostępne. —

w Warszawie:

z przesyłką pocztową:

Miesięcznie	k. 50	Kwartalnie	rb. 1 k. 75
Kwartalnie	rb. 1 k. 50	Rocznie	rb. 7 k. —
Rocznie	rb. 6 k. —	Zagranicą	rb. 1 k. 50 miesięcz.

Za odnośnienie do domu — k. 15

Adres Redakcji i Administracji:

WARSZAWA, ZGODA 5.

(6783)

Księgarnia J. Fiszer, Nowy-Świat 9, w Warszawie, zaleca dzieła pedagogiczne Reussnera do bardzo prędkiej i najłatwiejszej nauki Języków Obcych, bez nauczyciela, z objaśnieniem wymowy i z kluczem, pod tyt.:

SAMOUCZEK

Polsko-Niemiecki kurs wstępny (elementarny) po kop. 5, 12, 24 i 40; kurs I-szy k. 60, kurs II-gi k. 1 k. 60.
Rusko-Niemiecki po kop. 5, 12, 24, 40 i 2,20.
Polsko-Francuzki kurs I-szy kop. 1,20, kurs II-gi k. 3,20.
Gramatyka Polsko-Francuzka kop. 1,20.
Polsko-Angielski kurs I-szy k. 75, kurs II-gi k. 1,20.
Polsko-Ruski Elementarny po k. 5, 12, 24 i 40; kurs I-szy k. 1,40, kurs II-gi k. 1,80. (2382)

POJEDYNEK WARSZAWSKI.

Co? Obelgi!
Tam do czarnej!
Stul pan buzię,
Moja karta!
Co? pan sądzisz,
Że mam boja?
Z przyjemnością,
Karta moja!

NAJWIĘKSZY SKŁAD CYGAR
HAWANSKICH, KRAJOWYCH,
TYTONI I PAPIEROSÓW
polecają
WANDALIN:SKA
Plac Teatralny 9 (obok A. Stepkowskiego).
Wysyłka za zaliczeniem.

(2893)

Pojedynek...
Pistolety...
Na Bielany
Mkną karety...
Tuż pod łaskiem
Przy parowie,
Stoja bładzi
Dwaj wrogowie.

Tatarsal Warszawski

MARIJ WODZIŃSKIEJ,

naprowadzony wieloma medalami na wystawach krajowych i zagranicznych.

SPECJALNY ZAKŁAD

SPRZEDAŻY I KUPNA KONI.

Przyjmuje konie na stajnię, na sprzedaż i do ujeżdżania.

Szkoła jazdy konnej.

Warszawa, ulica Okólnik Nr. 9.

Telefon Nr. 1526. (2925)

Pot im zimny
Spływa z skroni,
Drży pistolet
W obu dłoni.

SZYDŁOWIECKIEJ fabryki powozów i bryczek kantor i skład w Warszawie. Foksal 14, dom wł. Za sześć 7-kop. marek cennik ilustrowany. (2884)

Mikna w okół
Wszelkie głosy,
Omia świadkowie
Papierosy...

Biuro nauczycielskie

KARPIŃSKIEJ

w Warszawie, Sienna 2e (Moniuszki 7)

poleca: nauczycielki, bony, oficjalistki, sprrowadza cudzoziemki. (2810)

Pojedynek
Trwał do rana,
I przelano
Moc... szampana!

(Mucha)

WITRAŻE

francuzkie białe i kolorowe; 180 deseni od 35" do 1150 za metr długości, szerokość 1/2 metra. Przyłożenie na szyby natychmiastowe. Długoletnia trwałość wyrobiana. Prospekt i próby bezpłatne. Skład fabryczny: Magazyn francuzki w Warszawie, ul. Hr. Berga 8. (2812)

Kalendarz nadbaltycki

mitawskiego Towarzystwa Dobroczyńności wyszedł z druku i kosztuje z przesyłką kop. 30. Można dostać we wszystkich większych księgarniach Kraju Zachodniego oraz u proboszczów gub. Kowieńskiej, Wileńskiej, Mińskiej i Witebskiej. Główny skład w Mitawie, u proboszcza: Palaistrasse 22. (6834)

Spaliu 2 dienoje 1904 metuose A. Smilga gavo pavylyima pirmam Rusioj illustruotam savaitiniam literaturos, visumenes ir politikos laikraščini leisti lietuviškoj kalboj antrašiu

„LIETUVIŲ LAIKRAŠTIS“

Pirmasis laikraščio numeris išėjo 16 lapkričio 1904 metu. Išrašymas visiems metams su prisuntimu 5 r., pusmečiui 3 r., bertainini 1 r. 75 kap. Atski as numeris 15 kap. (6824)
Redakcija: Petersburg, Jekaterynski kanal № 10, — A. SMILGO.

ILUSTROWANA

PREMIUM BEZPŁATNE:

BIESIADA LITERACKA

drukuje bez przerwy powieść Henryka Sienkiewicza

Spiewy historyczne

J. U. NIEMCEWICZA, w obrazach. Obraz 1-szy.

NA POLU CHWAŁY.

„Biesiada Literacka“ z „Wieczorami powieściowemi“ w Warszawie: rocznie rb. 6.50, półr. 3.25, kw. 1.63.

Z przesyłką pocztową: rocznie rb. 8, półr. 4, kw. 2. — „Biesiada Literacka“ bez „Wieczorów powieściowych“ w Warszawie: rocznie rb. 5, półr. 2.50, kw. 1.25. Z przesyłką pocztową: rocznie rb. 6, półr. 3, kw. 1.50. — Początek powieści Na polu chwały, drukowany w r. 1904 — kop. 45. Przesyłka premjum „Spiewy historyczne“ — kop. 50. Kto zażąda, otrzyma numer „Biesiady“ okazowy lub prospekt. Adres: „Biesiada Literacka“. Warszawa, Zgoda 7. (2942)

Fabryka parowa Czekolady, Kakao, Cukrów, Wafli i pierników «Cukierników Warszawskich»

BLIKLE, ZAWISTOWSKI, GÓRSCY i S-ka.

Fabryka: Warszawa, Wolność № 2, dom własny, telefon № 1720.
Filja I: Warszawa, Nowy-Swiat № 72, telefon № 2159.
„ II: Warszawa, Marszałkowska 123, róg Siennej, telefon № 2950.
Prosi spróbować nowe gatunki czekolady w tabliczkach: Tatrzńska rb. 1 kop. 20, Deserowa (Pain du chocolat) rb. 1, Artystyczna rb. 1, Oleńska rb. 1, Ta trzecia kop. 60, Szawcarska mleczna kop. 60. (2905)

OGŁOSZENIA MATRYMONJALNE:
Sierota bez dachu nad głową poszukuje męża chociażby nawet z bardzo skromnym wynagrodzeniem. W ostateczności wyjdzie za poetę modernistę.

Mam do zbycia pięć córek: są w tej liczbie sentymentalne, chude i wesołe, łuste, ogromnie sentymentalne i grające na fortepianie. Poleca się ogłoszenie to uwadze szanownych reflektantów. Dostawa franco i loco. Biorącym większymi partjami odstępuje się rabat.

Mężczyzna w sile wieku poszukuje kamienicy trzypiętrowej przy pierwszorzędnej ulicy. Jeżeli nie można inaczej, wraz z kamienicą weźmie i jej właścicielkę. (Kur. Świat.)

NIEDOGODNE CZYTANIE

jest szkodliwe dla zdrowia i źle wpływa na uwagę. Dlatego też przy czytaniu należy zajmować pozycję, odpowiednią wymaganiom higieny. Chorzy, naprzekład, nie powinni zmieniać przepisanej pozycji przy czytaniu, pisaniu lub jedzeniu. Człowiek zmęczony powinien przy czytaniu zajmować pozycję, dającą możliwość odpoczynku.

Wynaleziony został odpowiedni stolik do czytania, dający się zastosować do użytku w każdej pozycji. Ceny od 12 rb. Opis wysła bezpłatnie przy powołaniu się na niniejsze ogłoszenie J. R. P. son (A. D. Pencon). Oddział Szwedzko-amerykańskich udoskonalonych przyborów kantorowych, gabinetowych i bibliotecznych. Petersburg, ul. Wielka Koniuszanna № 13, telefon 5876. (6820)

NIEMA ZIMNYCH I WILGOTNYCH MIESZKAN

jeśli obsadzić w piecu

MULTYPLIKATOR * 3 Medale złote. * OGRZEWANIA

Pat. Gasselseder i Niemcezek ogrzewa pokój w 30 m., do samej podłogi, oszczędza do 50% opatu.
PIECE ŻELAZNE MULTYPLIKATOROWE nie wydzielają smędu, utrzymują ciepło 8 godzin po napaleniu. Biuro Techniczne Dr. W. P. KŁOBUKOWSKI, inż.-chemik. Telefon 1502. ♦ Warszawa. ♦ Aleja Jerozolimska 71. (2913) Ostrzega się przed nieudatnemi naśladownictwami.

ddaje reprezentacje na gub. Królestwa i Cesarstwa.

Wilno i Mińsk

Księgarnia W. Makowskiego poleca wielki wybór książek we wszystkich językach, przyjmuje prenumeratę na wszystkie pisma krajowe i zagraniczne, a także na nowe pismo w języku litewskim.

„VILNAUS ŽINIOS“

roczna przedpłata rb. 6. Nadsyłającym przedpłatę obecnie, grudniowe numery będą wysłane bezpłatnie. (6753)

Nowozałożone Biuro nauczycielskie

E. Sadowskiej

w Mińsku, róg Podgórznej i Sierpuchowskiej Nr. 0,

poleca nauczycieli, nauczycielki, bony, francuzki, niemki, polki, gospodynie, p. służące. Na śąd. sprow. cudzoziemki (6806)

W DZIEŃ ZADUSZNY. — Co pan tu robi na cmentarzu?

Wdowa po automobilście: — Podałam grób męża mego benzyną. (Meg. Bl.)

OSTATNIA NOWOSI

Zegar toaletowy z lustrem i muzyką. Sprawicie wiele przyjemności sobie, rodzinie i gościom, kupując samogrający zegar toaletowy z dobrą muzyką «Symfonia», grający bardzo głośno i długo różne piękne i wesołe sztuki (walce, marsze, polki, opery, pieśni ludowe, jak to: marz «Przeobrażeńskie», walc «Oczekiwanie», «Bezpowrotny czas», «Za Dunaj», «Okolno rzeczki» i t. p.), z lustrem szlifowanem paryzkiego wyrobu, w eleganckim polerowanym zagranicznym korpusie. Zegar przez tego odznacza się tem, iż chodzi jaknajregularniej i stanowi wykwintną ozdobę biurka i toalety. Zegar wyregulowany do minuty wysyłamy za zaliczeniem poczt. bez zdatku, z poręczeniem 6-letniem za punktualność i za nieopuszczającą się muzykę. Cena zamiast 30 rb. tylko 8 rb. 40 k. Adresować: Dom Handlowy „Josephino & Co“ w Warszawie, Grzybowska 48a. (6750)



OGIERY, JAKO REPRODUKTORY!

uznanej wart., różnych maści i ras, jak: czystej krwi angielskiej, anglo-arabsk. i arabskiej, oraz pół krwi angielskiej; klacze: anglo-normandzkie, pół krwi angielsk. i czyst. krwi węgierskie, niemniej konie wierzchowe, zaprzęgowe i klacze stadne po cen. umiarkow., polecają J. Charlupski i S-ka w Warszawie, Obmielna 60. Telefon. Tamże kupują się konie najlepszych gatunków. (6818)



LEKARZ

młody, z zagranicznym dyplomem, władający 5-ma językami praktycznie i teoretycznie, pragnie wyjechać jako lekarz-towarzysz do miejsc kąpielow., w dłuższą podróż, lub być lekarzem domowym. Oferty dla Lekarza-Towarzysza, piśmienn. lub osobiste: Warszawa, Bednarska 8, m. 10. (2957)

Nauczycielka

wyższa i polski z literaturą, historją, francuzki wykwintny, angielski, niemiecki, z dobrą konwersacją, muzyka wyższa. Biuro Jasiołkowskiej, Marszałkowska 118, Warszawa. (2958)

Znany Zakład wodoleczniczy **Therapia-Palace**, dotychczas d-ra Ebersa, obecnie pod nazwą: „KURHOTEL-TERAPIA“ w Cyrkwenicy pod Rieką (Fiume), otwarty i prowadzony nadal w tym samym kierunku przez d-ra Hermana de Coltelli, b. zastępcę d-ra Ebersa. Ceny znacznie niższe. Wszelkich wyjaśnień udziela Zarząd, który znajduje się w reku polskiem. (2946)

NASZE SŁUŻĄCE. Pan. Patrz-no Kasju, drugi kamaz wcale nie oczyszczo-ny!... Służąca. A niech-że go! Za to pierwszy pewno dwa razy wyczyszciam. (Meg. Bl.)

GRAND Hôtel de Paris

Petersburg, ulca Gogola (dawniej Mała Morska) № 23.

Pierwszorzędny Dom rodzinny. Numery od rb. 1 k. 75 do 15 rb. dziennie, z opalem, bielizną, usługą i z elektrycznym oświetleniem. Telefon № 544. (6826)

André Wacytens, Proprietaire.

A. Urbanowicz

KRAWIEC

MEZKI

byli krojczy w magazynach francuzkich.

PETERSBURG, ul. Mikołajewska 38, m. 4. (6684)



Z MODERNISTÓW.

Przyjdź ropucho Rozęskniona, Po przez marzeń, Snów krawędzie.

Orenburskie

i Penzeńskie chustki

i różne wyroby puchowe na Daleki Wschód, poleca skład saratowskich sarpinek SIROTKINA. Petersburg, dom korpusu paziów, wejście od zaułka Czernyszowa. (6762)

Pokój meblowany

o dwóch oknach, na żądanie obiad, lub całe utrzymanie, w polskim domu. Petersburg, Jekaterynhofski pr. № 6 m. 44.

Siadź ropucho, Wyzwolona, Na mej duszy Cichej grzędzie...

Telefon 5021.

Petersburg, Newski pr. № 26.

Lecznica chorób zębów.

Doktorzy i dentyści.

Opłata podług taksy. 6825

ZĘBY SZTUOZNE.

Szukam miejsca ochmistrzyni

albo z szyciem w mieście. Chlubne atestaty. Adres: Petersburg, Piaski, 9 ul. № 27, m. 5.

Zawyż hymnem Rozwydrzonym, Zatrzeszcz burzą Rozszalałą,

SŁABO ROZWINIĘTE

DZIEWCZYŃKI

mogą być przyjęte w rodzinie, jako przychodnie lub pensjonarki, do wspólnej nauki z własną, słabo rozwiniętą córką. Codziennie gimnastyka pod kierunkiem lekarza i zdolnych pedagogów. Nauka przedmiotów, rysunku, muzyki, szycia i różnych robót domowych. Przyjęcia w środy i soboty od g. 3—5. Petersburg, Wyborska strona, ul. Niżgorodzka 23B, m. 1 (osobny dom). (6822)

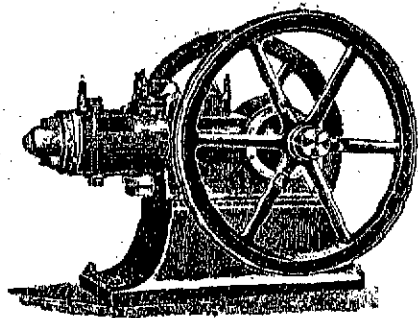
Jęknij wrzaskiem Rozwścieklonym!

Echo w sali Chichotała.

(Mucha)

Towarzystwo Udziałowe SPECJALNEJ FABRYKI Armatur i Motorów

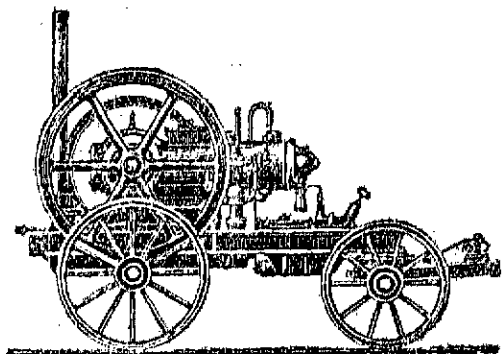
w Warszawie
ulica Sienna № 15.



Wyrabia i poleca:
Naftowe Motory i Lokomobile

„Ursus“

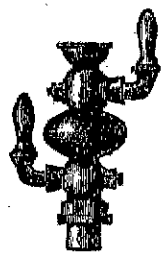
od 1 do 30 koni mechanicznych
Najtańsze i najpraktyczniejsze
motory współczesne, pędzone
ropą naftową, naftą lub spi-
rytusem.



Zużycie ropy lub nafty na jednego mechanicznego konia w ciągu godziny wynosi około 1 funta. Odznaczają się przytem nadzwyczajną prostotą konstrukcji, skutkiem tego bardzo łatwa obsługa. Bez żadnego zewnętrznego płomienia podczas ruchu motoru. Cały ruchomy mechanizm szczelnie zamknięty, skutkiem czego motor może pracować i w miejscach, przepchniętych kurzem i pyłem.

Motor nie wydziela odoru spalonej nafty. Blisko 100 motorów i lokomobil znajduje się już w użyciu. Cenniki i bliższe informacje na żądanie franco. Wentyle i krany do wody i pary, wentyle bezpłciężstwa, niezamarzające hydranty, śluzki wodociągowe i burzowe, wentyle redukcyjne, kondensacyjne garczki, wodowskazy, parowe inżektory i elewatory, smarownice. (2878)

Specjalna armatura do cukrowni.



DZIWNE PYTANIE. — Doktor: Choroba pańska nie należy do bardzo niebezpiecznych, zawsze jednak na dziesięciu trzech umiera.
Pacjent: A czy już trzech umarło? (Pl. Bl.)

Pierwszorzędny Pensjonat-Hotel W. Walewskiej i J. Jagmin

Warszawa, Jasna 1, I-sze piętro, róg S-to Krzyskiej
(dwa domy od Filharmonji).

Umeblowany wytwornie, w lokalu odpowiadającym wszelkim nowoczesnym wymaganiom komfortu, jasnym, doskonale wentylowanym. Dezynfekcja ozonotorem. Centralne ogrzewanie wodą (nie parą), elektryczne oświetlenie. Salon, sala bilardowa z czytelnią, jadalnia z osobnymi stolikami. Wanny. ♦ Pokoje od 1 rb. do 4 rb.

Kuchnia wykwintna. Całodzienne utrzymanie 1 rb. 60 k.
Na zamówienie 2-gie śniadanie i obiady o różnych godzinach. (2928)

Biuro Techniczne
INŻYNIER

FLORJAN SCHUCH

Warszawa, Al. Jerozolimska 73, Telefonu № 3405.

Budowa, remont i kompletne urządzenia Gorzelni, Rektyfikacji, Browarów, Maszyn i Aparatów dla powyższych zakładów. Kosztorysy, plany gorzelni, obmurowania kotłów. Ekspertyzy w dziale przemysłu gorzelnicznego i piwowarskiego. Porady techniczne, jednorazowe lub stałe. Dozór techniczny. Naprawa zużytych maszyn i przyrządów. Dostawa wszelkich artykułów technicznych. (2914)

BIURO TECHNICZNE „ATLANTA“

WARSZAWA, Erywańska № 14. Telefon № 2042.

Poleca: odznaczone na międzynarodowej wystawie spirytusowej w Wiedniu 1904 r. wielkim państwowym medalem złotym.

Lokomobile Spirytusowe nowego systemu ALTMANN'A, fabryki J. E. CHRISTPH, z młocarniami na pierwszych fabryk angielskich.

Motory Naftowe „The National patent Oil Engine“, zupełnie nowej konstrukcji, bez lampek i ze specjalnym regulatorem.

Motory gazowe, zasilane gazem z własnej gazowni (generatora). najtańsza siła mechaniczna, używane obecnie w wielkiej liczbie do poruszania młynów.

Małe Angielskie Maszyny Parowe i Kotły dla mleczarni.

Urządzenie Młynów i Tartaków (2824)

Kosztorysy na żądanie. Motory gazowe i naftowe na składzie.

U DOKTORA. — Czemu pani tak strasznie krzyczała?... Czyżby to było tak bolesne?...

— O nie, panie doktorze, tylko ja się bafam, że może lada chwila zaboleć... (Mucha)

Fabryka egzystuje od r. 1882.
J. ZIEMSKI,
przeniesioną została: Warszawa, Erywańska 14.
Poleca w wielkim wyborze: zaprzęgi, stoda i galanterje skórzane. (2483)

TOWARZYSTWO AKCYJNE
Zakładów Przemysłowo-Budowlanych
Fr. MARTENS i Ad. DAAB
w WARSZAWIE,
Czerniakowska № 51. — Telefon № 1838.
Budowa domów w jeneralnem przedsiębiorstwie. (2719)

DRENY wyrabia w najlepszym gatunku i dostarcza po cenach niskich fabryka parowa dachówek żłobionych Tow. Akcyjnego „PUSTELNIK“.
Zarząd i kantor fabryki w Warszawie, Bracka 16. (2754)
— TELEFON № 1160. —

GEBETHNER i WOLFF
Krakowskie Przedmieście № 17.
Reprezentanci następujących fabryk:
Fortepianów i Pianin: J. Blüthnera w Lipsku, Chickering and Sons w Bostonie, Gaveau, Pleyel w Paryżu, Mačekiego w Warszawie. Melodykonów: Farrand et Votey w Detroit, Mich, Doherety w Clinton, Canada, Teofila Kotykiewicza w Wiedniu. Aeolianów i Pianin: The Aeolian Co, New-York. Organów kościelnych: Br. Rieger, na Ślązku Austriackim. (2341)



NAJLEPSZA CENTRYFUGA Nowego Stulecia.
Największa na świecie, najlepiej urządzona Fabryka Centryfug
Okolo 300 pierwszych nagród.
„PERFECT“
Burmeistra i Waina
w Kopenhadze.
Własna fabryka: Naczynia do mleka Chłodników Masielnic. Wygulataczy, etc. (2924)

Grand Prix: Paryż 1900.



„PERFECT“ SEPARATOR

Dostawcy Dworu Jego Cesarskiej Mości.
Filja w Moskwie: Pokrowka 2.
Jeneralny Reprezentant na Królestwo Polskie,
Alfred Grodzki
WARSZAWA.



Z CHWILI. Podobno w mieście naszym w ciągu ubiegłego tygodnia nie zawieszono ani jednego Towarzystwa Wzajemnego Kredytu, Pożyczkowo-Oszczędnościowego lub Kasy Pogrzebowej... Czyżby już istotnie zabrakło kandydatów na członków zarządu i prezesów do rady? Nie chce nam się w to wierzyć... (Kopiec)

Biblioteka Dzieł Chrześcijańskich

rozpoczynając piąty rok wydawniczy, zapowiada na rok 1905-ty następujące prace: Podręcznej Encyklopedji kościelnej dalsze cztery tomy; Apologję Chrześcijaństwa, ks. d-ra Pawła Schauza, w przekładzie Walerego Gostomskiego; Dekadentyzm, T. Jeske-Choińskiego; Żywot i dzieła Renana, ks. dr. Stef. Pawlckiego; Zarys dziejów prądów społecznych, dr. W. L.; Tom dodatkowy Historji Powszechnej Kościoła Katolickiego, kardyn. J. Hergenröthera; Tom IV i ostatni Filozofji Moralnej, ks. Cathrelna S. J. W ubiegłym roku redakcja Biblioteki Dzieł Chrześcijańskich wydała poprawione pod względem językowym i stylowym Ewangelje i Lekcje na wszystkie niedziele i święta całego roku podług tłumaczenia ks. Jakóba Wujka. Rzecz ta zyskała szczerze uznanie ze strony naszych najdosłowniejszych Pasterzy. Widząc w tem dowód aprobaty, redakcja Biblioteki Dzieł Chrześcijańskich postanowiła przystąpić do poprawy pod względem językowym i stylowym całego Pisma Świętego, w tłumaczeniu ks. Jakóba Wujka, z tekstem łacińskim i polskim; jak również do opracowania nowego komentarza do Pisma Świętego, przyjmując za podstawę uznany powszechnie za najlepszy komentarz ks. Filiona.

Warunki prenumeraty Biblioteki Dzieł Chrześcijańskich

w Warszawie:

Rocznie rb. 6. W ozdobnej oprawie rb. 8,40
Półrocznie » 3. » » » 4,20

z przesyłką pocztową:

Rocznie rb. 8. » » » 10,40
Półrocznie » 4. » » » 5,20.

Wydawnictwa Biblioteki Dzieł Chrześcijańskich poza prenumeratą kosztują cenę podwójną.

Adres Redakcji, Podwale №. 27.

Ekspedycja główna przy księgarni Gebethnera i Wolffa w Warszawie i G. Gebethnera i S-ki w Krakowie. (2960)

„Wędrowiec”

w roku 1905 drukować będzie najnowszą powieść GABRIELI ZAPOLSKIEJ

„Rajski Ptak”

Fragment Historyczny z wojen Napoleońskich
Wacława Gąsiorowskiego:

„O D W R Ó T”

Ludwika Stasiaka:

Cykl Humoresek.

Nadto utwory powieściowe i nowelistyczne: Augustynowicza, Glińskiego, Konara, Reymonta, Rodziewiczówny, Srokowskiego, Walewskiej i w. i.

Chwila bieżąca w ilustracji zawierać będzie najważniejsze wydarzenia w kraju i zagranicą. Korrespondencje z „DALEKIEGO WSCHODU” uczestnika wojny rosyjsko-japońskiej, z ilustracjami.

Bezpłatne Premjum

Rozpoczynamy wydawnictwo zbiorowe dzieł ulubionej autorki „Wrzosa”

Marji Rodziewiczówny.

W roku 1905 wydamy „Dewajtisa”, „Strasznego Dziadunia”, „Na Wyżynach”, „Błękitnych” i t. d.

Każdy z prenumeratorów „WĘDROWCA” otrzyma w ciągu roku bezpłatnie 12 tomów powieści w ośmiu częściach miesięcznych.

WARUNKI PRENUMERATY „WĘDROWCA” w Warszawie: rocznie rb. 7, półr. 3,50, kwart. 1,75; z przysyłką pocztową: rocznie rb. 8, półr. 4, kwart. 2. PROSPEKT NA ROK 1905 i PRÓBNE NUMERY wysyła bezpłatnie na żądanie (6819)

Administracja „WĘDROWCA”

Warszawa, Nowy-Swiat 47. Telefonu № 564.

KSIEGARNIA GEBETHNERA I WOLFFA
POLSKA

Władysław Smoleńskiego:

PISMA HISTORYCZNE. 3 duże tomy, tom po rb. 3.
DZIEJE NARODU POLSKIEGO. 2-gie, przejrzone, rb. 2,70, w oprawie rb. 3,20.

KONFEDERACJA TARGOWICKA. Rb. 3,60.

OSTATNI ROK SEJMU WIELKIEGO. Wydanie 2, rb. 3,40.

Do nabycia we wszystkich księgarniach. (2970)

WYTLÓMACZYŁ. — Nie rozumiem, doktorze, co to znaczy, że mój zięć ciągle mówi przez sen?..

— O, to zupełnie naturalne: na jawie pani nigdy nie daje mu przyjsć do słowa!

(Kolce)

Czytajcie * * *

„GAZETA POLSKA”

która już od 1 grudnia r. 1904-go

podwaja swoją objętość

i zaprowadza takie zmiany wewnętrzne, że ją uczynią niemal zupełnie nowem pismem.

!! Bogactwo treści i oryginalność układu !!
! Tygodniowe Dodatki Ilustrowane !

Najlepsze codzienne biuletyny wojenne

wyjaśniające istotny stan rzeczy na teatrze wojny.

Cena „Gazety Polskiej”, podwójnie zwiększonej objętości, z dodatkami ilustrowanymi:

w Warszawie:		z przesyłką pocztową:	
rocznie	rb. 9,60	rocznie	rb. 12,00
półrocznie	» 4,80	półrocznie	» 6,00
kwartalnie	» 2,40	kwartalnie	» 3,00
miesięcznie	» 0,80		

Adres: Warszawa, Warecka 14. (2940)

Ciotka. Jak możesz rzucać kamieniem do płaszc? Czy nie wiesz, że to wielki grzech zabijać niewinne stworzenia?

Siostrzeniec. A ten ptak, co go ciocia ma na kapeluszu, czy sam zmarł?
(Leg. Bl.)

NAJMODNIEJSZE

Kapelusze, Krawaty, Trykotaż, Rękawiczki, Skarpetki ciepłe, Galanterja skórzana, Palt, peleryny, i t. p.

POLEGA NOWOOTWORZONY MAGAZYN

KOWALSKI i FILTZER

WARSZAWA, Krakow. Przedm. 21,

wprost pomnika Mickiewicza. (6710)

WYDAWNICTWO GEBETHNERA I WOLFFA BARONOWA STAFFE:

Piękność i Zdrowie

Praktyczne rady, wskazówki i przepisy dla kobiet.

Wydanie nowe. Tłumaczenie z 39-go wydania oryginału francuskiego.

Cena rb. 1. Do nabycia we wszystkich księgarniach. (2948)

NASZE ŻONY.—Żono! kamizelka mi pękła.

— Nic nie znaczy, to się surdutem przykryje.

— I surdut dziurawy.

— No, czy nie masz paltota?.. (Pl. Bl.)

Księgarnia E. WENDE i S-ka, Warszawa, Krak. Przedm. 9.
Poleca: nowe wydanie, znacznie pomnożone:

Wład. Łozińskiego „PRAWEM i LEWEM”

2 tomy: tom I «Czasy i Ludzie», tom II «Wojny prywatne». Dzieło ozdobione około stu rycinami. ♦ Cena rb. 10. (6774)

Opuścił prasę i jest do nabycia w księgarni Gebethnera i Wolffa oraz w znaczniejszych księgarniach polskich

Tom szósty

dzieła ALEKSANDRA KRAUSHARA:

TOWARZYSTWO KRÓLEWSKIE PRZYJACIÓŁ NAUK.

Czterolecie przedostatnie
(1824—1828)

z licznymi ilustracjami osób i pamiątek historycznych.

Cena rubli cztery.

Tomy poprzednie:

Tom I: Czasy pruskie (1800—1806), rubli 3.

Tom II i III: Czasy Księstwa Warszawskiego (1806—1815), rubli 6.

CZASY KRÓLESTWA KONGRESOWEGO:

Tom IV: Czterolecie pierwsze (1815—1820), rubli 3.

Tom V: Czterolecie drugie (1820—1824), rubli 3.

♦ 535 ilustracyj. ♦

(2923)

MEBLE ŻELAZNE

TOW. AKC. WYROBÓW METALOWYCH

WŁ. GOSTYŃSKI & S-ka

SKŁAD FABRYCZNY WIERZBOWA № 3 FABRYKA MOKOTOWSKA № 3

KONSTRUKCJE ŻELAZNE

Fabryka: Warszawa, Mokotowska 3.

SKŁADY FABRYCZNE:

W Warszawie: Wierzbowa 3.
 W Łodzi: Piotrkowska № 68.
 W Petersburgu: Newski pr. № 42, dom Ormiańskiej Cerkwi, vis-à-vis Gościnnego Dworu.
 W Moskwie: Czystyje Prudy, dom Guskowa. Wzorownia i Agentura.

Meble żelazne wszelkiego rodzaju: ogrodowe, domowe, szkolne, szpitalne i dla sal chirurg. Wózki i welocypedy dziecięce. Łóżka syst. angielsk. i wiedeńsk. Konstr. żelazne: mosty, wiązania dachowe, oranżerie i t. p. Okna, drzwi, bramy, kraty, balkony, schody wszelk. konstr. Wagony pasażerskie i towarowe dla dr. żel. podjazdowych. Kolejki wążkotor. stałe i przenośne, oraz wagonetki i taczki wszelkich typów. Lewary. Ślusarstwo ozdobne stylowe: okucia, świeczniki, latarnie, krzyże, pomniki, zyrandole. Wanny, piecyki, prysznice, lodownie pokojowe, kubły, klozety, rezerwoary, drzwiczki herm. do pieców, ruszty, prasy do kopjow. Urząd. stajen i łaźni. Wyroby blacharskie.

(2853)

◆ Cenniki na żądanie franco ◆

ANDRIOLLI - w Sztuce i Życiu społecznem

przez H. Dobrzyckiego i H. Piątkowskiego.

1 Dzieło ilustrowane. Przeszło 300 rysunków, w tem cały szereg nieznanych. Dostanie we wszystkich księgarn. (2953)

Wyżymaczki amerykańskie „Boston“

trwałe, praktyczne. Sprzedaż z gwarancją, za gotówkę i na rozplaty. Skład naczyń kuchennych i gospodarskich

Zabokrzecki i S-ka

Warszawa, Marszałkowska № 124 (dom „Rossja“).

(2891)

Pierwszorzędne Biuro nauczycielskie

ANTONINY PIASECKIEJ

WARSZAWA, Świętokrzyska № 20.

Poleca: nauczycieli, nauczycielki, hony, sprowadza cudzoż. (2823)

Skład Broni Roberta Ziegler

w Warszawie, Trębacka № 10. P O L E C A:

wielki wybór broni strzelnicych — fabryk: Lebeau-Courally, nazywanej francuzki Purdey, od rb. 200. Manufacture Liegeoise T-wo Anonimowe marką „M. L.“ kugut, od rb. 50. Westleys Richardo, jedynego dostawcy dworu Angielskiego broni z cjektorami od rb. 225. W. et C. Scott et Saw od rb. 200. Fabrique Nationale d'Armes de Guerre, Herstal automatyczne 5-cio strzałowe strótowne magazynki Browning po rb. 100. Skład stale zaopatrzony w 1,000 broni strótownych, przestrzelonych w Warszawskiej Strzelnicy — dobroć strzału gwarantowana. Cenniki wysyła się na każde żądanie. (2760)

Warunki prenumeraty

w Warszawie: rocznie z odnośnikiem **Rb. 5 kop. 60** bez odnośnienia **Rb. 5.**

NA PROWINCJI: rocznie **Rb. 6.**

ZA GRANICĄ: w Austrii rocznie **16 koron** w Niemczech rocznie **15 marek** lub walutą rosyjską **rb. 7.**

Reprezentantami naszego pisma są: NA LWÓW pan S. Sokołowski Pasaż Hausmana 9. NA KRAKÓW Księgarnia Gebethnera i S-ki.

Adres Redakcji i Administracji

KURJERA ŚWIĄTECZNEGO

WARSZAWA Nowy-Świat № 26 Telefon № 606.

Redaktor i właściciel **Roman Kreczmer.**

Życie i Salon.

Wobec niepospolitego rozrostu powszechnie już znanego „Kurjera Świątecznego“, od Nowego Roku dodajemy 4 strony, powiększamy format, zmieniamy druk i rozszerzamy znacznie zakres jego działalności literacko-towarzystkowej.

Nowa koncepcja nasza obejmuje także działy życia społecznego, które dotąd nie znalazły goślny na szpaltach żadnego pisma polskiego, a po części rozwinięte i także galezie, które były dotychczas wyłączną własnością specjalnych pism.

Życie i Salon, Widz i artysta, Kronika towarzyska, Zimowiska, Kronika powszechna, Letniska, Savoir vivre, Sporty i Myślistwo, Bon ton, Sekrety piękności, Strój i dobre ułożenie, Kosmetyka, Świątek kob'ocy, Osobliwości, Świątek dziecięcy, Gry i zabawy, Heraldyka i Genealogja, Humor i satyra.

Mody damskie, męskie i dziecięce. — Powieści. Wprowadzamy od 1/1 1905 r. nowe tak ważne działy, jak: Niwa pań i panien w domu, pod redakcją Stefani baronowej Barthing; a) umeblowanie pokoi, b) dekoracje i zastawy stołów, c) układanie różnych przyjęć, d) dział kulinarny z dyspozycjami obiadów, śniadań etc. z ilustracjami, e) rady i przepisy dla służby domowej; Hygienę w szerokim znaczeniu z poradami lekarskimi, pod redakcją D-ra Jana Sierżpowskiego; Filatelię — dla miłośników marek i kart poczt. Najnowsze utwory muzyczne (nuty). Wiadomości o nowych wynalazkach i wskazywanie dróg, gdzie można nabyć patent na eksploatację takowych; Wiadomości o spadkach i zmianach majątkowych; Grafologję; Dział meteorologiczny; Tablice wygranych loterii klasycznej i premjówek; Rozkłady pociągów i parostatków.

Takie to działy obejmować będzie w dalszym rozwoju **tygodnik ilustrowany:** (6830)

Egzystujący od r. 1870 w Warszawie

MAGAZYN MEBLI

ZALESKIEGO I SP.

№ 2, Erywańska № 2, dom gminy Ewangelickiej. Poleca największy wybór mebli najświetlejszych fasonów. Dział dekoracyjno-tapiceracki. Warsztaty własne. Ceny niskie, stałe. (2625)

WODA STOŁOWA

MINERALNA Z OBLEGORKA

URSUS

MAJ H. SIENKIEWICZA

ZADĄĆ WSZĘDZIE.

(1725)

STRASZNA KARA. Ojciec (do syna, który przy deserze głośno miaska językiem): — Wstyż się! Zaraz mi tu za karę zjeżesz jeszcze jedno ciasteczko. (Meggend. Bl.)

Witold Kakolewski

biuro meljoracyj rolnych

Warszawa, Złota 37. (2477)

Apteka Homeopatyczna TOWARZYSTWA

Zwolenników Homeopatji

w Warszawie, ul. Nowy-Świat 16. Wysyła lekarstwa za przekazem. Dochód z apteki przeznaczony na budowę szpitala homeopatycznego w Warszawie. (2926)

KURJER ŚWIĄTECZNY

„ORYGINAL“ CHAMPAGNE MINET JEUNE

Żądać wszędzie. (2945)

Z TEKI ROZMYŚLAŃ. Wszystkie ślady zacierają się, z wyjątkiem śladów na twarzy... (Mucha)

Artykuły i korespondencje, przeznaczane dla «Kraju», powinny być pisane czytelnie i po jednej stronie papieru. Rękopisy i fotografie można przysyłać pod opaską rekomendowaną. Drobnych rękopisów Redakcja nie zwraca; większe po upływie kwartału bywają niszczone. Rachunki honorarjów regulowane są przez Administrację kwartalnie.

KRAJ

Biuro Redakcji otwarte, z wyjątkiem niedziel i świąt, od godz. 11 rano do 8 pop.; Biuro Informacyjne od godz. 5 do 6 pop. Administracja od g. 11 r. do 6 pop. Wszystkie trzy biura mieszczą się w Petersburgu, w domu № 82 kanał Jekateryński. Adres dla telegramów: Petersburg «Kraj». Warszawski Oddział «Kraju» — Marszałkowska № 119.

Og. zb. № 1170



Petersburg, 3 (16) grudnia 1904 r.

Rok XXIII. №. 49

Treść Działu Głównego i «Życie i Sztuki» bieżącego N-ru «Kraju» znajduje się w końcu Działu Głównego.

Do dzisiejszego N-ru, przy rozestawianych egzemplarzach pisma dla prenumeratorów i na sprzedaż numerową, dołączona jest Karta albumowa, przedstawiająca obraz I. Repina: «Na przestworzu».

STULECIE KODEKSU.

Święto kultury. Obchodzono je uroczysto w Paryżu przed paru tygodniami w wielkiej sali Sorbony. Sto lat minęło od chwili, w której Francja stworzyła wielki pomnik ustawodawczy, zwany dawniej kodeksem Napoleona, dziś poprostu kodeksem cywilnym. Za zwyciężkami sztandarami nowożytnego Cezara szedł ten kodeks przez Europę, ustalił się nad Skandą, nad Renem i nad Wisłą. I gdy potęga Napoleona rozwiała się i pierzchła, kodeks pozostał. Z nad Renu usunęło go dopiero nowopowstałe cesarstwo niemieckie, a dla belgów i dla nas stał się ustawą trwałą, spoił się z życiem społecznym, spokrewnił się z poczuciem prawa ludności. I rocznicę setną jego ogłoszenia święcimy wspólnie z francuzami, jakkolwiek na obchodzie w Sorbonie nikogo z nas nie było.

O kodyfikacji ustawodawstwa myślano we Francji oddawna, za czasów rozkwitu monarchji absolutnej. Jedność ustawodawcza Francji—mówił Colbert do Ludwika XIV—byłaby dziełem godnym wspaniałości W. Kr. Mości i wywołałaby bezgraniczne dla niej uwielbienie i błogosławieństwo. Pod Ludwikiem XV, za panowania faworyt, d'Aguesseau pisał w imieniu króla: „Nasze zamiłowanie Sprawiedliwości nie pozwała cierpieć dłużej rozmaitości prawa i sądów, sprowadzającej tak niepożądane skutki“, poprzedzając temi wyrazami wydanie sławnych ordonansów o darach i testamentach, dziś stanowiących jeden z rozdziałów kodeksu. Prawnicy ówczesni

domagali się jednostajnej dla wszystkich ustawy, stany jeneralne orędownoły o równouprawnienie obywateli kraju. Ale Ludwik XV, choć „miłował“ Sprawiedliwość w manifestach, pisanych przez kanclerza, miłował także dużo innych rzeczy, które mu o niej kazały zapominać.

A potem w burzy i we krwi przyszły nowe czasy. W wielką noc 4 sierpnia 1789 r. potężny prąd odrodzenia zmiotł z widowni życia całe wieki praw i przywilejów feudalnych, a przesławna „Deklaracja“ 26 sierpnia uznała zasadę równouprawnienia wszystkich obywateli kraju za niewzruszoną podstawę ustawodawstwa. W kwietniu 1791 r. wydano ustawę równouprawnienia dzieci, w listopadzie zniesiono substytucje, które miały na celu zachowanie blasku wielkich rodzin, a w Niwozie roku drugiego Rzeczypospolitej ogłoszono ustawę spadkową, która rozkawałkowała wielkie fortuny ziemiańskie. Małżeństwo uznano za umowę cywilną, wprowadzono instytucję rozwodu, przekazano urzędnikom administracyjnym prowadzenie aktów stanu cywilnego. Nowe ustawy, jedna po drugiej, druzgoczą przedrewolucyjny ustrój rodziny, własności, społeczeństwa. Konwencja śpieszy zakończyć dzieło. Żąda nowego kodeksu cywilnego dla całej Francji i obraduje nad wnioskiem Cambacérèsa w chwili, kiedy armje sprzymierzone przeciwko republice przekraczają Ren, Alpy i Pireneje, kiedy bohaterscy szuanie walczą w obronie królewskości i umierającego świata na polach Wandei. Niestrudzony Cambacérès pisze, jeden po drugim, trzy projekty kodeksu. Po nim podejmuje pracę Jacqueminot, a w roku VIII zabierają się do niej Portalis, Bigot-Préameneu, Tronchet, Maleville. Zmieniają się konstytucje i rządy. Konsulat, a raczej pierwszy konsul Bonaparte, postanawia doprowadzić rzeczy do końca. Rada stanu układa redakcję artykułów. Trybunat, którego opozycję Bonaparte łamie przez usunięcie licznych jego członków, czyni w nich poprawki i zmiany. Ostatecznie o wszystkim stanowi ciało ustawodawcze, słuchające

w milczeniu rozpraw, jakie toczą przed nim mówcy Rady stanu i Trybunatu. W roku dwunastym Republiki praca dobiegła końca. Ogłoszenie kodeksu nastąpiło w dniu 30 Ventoza. Zbliżał się wszakże koniec obliczania czasu na modłę republikańską. Nikt dziś nie pamięta tej daty, wszyscy natomiast wiedzą, że ogłoszono kodeks w d. 21 marca 1804 r.

Tworzyli go ludzie, zmęczni i dojrzały w okresie przeobrażeń społeczno-politycznych, a wykształceni na prawie rzymskim. Planu nie szukali nowego. Zapożyczyli go z „Instytucyj“ Justynjana. Skorzystaliby z prac poprzedników przedrewolucyjnych, z kodyfikacji prawa zwyczajowego XVII i XVIII wieku, ale mieli wciąż w pamięci dzieła ustawodawcze rewolucji. Prawo zwyczajowe było przeważnie prawem stanowym. Odzwierciedlało niejako tę równowagę, w jakiej aż do końca wieku XVIII utrzymywało się społeczeństwo francuzkie, podzielone na warstwy wyodrębnione. Odrebnosć tę zniósł rewolucja. Kodeks musiał stać się ustawą powszechną, jednakowo obowiązującą wszystkich mieszkańców kraju. Równouprawnienie obywateli i jedność prawa stanowią dwie naczelnne zasady nowego ustawodawstwa cywilnego. Trzecia jest raczej ekonomiczną, niż prawniczą. W chwili powstania kodeksu ziemia grała w gospodarstwie narodowym nieskończenie donioślejszą rolę od kapitału i pracy. Majątek ruchomy uważano za drugorzędny. Żyrodyci, a za nimi jakobini, uważali za najwyższy ideał równouprawnienia społecznego zapewnienie każdemu obywatelowi kraju własności ziemskiej, wystarczającej na utrzymanie rodziny. Kodeks odzwierciedlał te poglądy. Dbał o uruchomienie, o podział ziemi, zachowywał się dość obojętnie wobec własności ruchomej i pracy. Mówił o niewyzbywalności posagu nieruchomego, o losach posagu ruchomego nie wspominał wcale. Nie organizował kredytu, nie opiekował się ruchomościami pozostających pod kuratelą osób. Był dziełem czasów, w których powstał, i dla tych czasów dziełem pierwszorzędnym.

Miał, pomimo wszystkie braki, w sobie żywotność niespożyta. Nie był pierwszym z kodeksów. Przed ukazaniem się kodeksu Napoleona kraje Skandynawskie i Bawaria posiadały już kodeksy cywilne, a pruski Landrecht wydano na dziesięć lat przed jego ogłoszeniem. Tylko że tych ustaw nie ożywiał duch nowożytny, przemawiający z wyraźnych i treściwych orzeczeń *Code civil*. „Mamy — pisze Bluntschli — świadectwo chwały i wielkości kodeksu francuzkiego. Żadnemu z narodów nie przyszło do głowy naśladować ustawodawstwa pruskiego, wówczas gdy kodeks francuzki zachowano w Belgji, na Renie, w W. Ks. Badeńskim, w Królestwie Polskim... Liczne orzeczenia kodeksu, uogólnione i giętkie, dały jurisprudencki możność, nawet bez wprowadzania zmian ustawodawczych, zastosować je do nowopowstających wymagań życia społeczno-ekonomicznego.

Art. 1134, głoszący, że „umowa, zawarta legalnie, ma moc ustawy dla zawiązujących ją stron“, art. 1315, żądający dowodu zobowiązania od wierzyciela, a dowodu uiszczenia się od dłużnika, art. 555, 1312, 1864 i inne, głoszące zasadę, że nikt wzbogacać się nie może cudzym kosztem, art. 6 i 1386, umożliwiające poskromienie nadużycia prawa, art. 1121 o zastrzeżeniach na rzecz osoby trzeciej, na którego podstawie oparła się praktyka sądowa w sprawie nieznanego autora kodeksu ubezpieczeń na życie, art. 1131 o zobowiązaniach bez przyczyny lub mających przyczynę niegodziwą, i liczne inne wygłosiły zasady, poczęte z ducha sprawiedliwości i słuszności moralnej. Dzięki tym zasadom, zdołano nawet złagodzić w zastosowaniu tak okrutny przepis bezwzględny art. 340, zakazujący poszukiwania ojcostwa, przez powołanie się (wyrok kasacyjny 1862 roku) na art. 1382 o odszkodowaniu zawinionej straty.

Dla tego ducha sprawiedliwości ogłoszenie kodeksu cywilnego zaznaczyło epokę w dziejach prawoznawstwa francuzkiego. Ożywiły się studia prawnicze i cały szereg imion wybitnych uświetnił dzieje nauki prawa cywilnego we Francji i w innych krajach, gdzie kodeks stał się ustawą obowiązującą. Już w r. 1806 Touiller podjął pracę napisania komentarza do kodeksu cywilnego, podnosząc znaczenie cywilizacyjne dobrego ustawodawstwa, którego wartość „polega na dążności uszczęśliwienia ludów przez sprawiedliwość i przewyższa o

całe niebo chwałę wielkich czynów wojennych“. Metodą komentarza, podniesioną przez głębsze badanie filozoficzno-histeryczne, opracowali znakomite swe dzieła Delvincourt i Proudhon, później Duranton, Demante i Troplong, jeszcze później Valette, Colmen de Santerre i Demolombe, którego książka doczekała się w ostatnich czasach przekładu na język polski. W Niemczech pracował nad kodeksem Zachariae w odmienny nieco sposób. Nie szedł niewolniczo za układem tego pomnika ustawodawczego, ale zgrupował swoje badania naukowo w system logiczny, samostny, pokrewny wykładom Pandektów na wszechnicach niemieckich. W jego ślady poszli we Francji Aubry i Rau, których praca, dzięki wybitnemu talentowi literackiemu i głębokiej wiedzy autorów, cieszy się olbrzymią powagą i popularnością wśród prawników francuzkich. Zapoczątkowała przytem nowy okres badań, otworzyła drogę nowej szkole prawników, łączącej naukę prawa cywilnego z innymi gałęziami umiejętności społecznych. W Belgji pracował nad kodeksem Laurent, u nas Dutkiewicz, Wołowski, Okolski, a w ostatnich czasach Flamm. Wszystkie te prace hołdują metodzie komentatorskiej i, pomimo niezaprzeconych i pierwszorzędnym nieraz zalet, nie stoją na poziomie prawoznawstwa cywilnego współczesnego.

Ruszyła naprzód wiedza, ruszyło i życie. Społeczeństwa europejskie tak są dziś niepodobne do poprzedników swoich przedstuletnich. Postępy wiedzy ścisłej, wynalazki techniczne, wzrost kapitału, powstanie olbrzymich środowisk przemysłu i handlu, miast o milionowej ludności, licznej, w niektórych krajach nawet najliczniejszej nowej warstwy robotników fabrycznych, komunikacji ułatwionych, rozkwit kredytu i powstanie banków, ułatwiony obieg wartości, wreszcie ustrój państw — wszystko to zmieniło do niepoznania postać zewnętrzną społeczeństw cywilizowanych. Kodeks cywilny już współczesnemu społeczeństwu francuzkiemu nie wystarczał, choćby sądy jaknajszerszej tłómaczyły jego orzeczenia i jaknajbardziej usiłowały nagiąć je do potrzeb chwili obecnej.

Ustawodawca był zmuszony wmieszać się czynnie i wydać szereg przepisów, zadość czyniących potrzebom nowej doby. Przywrócił zniesione za czasów Restauracji rozwody, jakkolwiek cofnął się przed rewolucyjną zasadą rozwodów za zgodą zobopólną

małżonków; uznał konieczność ograniczenia władzy rodziców w razie złego obchodzenia się z dziećmi; nadał nowe prawa spadkowe dzieciom nieślubnym; zniósł przymus osobisty, stosowany względem dłużników do roku 1867.

Czasy nowsze spowodowały, że ustawodawstwo pożegnało się z bezwzględnym pojęciem o prawie własności, z owym *jus utendi* i *abutendi*, które poddawało rzeczy nieograniczonej woli ich właścicieli. Ustawy o mieszkaniach niezdrowych, o osuszeniu bagien, o własności osób moralnych, podanej stałej kontroli publicznej, o stowarzyszeniach, niemających na celu jedynie podziału zysków, zawierają cały szereg ograniczeń prawa własności, jakich wymaga współczesny układ stosunków społecznych.

Najważniejsze wszakże zmiany w zakresie ustawodawstwa cywilnego dotyczyły stosunku pracodawców do robotników. Nowe ustawy zerwały tu stanowczo z zasadą kodeksową wolności umów. Już w r. 1836 zakazano korzystać z pracy nieletnich w niektórych gałęziach przemysłu, a w parę lat potem wydano przepisy, ograniczające ich pracę we wszystkich zakładach przemysłowych. W r. 1868 ustawa wykreśliła z kodeksu art. 1781, który dawał pierwszeństwo świadectwu pracodawców w sporach o zarobek wypłacony. Powstają związki, a przed dwudziestu laty potężne syndykaty robotnicze, kołujące do ustawodawcy o nowe prawa dla przedstawicieli pracy, o ochronę przed wyzyskiem, o złagodzenie szkodliwych dla nich skutków współzawodnictwa przemysłowego. Ustawa 1890 r. zmienia art. 1780 kodeksu, w celu zabezpieczenia robotników przed szkodą nagłego ich usuwania, a w roku 1898 zasada kodeksowa, nie uznająca odpowiedzialności bez stwierdzonej winy, ustępuje przed przepisami, dotyczącymi odpowiedzialności właścicieli zakładów przemysłowych za zaszłe wypadki uszkodzenia robotników na zdrowiu, powodujące ich zupełną lub częściową niezdolność do pracy. Wreszcie ustawy 1900 i 1902 roku ograniczyły ilość godzin pracy i zabezpieczyły wyrobnikom odpoczynek i wczasy, usuwając w ten sposób zagrażające warstwie pracowniczej zwyrodnienie i upadek moralny.

Ostatecznie wszakże kodeks cywilny ostał się do dnia dzisiejszego i na długo jeszcze zapewne pozostanie ustawowym wyrazem życia cywilnego we Francji i w kra-

jach, w których obowiązuje. Zawdzięcza to duchowi humanitar-nemu równości wszystkich oby-wateli wobec ustawy i sprawiedli-wości powszechnej, nadajacemu temu pomnikowi ustawodawczemu moc niespożyta. Życie spo-łeczne współczesne żąda wielu zmian jeszcze i zmiany te nie-wątpliwie osiągnie. Uczestnicy uroczystości w Sorbonie stwierdzili to jednomyślnie. Ale zbyt wcześnie uprzedzić chciały histo-rię kobiety francuzkie, które zwo-łały zgromadzenie, protestujące przeciwko uposledzeniu ich płci przez ustawę. Zgromadzenie było nietyle liczne, ile burzliwe i za-kończyło się uroczystym spalaniem pięknego egzemplarza kodeksu na stosie.

Nie pierwsze i nie ostatnie to *auto da fé* w dziejach walczącej o lepszą przyszłość ludzkości.

Defensor.

NIEMCY WOBEC AUSTRO-WĘGIER.

Układy w sprawie traktatów handlo-wych między Austro-Węgrami a Rzeszą niemiecką zostały przerwane. Zarówno prasa wiedeńska, jak berlińska zapowia-da ich wznowienie. Tymczasem jednak hr. Posadowski, który przybył do Wie-dnia z hałasem i pompą, opuścił stolicę naddunajską nagle i cicho, nie żegnany przez nikogo. Cóż się stało?

Dzienniki wiedeńskie skąpe są w szcze-gółach. Są rzeczy, o których niechętnie mówi się głośno. Okoliczności, które to-warzyszyły nieudalym układom, zdają się do nich należeć.

Z opowiadań, które obiegają, można by wnioskować, że Prusy pragnęłyby wy-zyskać położenie, wytworzone przez woj-nę na Dalekim Wschodzie, aby zwięk-szyć swe wpływy w monarchji Habsbur-gów. Warunki, jakie prz., wiózł hr. Po-sadowski, były tak ciężkie, że o przy-jęciu ich przez Austro-Węgry nie myśla-no prawdopodobnie serjo w Berlinie. Hr. Posadowski byłby się zgodził zapewne na ustępstwa. Ale jakim kosztem?

Już Bismark przyznawał się otwarcie, że w interesie Prus leży podtrzymywa-nie antagonizmu między Austrią a Wę-grami. Dotychczas Berlin zawsze kokieto-wał z madjarami. W Peszcie słodkiem okiem spoglądano na te zaloty. Słodkiem, lecz nie bezinteresownem. Michałek nie-miecki musiał dostarczać milionów, po-trzebnych na ożywienie przemysłu węgierskiego.

„*Extra-tour'y*“ hr. Bülowa nie mają wszakże powodzenia. Hr. Tisza wywdzię-czył się Niemcom bardzo brzydko. Jak wiadomo, jednym z głównych artykułów wywozowych królestwa św. Stefana są słowiańscy biedacy. Eksportuje się ich do Ameryki. Handel ten przynosił dotąd nader pokaźne zyski północno-niemiec-kim towarzystwom żeglugi. Hr. Tisza znalazł, iż lepiej będzie, jeśli emigracja skieruje się na Fiume. Wszedł w stosun-ki z angielską kompanją Cunarda i po-

użniami okólnikami do władz odebrał Ham-burgowi i Bremie większą połowę wy-chodźców węgierskich.

Tego mało. Przyjaźń z Niemcami wy-warła jeszcze innego rodzaju wpływ na madjarów. Pojętny ten naród postanowił skorzystać z przykładów poznańskich. Jeśli kulturalne Prusy tak energicznie biorą się do germanizacji polaków, to dlaczego nie mieliby ich pod tym wzglę-dem naśladować węgry? Polaków wpraw-dzie nie mają w swych granicach, po-siadają natomiast — prócz słowaków i chorwatów — półtrzecia miliona szwabów. Hr. Tisza wystąpił z nowelą szkolną, która acz jest znacznie liberalniejszą, niż prawa, obowiązujące w szkołach wielko-polskich, tem niemniej wyraźnie obliczo-ną jest na wynarodowienie osadników niemieckich w Siedmiogrodzie.

Wszeczniemy podnieśli krzyk. Co in-nego — germanizować przemocą polaków, co innego — gdy idzie o madjaryzowanie Niemców.

Hr. Wedell, ambasador Rzeszy w Wie-dniu, nie mogąc uporać się z „zimnym fanatyzmem“ hr. Tiszy, ochłodził szybko w sympatjach dla bratniego narodu węgierskiego, a poczuł żywe sympatje dla drugiej połowy monarchji. Podobno w za-pale posunął się tak daleko, że o poli-tyce hr. Tiszy wyraził się wcale nie dy-plomatycznie. Liczył może na ów stały antagonizm między Austrią a Węgrami. I przerachował się, bo trafił właśnie na rzadką chwilę, kiedy oba rządy, wiedeń-ski i peszteński, snują pogodną idyllę przyjaźni i jedności. Hr. Tisza dowie-dział się natychmiast o niezbyt grzecznem wyrażeniu...

Hr. Posadowski przyjechał do Wie-dnia również w nadziei, że, grając na prze-ciwnieństwach między Austrią a Węgra-mi, zniewoli obie strony do tańca w takt swojej muzyki. Ten sam zawód! Ani spo-sobu wbić klina!

Łatwo pojąć niezadowolenie pruskich polityków. Sądzi, że w mętnej wodzie wewnętrznych niesnasek i waśni polów będzie łatwy. Niemiecki poseł w Belgra-dzie, bar. Heyking, małżonek wykwintnej autorki „Iastów, które go nie doszły“, miał przecież odezwać się do serbskiego ministra handlu w te słowa o Austro-Węgrzech:

— *Was kümmern Sie sich um die-sen zerfallenen Staat?...*

Rząd serbski, pragnący *à tout prix* po-prawić stosunki z monarchją Habsbur-gów, pośpieszył zakomunikować komu należało w Wiedniu tę opinię dyploma-ty pruskiego. Oczywiście nie minęła bez wrażenia. W sferach parlamentarnych wiedeńskich kursuje pogłoska, że ten wła-śnie „incydent“ był przedmiotem wymia-ny prywatnych listów między cesarzem Franciszkiem-Józefem a cesarzem Wil-helmem.

Atoli podobne nieporozumienia nie mo-gły wpłynąć dodatnio na przebieg ukła-dów. Hr. Posadowski widząc, że obecnie nie utarguje w dziedzinie politycz-nej, obstawał przy swych pierwotnych warunkach, które, zwłaszcza dla rolnic-twa węgierskiego i galicyjskiego, byłyby zabójczemi. Pertraktacje zostały przer-wane.

Jaki będzie ich los po wznowieniu? Prusy czują się wobec Austro-Węgier sil-nemi, ambasadorowie niemieccy przema-wiają tonem, jakim ongi odzywali się

Bucholtz i Lucchesini. Można by jednak mniemać, że w tym wypadku owe obja-wy buty są nieco przedczesne i nie-ogłędne. Austrija będzie może zmuszoną do ustępstw na polu ekonomicznem. Na ustępstwa polityczne jeszcze czas nie przy-szedł.

ZE SPRAW AKTUALNYCH.

POSREDNICTWO W PRACY.

Ankieta „Kraju“.

II.

Sprawa pośrednictwa w dostarczaniu pracy jest u nas, jak mówiłem, nowością, obecnie po raz pierwszy dopiero wysu-niętą na porządek dzienny przez ekono-miczne przesilenie tegoroczne. Nie łatwo więc o ludzi, którzyby nas mogli poin-formować z dość gruntowną znajomością rzeczy.

* *

Jeden z tych, którzy się tej sprawy dotykali, p. Kiersnowski, mający za sobą czynny udział w założeniu, wespół z ks. Kirchnerem, warszawskiego biura pośred-nictwa pracy, na to biuro obecnie zapa-truje się krytycznie.

— Przystępując do organizacji biura — mówił nam — myślałem przedewszystkiem o robotnikach i dążyć chciałem do stwo-rzenia prawdziwej „gieldy pracy“, takiej, jaka istnieje w Paryżu choćby. War-szawskie biuro tymczasem odrazu zoczy-ło z drogi, stawszy się przeważnie kan-torem bezpłatnym stręczenia służby, co w Warszawie nie jest nowością. Tak sa-mo nie są też nowością domy zarobkowe, przez których stworzenie biuro warszaw-skie usiłuje walczyć z przesileniem; ta-kie domy, gdzie nędzarze mogą zarobić jakąś złotówkę dziennie, są już i funkcyj-ują, czyniąc co w ich zakresie jest możliwem. Robotnicy bez pracy do takich domów zarobkowych nie pójdą.

P. Kiersnowski jednak główne zło wi-dzi w ograniczonej działalności biura. Sądzi, że „powinno“ ono mieć stałe i duże fundusze, a nie opierać bytu swego na składkach i dochodach z widowisk.

— A gdyby ono te duże fundusze mia-ło, coby wtedy należało przedsiębrać?

— Trzebaby stworzyć warsztaty na szeroką skalę, któreby produkowały dużo i dobrze, któreby wysyłały towary i na dalsze nawet rynki, wewnątrz państwa, a choćby i zagranicę, co stanie się możli-we, jeżeli produkować będą tanio a dobrze.

Przytaczam tu tę opinię p. Kiersnow-skiego, jako charakterystyczny fakt, świadczący, iż u nas ludzie źle jeszcze sobie zdają sprawę z tego, czem może i powinno być biuro pośredniczące w do-starczaniu pracy. Żądać, aby ono orga-nizowało produkcję i aż zagraniczne ryn-ki zbytu dla tej produkcji otwierało, cze-go dokonać nie mogą nasi przemysłowcy najdzielniejsi, najzręczniejsi i najzasob-niejsi w kapitały — znaczy to rozszerzyć działalność skromnej w zasadzie instytu-cji, mającej z przeznaczenia być jednym malutkiem kółkiem w maszynie pro-dukcji ogólnej, rozszerzyć niemal do nie-skończoności.

Ks. Zygmunt Chelmiński, jako wiceprezes Towarzystwa przeciwzembraczego i kierownik domów zarobkowych, takie usługi oddających najbiedniejszym mieszkańcom miasta, zna warunki pracy zbliska. Chcieliśmy mieć przeto i jego zdanie o interesującej nas sprawie.

— Pyta pan, co sądzę o biurze warszawskim, stworzonym jako wydział osobny Towarzystwa Dobroczynności? Ja myślę, że aby biuro takie istniało w sposób trwały, aby się pomyślnie i normalnie rozwijało, musi mieć warunki po temu, których u nas brak. Nie mogę tu mówić o wszystkich warunkach, potrzebnych na to, aby biuro podobne przybrało kształty instytucji normalnej, ale to pewna, iż niema u nas tej hyperprodukcji zawodowców, jaką kraje dalej przemysłowo posunięte od naszego posiadają. U nas o fachowców jeszcze stosunkowo trudno, a ci, o ile posiadają specjalność w stopniu nieco wyższym, pracę znajdują łatwo; przemysłowcy nie pozbywają się ich nawet w ciężkich czasach przesilen ekonomicznych, nawet choćby i ofiary nieść przytem należało. Normalne biura pośrednictwa w pracy zagraniczne głównie tych zawodowców mają na względzie i zresztą robotnicy angielscy, francuzcy są takimi zawodowcami w ogromnej swej masie. Tymczasem u nas...

— U nas? — pochycilem, widząc pewien namysł u księdza kanonika.

— U nas o tej hyperprodukcji fachowców mówić byłoby jeszcze zawczasie. O ile nam jednak brak zawodowców, o tyle posiadamy tysiące ludzi „do wszystkiego“, którzy, wedle utartego słusznego dowcipu, są właściwie ludźmi „do niczego“. Tym biuro pośrednictwa nie pomoże. Zawsze ich będzie za dużo, nawet wtedy, gdy zewsząd napływać będą oferty z zapotrzebowaniami.

Istotnie, dane, jakie komunikuje prasie warszawskie biuro pośrednictwa pracy, potwierdzają słowa ks. Chelmińskiego: od samego początku istnienia biura posiadało ono stale paręset zapotrzebowań pracy ze strony pracodawców, których nie było w stanie zaspokoić. Do 1 października 2,499 pracodawców nie dostało żądanych pracowników.

Gdyby wyprowadzić prosty wniosek z poglądów księdza kanonika Chelmińskiego, tu przytoczonych, wypadłoby orzec, iż na prawdziwe normalne biuro pracy, służące u nas, podobnie jak na całym świecie, dla robotników i dla fabrykantów zarazem — jest jeszcze zawczasie. To zaś nie z jednego względu. A jednak kraj nasz stał się krajem więcej przemysłowym aniżeli rolniczym, bo produkcja roczna fabryczna wyższą jest o paręset milionów rubli aniżeli produkcja roczna rolnicza. Mimo tych postępów, z pewnością nie możemy się mierzyć z zagranicznymi krajami pod względem wyrobienia specjalnego całych warstw zawodowych już choćby dlatego, że brak szkół specjalnych jest u nas nietylko dotkliwy, ale wprost bolesny. Politechnikę ledwie mamy od lat kilku, a przy niej: parę szkół średnich zawodowych ledwo i żadnej takiej szkółki niższej.

Jeden z ekonomistów naszych, który już raz informacjami swemi przyszedł mi z pomocą (№ 46 „Kraju“), a który chce uniknąć nawet tak skromnego rozgłosu, jaki daje wymienienie nazwiska w piśmie, zakomunikował mi ustnie kilka

następujących, krytycznego charakteru, uwag.

— Biuro informacyjne, reprezentowane na zebraniu delegatów towarzystw dobroczynnych w ratuszu przez ks. Gąssowskiego, otrzymało z zasiłku miejskiego bardzo poważną zapomogę, bo przeszło 9 tys. rubli. Pozwoli to kierownikowi biura rozwinąć pracę w kierunkach już zaznaczonych. Prawdopodobnie lwią część funduszy tych pójdzie na organizowaną przez ks. Gąssowskiego wielką szwalnię, w której mają być wykonane ogromne obstalunki intendenty. Obstalunki te spodziewane są na sumę, sięgającą pół miliona rubli. Aby je wykonać i urządzenia muszą być odpowiednio wielkie i skomplikowane. Otóż muszę panu powiedzieć, że nie bez obawy spoglądam na te nowe fabryki, te nowe przemysłowe zakłady, które powstają obecnie, przez środki dobroczynności organizowane w czasie przesilenia ekonomicznego. Bo nie wydaje mi się, aby to była chwila stosowna do powoływania do życia nowych fabryk, skoro stare cierpią i chorują. Lepiej byłoby stanowczo te stare jakoś umiejętnie, roztropnie i ostrożnie zasilić w środki do dalszej pracy. To jedno. Potem, nie wydaje mi się również rzeczą normalną, ani pomyślną, ani pożądaną, aby na czele wielkich przemysłowych zakładów stały instytucje dobroczynne, osoby poświęcające się filantropji. Aby takie zakłady kwitnęły, nie dobrego serca, nie współczucia, nie czułości potrzeba, lecz znajomości rzeczy, energii, ambicji szlachetnej, chęci z bogacenia się. Gdy zakład ks. Gąssowskiego powstanie, będziemy mieli dwie tego rodzaju fabryki już — pierwsza, to zakłady szewskie komitetu obywatelskiego. A nieporozumienia, raz wraz dające się odczuć i nawet cały bieg pracy powstrzymujące, jakie w tej pierwszej fabryce mają miejsce, powinny ostrzedz, iż tu idzie o rzecz trudną i skomplikowaną. Potem takie warsztaty, gdy raz powstaną, trudno je będzie rozwiązać bez wstrząszeń, a i szkoda będzie ich rozwiązać może. Gdyby się one nawet udały, wkrótce stracą swój dobroczynny i ratunkowy charakter i staną się normalnym kółkiem w maszynie przemysłu krajowego; gdy ten kiedykolwiek znowu się zachwieje, zakłady tem większym ciężarem się tylko staną.

Inna uwaga:

— To jedno. A drugie — to okoliczność, iż w ten sposób zorganizowana pomoc wielu może się wydać prostą niesprawiedliwością. Dla czego tylko szewcy i szwaczki tę pomoc otrzymują dość skuteczną? To nieprawda, że są to gałęzie, które najwięcej ucierpiały. Najwięcej ucierpiał nasz przemysł galanteryjny. Kwaciarki nasze są literalnie pozbawione możliwości zarobienia rubla, te przynajmniej, co pracowały na eksport do Cesarstwa. Garbarze ucierpieli bardzo. Ile kto? o tem nie wiadomo dobrze nikomu, bo — naszym zwyczajem — polegamy na wzmiankach reporterskich w pismach, zawsze przesadnych, a często kłamliwych nawet. Ankiet odpowiednich nam brak, a brak danych, to brak ścisłego gruntu pod nogami. Ale to pewna, iż ryzyko jest wielkie tych, co duże i z trudem otrzymywane fundusze wkładają w organizowanie nowych zakładów produkcji, nie wystudjowawszy dobrze

sprawy danej wszechstronnie. Pomoc publiczna powinna być ogólna i tam iść najszybciej, gdzie jej najpilniej potrzeba. Na przesileniu ucierpiały wszystkie warstwy pracujące bez mała, nie stanie się to więc ulgą znaczną, gdy w pomocy czynić będzie się wybór na innej zasadzie oparty, aniżeli na gwałtownej potrzebie pomocy tej.

— Działalność biura naszego wyszukiwania pracy jest jednak bardzo owocna — zauważyłem.

— Zapewne, o ile opartą jest ona na dobroczynnym, a nie na czysto ekonomicznym gruncie. Takie warsztaciki, w których wprawiają się i przywykają do pracy, do porządku, do normalnego życia, jak te, które powstały: szczerkarski dla chłopców i robót włóczkowych dla dziewcząt, godne są pochwały i wdzięczności; ale to działalność czysto filantropijna. Działalnością filantropijną jest też opieka nad rodzinami ludzi, którzy się w biurze zapisali, a jeszcze roboty nie otrzymali; filantropijną zwłaszcza i podziwu godną jest działalność ks. Gąssowskiego, skierowana do odrodzenia tych upadłych życiowo ludzi, którzy zachowali w duszy pewne elementy, na których wpływ moralny można oprzeć i skutecznym go uczynić. Ale wszystko to prawie nie zaważa w ekonomicznych stosunkach kraju, w organizacji jego produkcji, w polepszeniu bytu klas, normalnie pracujących. To też ludzi się p. Radziszewski i ks. Gąssowski, jeżeli myślą, że są na drodze do stworzenia „giedy pracy“, albo nawet, iż stworzyli naprawdę „biuro pośredniczące“ w dostarczaniu pracy, bo takie biuro bez udziału obu stron produkujących w samym zarządzie pomyśleć się w dzisiejszych warunkach nie da. I takie biuro nie może się opierać na gruncie filantropji. Przez to ani chce obniżyć zasług tych czynnych i dzielnych ludzi, bo robią oni sporo i najwidoczniej z pożytkiem realnym. Ale chciałbym rozjaśnić pewne pojęcia, dotyczące pośrednictwa w pracy, bo u nas jeszcze pełno tu zamętu. Klijentela, jaka się do biura tego ciśnie: służba domowa, dalej smutna kategoria „ludzi do wszystkiego“ i smutniejsza jeszcze, ludzi wykołojonych, sama w naturalny sposób określiła ramy tej instytucji, która jest instytucją dobroczynną i wcale nie przesadza powstania u nas biura normalnego pośrednictwa w pracy, któreby obu stronom pewne gwarancje dawać było w stanie i pod kontrolą obu stron funkcjonowało, oparte na gruncie ekonomicznym, nie świadczonej dobrodziejstw, ale wymienianych usług.

* *

... Ankieta nasza na tem tymczasowo się kończy. Staraliśmy się w niej przedstawić stan kwestji, zagranicą istniejący, i to, co u nas zrobić na tem polu dotychczas zdołano, i krytykę rzeczową tej działalności. Ankieta jest niedługa i niezbyt w treść bogata, bo i sprawa sama jest i nowa i na początku swojej kariery.

Varsoviensis.

Warszawa.

ZIEMIE I OSADY POLSKIE.

PRZEGLĄD.

[Kobiety na uniwersytetach krakowskim i lwowskim. Gimnazja żeńskie. Jak społeczeństwo zachowuje się wobec naporu kobiet do szkół wyższych. Doświadczenia dotychczasowe. Uprzedzenia i ich następstwa. Szkoła dziennikarstwa we Lwowie].

(ton) Społeczeństwo polskie w Galicji oswoiło się szybko i łatwo z otwarciem podwoi uniwersyteckich dla kobiet i z nowem zjawiskiem, jakie ten fakt wywołał: z kobieta, oddającą się nauce. Nikt się w Galicji nie zgorszył, gdy pewna część panien, poskładawszy wymagane ustawę egzaminy, zabrała się do studjowania medycyny, historii, matematyki i literatury. Tem mniej gorszy się tem ktokolwiek dziś, gdy nowe zjawisko przestało być nowem od lat sześciu i gdy z powodu dopuszczenia kobiet do źródła wiedzy uniwersyteckiej, nie przyszło bądź co bądź do żadnej katastrofy elementarnej. Z faktem tym nie może się pogodzić dotychczas jedynie pewna część dziennikarzy w Warszawie. Feljetonowi badacze zjawisk społecznych tracą równowagę w obliczu rzekomego niebezpieczeństwa, jakim obie wszechnice galicyjskie zagrażają «elementowi wiecznie kobiecemu» panien warszawskich, kształcących się w okazałej liczbie nad Pełtwią i pod Wawelem. Spróbowali rzecz ośmieszyć. Lecz broń, której dostarczyły stare roczniki organów brukowej satyry, okazała się anachroniczną. Pozostał tylko niesmak jej użycia wobec faktu, w którym, bez względu na takie lub inne przypadkowe i przemijające formy, przejawiało się wrodzone człowiekowi i niczem nie dające się zniszczyć wzniosłe dążenie do wiedzy.

Kobiety w Galicji coraz tłumniej garną się do nauki. Powstało kilka gimnazjów dla dziewcząt, założonych prywatną inicjatywą i prywatnymi środkami. We Lwowie i w Krakowie potworzyły się w kołach obywatelskich umyślnie towarzystwa, których jedynym celem jest pielegnować rozwój tych zakładów. W pracach owych towarzystw biorą czynny udział wybitni przedstawiciele nauki, jak prof. Cybulski, Bujwid, Nusbaum, Radziszewski i znakomici wychowawcy, jak sędziwy prof. Trzaskowski lub prof. Danysz. Sejm krajowy i rady miejskie Krakowa i Lwowa uchwalają corocznie subwencje na utrzymanie gimnazjów żeńskich. W ostatnich czasach czynione były zabiegi około utworzenia paru nowych szkół średnich dla dziewcząt w znaczniejszych miastach na prowincji. Tam, gdzie nie udało się tego narazie dokonać, dziewczęta uczą się zbiorowo w domu i corocznie składają

egzaminy w gimnazjach męzkich. Nikt nie podnosi o to alarmu. Wszyscy rozumieją, że społeczeństwo w żadnym razie nie może stracić na przybytku wiedzy i że jeśli przyswojenie jej sobie nie wielu nawet kobietom da bezpośrednie korzyści praktyczne, to napewno przysięga każdej, jako przyszłej wychowawczyni rodziny. Dlatego na studja uniwersyteckie kobiet nie patrzy oświecony ogół w Galicji przez szkła uprzedzeń, a we wzrastającym przypywie słuchaczek widzi sprawę, która może być rozpatrywana tylko w sposób poważny. Każdy realny umysł jest do tego poprostu zmuszony samą cyfrą kobiet, słuchających wykładów uniwersyteckich w Krakowie i we Lwowie, cyfrą, która przekroczyła 10 proc. ogółu słuchaczów.

Szczegółowa statystyka frekwencji kobiet wykazuje we Lwowie:

na wydziałach:	słuchaczek		
	zwyczaj.	nadzwyczaj.	wolnych
lekarskim . . .	11	—	—
filozoficznym . . .	23	93	5
prawnym . . .	—	1	—

Na wszechnicy krakowskiej:

na wydziałach:	słuchaczek		
	zwyczaj.	nadzwyczaj.	wolnych
lekarskim . . .	14	—	3
filozoficznym . . .	39	77	—
rolniczym . . .	1	32	—
aptekarskim . . .	—	—	40

Ogół studentek zwyczajnych wynosi 88, nadzwyczajnych 203, wolnych słuchaczek 48. Razem 339. Należy objaśnić, że wydział filozoficzny na uniwersytetach austriackich obejmuje, oprócz ścisłej filozofii oraz literatury i historii, także nauki matematyczne i przyrodnicze. Studentki zwyczajne, wstępujące na zasadzie zdanego egzaminu dojrzałości ze szkoły średniej, korzystają z zupełnie tych samych praw, co mężczyźni. Studentki nadzwyczajne są przyjmowane na podstawie matury z liceum lub seminarjum nauczycielskiego i mogą zdawać tylko egzaminy dla szkół licealnych. To wszystko wymaga zbyt wiele natężonej pracy, aby mogło być przedmiotem sportu, a doświadczenie dotychczasowe okazało, że w zdawaniu egzaminów kobiety nie ustępują swoim męzkim kolegom. Płonnie okazały się obawy, aby życie uniwersyteckie nie wpłynęło ujemnie na młode dziewczęta pod względem ściśle wychowawczym.

«Można śmiało, bez pochlebstwa powiedzieć—czytaliśmy niedawno w jednym z pism lwowskich—że słuchaczka galicyjska, taktem i właściwem zachowaniem się wyróżnia się z pośród plejady studentek w uniwersytetach zagranicznych. Studentki w Galicji u swych kolegów cieszą się jaknajwiększym szacunkiem.»

Dla pewnego odłamku prasy jednak są to rzeczy niepojęte, a kobieta z wykształceniem uniwersyteckim jest w oczach mniemanych

stróżów *des ewig weiblichen* istotą z apokalipsy. Stanowisko takie jest w najlepszym razie jednostronnem, a jednostronność prowadzi bitym szlakiem do gwałcenia prawdy. W «Wieku» powiedziano naprzykład niedawno, że w Krakowie «jak z pod ziemi wyrastają licea i gimnazja żeńskie». Tymczasem w Krakowie istnieje od lat siedmiu jedno gimnazjum dla dziewcząt, a od niedawna jedno liceum. Jeśli to samo pismo opowiada, że studentka (krakowska) «drży na myśl, iż może będzie sekretarką któregoś ze stu powstać mających stowarzyszeń akademickich», to szydzi z instynktu społecznego, o którego nadmiarze w Polsce mówić nie można. Jeżeli ironicznie natrąca, że dziewczyna, garnąca się do nauki, chce mieć «zdanie wyrobione we wszystkich kwestjach», to tem samem bierność podnosi do wyżyn ideału. Gdy wreszcie twierdzi, niewiadomo na jakiej podstawie, że «nikt na serio tych (niewieści) studjów nie bierze», to ubliża powadze wszechnic polskich, ubliża całemu szeregowi znakomitych mężów, którzy owe studja poczytują za nabytek korzystny dla rozwoju kultury i sami o nie przed laty czynili gorliwe zabiegi.

(ton) Nie na żarty zanosi się we Lwowie na założenie «szkoły dziennikarskiej». Lwów ma prasę bardzo, na punkcie ilości, bogatą. Wychodzi tam, jak ktoś świeżo obliczył, czwarta część polskich czasopism. Codziennie czternaście gazet w polskim, ruskim i żydowskim języku obdarza mieszkańców szczęśliwego miasta politycznym horoskopem. Grunt pod szkołę dziennikarską żyzny, zwłaszcza, że młodych adeptów zawodu nie brak, a i starym nie zawadziłoby pójść naprzód. Otóż o szkole owej pomyślała młodzież uniwersytecka. W łonie «Czytelnicy akademickiej» powstał związek, pod nazwą «Kółko dziennikarskie», dla zapoznawania się z rozwojem publicystyki. «Kółko» to wniosło temi dniami memorjał do zarządu «Szkoły nauk politycznych», poddając tej instytucji myśl założenia we Lwowie pod własnym patronatem «Szkoły dziennikarskiej» na wzór takich, jakie istnieją zagranicą. Narazie chodziłoby przynajmniej o zawiązek szkoły, bodaj o szereg wykładów wstępnych.

Myśl powyższą, a raczej formę jej urzeczywistnienia, t. j. oddanie projektu w ręce «Szkoły nauk politycznych», powitał sceptycznymi uwagami «Kurjer Lwowski». «Szkoła nauk politycznych», podług informacji «Kurjera», to p. Władysław Studnicki, a instytucja kształcenia młodych dziennikarzy, którą on kierował, stałaby się

«prawdziwą szkołą woltyżerstwa, łamanych sztuczek, szkołą bezideowości, politycznej prostracji, szkołą plwania na to, co się wczoraj jeszcze za dobre i zbawienne uważało».

Cóż dopiero, gdyby się do tej szkoły dorwali na profesorów inni narodowi demokraci.

«Uczyliby—mówi «Kurjer»—inni narodowi demokraci kłamstwa w żywe oczy, perfidji dziennikarskiej, łamanych sztuczek, kompromisów z własnym sumieniem, zamieniania czarnego w białe i przeciwnie. Pilni słuchacze tej «szkoły dziennikarskiej» nauczyliby się niebawem obrzucać błotem wszystko, co tylko na drodze ich zamysłów stanie, a przedewszystkiem nauczyliby się, jak można się łatwo obchodzić bez wszelkich zasad, bez prymitywnej nawet uczciwości w polemice. W zakresie «etyki dziennikarskiej» ci przysli adepci dziennikarstwa wysłuchałby mogli kursów samochwalstwa, blagi, podszywania się pod obce piórka, stawiania siebie przedewszystkiem i nade wszystko, zaruwania każdej publicznej roboty hałaśliwą auto-reklamą i t. d.»

Samą jednak myśl szkoły uważa «Kurjer» za szczęśliwą i sądzi, że instytucja taka, dostawszy się w odpowiednie ręce, przyniesłaby mogła społeczeństwu pożytek.

(W.K.) W «Dzienniku Berlińskim» pojawiły się zajmujące artykuły o «obronie kresów naszych». Artykuły te omawiają stosunki, jakie panują w kresowych powiatach W. Ks. Poznańskiego, od strony północnej i zachodniej. Kolonizacja niemiecka oparła się w tych okolicach na mocnych nogach. Polacy stanowią zaledwie trzecią część ludności. Uświadomienie narodowe ludności polskiej pozostawia tutaj bardzo wiele do życzenia. Są co prawda wszędzie już jednostki, szczerze i gorąco odczuwające swe obowiązki narodowe. Szary jednak ogół drzemie jeszcze w letargu.

Jakaż jest rada, by w owych zagrożonych powiatach przeciwdziałać dalszej germanizacji, by wzmocnić w nich żywioł polski? «Dziennik Berliński» twierdzi, że należy kierować do tych stron robotnika polskiego, by stopniowo powiększać liczbę ludności polskiej. Następnie zaś trzeba starać się o zdobywanie posterunków dla polskich kupców i przemysłowców, oraz dla inteligencji polskiej. «Zadanie to nie przenosi wcale naszych sił i środków. Jeżeli ich umiejętnie użyjemy i gorliwie, natenczas możemy być absolutnie pewni, że nie tylko powstrzymamy emigrację na kresach, ale nawet, że powoli wyprzemy Niemców z zajętych stanowisk nie gwałtownym szturmem, ale ścisłym i czujnym na wszelkie wypadki osaczeniem».

Nie przesadzamy, czy te nadzieje nie są nadto optymistyczne. Każda akcja polityczna musi być podjęta z ufnością i wiarą w zwycięstwo. Inaczej brakłoby jej tej wewnętrznej siły i energii, które «bryłę

świata» umieją poruszyć. Prezes ministrów austriackich, dr. Koerber, oświadczył kiedyś, że polityk musi być z natury rzeczy optymistą.

Sprawa zagrożonych kresów wszakże nie jest jedyną, która wymaga interwencji czynnej. W Wielkopolsce dużo jest innych spraw kulturalnych, społecznych i ekonomicznych, które łączą się nierozdzielnie węzłem z interesem ogólnonarodowym. Prawda, że każda niemal ważna placówka znajduje ludzi dzielnych i tęgiech, gotowych pracować z zapalem. Akcja wszakże często rozstrzela się, poswarki stronnice wkradają się tam, gdzie powinna panować jaknajbardziej spójna solidarność.

«Dziennik Berliński», kreśląc plan obrony kresów wielkopolskich, nie mówi, kto ma wziąć w ręce tę obronę. Kto ma się nią zająć? Na to pytanie słyszeliśmy już dawniej odpowiedź z ust pewnego wybitnego obywatela poznańskiego. Mówił on o potrzebie powstania w W. Ks. Poznańskim wielkiego Towarzystwa, które zajęłoby się popieraniem interesów moralnych i materialnych ludności polskiej—tych interesów, które stoją przed interesami poszczególnych stronnictw, których wagę i znaczenie każde stronnictwo uznaje. Kampanja obrony narodowej, jaką ogół wielkopolski zmuszony jest obecnie prowadzić we wszystkich dziedzinach życia społecznego, zyskałaby ognisko centralne. Zabiegi i usiłowania otrzymałyby kierunek bardziej jednolity.

Takie Towarzystwo — mówił ów obywatel poznański—mogłoby sprostać swym zadaniom tylko w tym wypadku, gdyby znalazło poparcie całego społeczeństwa wielkopolskiego. Jest-że to możliwem?

Rozstrzygnięcie tej wątpliwości musimy zostawić naszym braciom z za kordonu. Zdaleka trudności nie wydają się niepokonalnymi. Różnice, jakie dzielą «ngodowców», czyli umiarkowanych, od ludowców, zdają się więcej polegać na nieporozumieniach osobistych, niż na zasadniczych przeciwieństwach. Ludowcy, zdobywszy w kołach poselskich przewagę, zmuszeni są wejść na drogę polityki trzeźwej i realnej. Jako dowód służyć mogą artykuły, umieszczone w ostatnich numerach «Oreodownika», a traktujące o stosunku Polaków do centrum.

LWÓW, 26 listopada.

[Mandat z Izby handlowej. Prezydentura miasta Lwowa. Męty dziennikarskie. Polskie słownictwo rolnicze].

△ Wskutek śmierci bl. p. posła Jakóba Piepasa Poratyńskiego, który po Szczepanowskim reprezentował lwowską Izbę handlowo-przemysłową w Radzie państwa, opróżnił się mandat poselski, a trzydziestu wy-

borców (gdyż tyłu właśnie wybiera posła w kurji Izby handlowej) ofiarowało ów wakuujący mandat prezydentowi miasta Lwowa, d. rowi Małachowskiemu. Dr. Małachowski przyjął wybór i za specjalnym urlopem, który otrzyma niezawodnie od rady miejskiej, wyjedzie do Wiednia. Prezydentura jego kończy się już za parę miesięcy, a ponieważ jest publiczną tajemnicą, że nie byłby ponownie wybrany i że mandat poselski z Izby handlowej oddano mu jedynie, aby osłodzić mu rozstanie się z obecnym stanowiskiem, przeto przystąpi Lwów niebawem do wyboru nowego prezydenta. Zostanie nim dzisiejszy pierwszy wiceprezydent, p. Michał Michalski, typowy mieszczanin, z zawodu kowal. Dotychczasowy drugi wiceprezydent, p. Ciucheński, blacharz, posunięty zostanie tem samem na stanowisko p. Michalskiego, zaś godność drugiego wiceprezydenta, która się wskutek tego opróżni, obejmie poseł dr. Tadeusz Rutowski. Notując narazie fakty owych zmian w zarządzie stołecznego miasta Galicji, odkładam na później omówienie ich znaczenia i wagi.

Od kilku lat rozkrzewił się na bruku lwowskim typ rewolwerowych pisemek, żyjących z szantażu. Indywiduum z pod ciemnej gwiazdy, ocierające się przy każdym stąpieniu o wrota kryminału, wyzyskiwały wady austriackiej ustawy prasowej, gwarantującej wolność druku, w ten sposób, iż zakładały rozmaite pseudo-satyryczne piśmka, których jedynym celem było wymuszać od prywatnych osób łapówki groźbą skandalu. «Redaktorowie» takich piśemek rewolwerowych zapowiadali zazwyczaj z góry opis jakiejś zmyślonej lub rzeczywistej afery, a jednocześnie wysyłali do interesowanych osób agentów z żądaniem okupu za milczenie. Proceder ten utrzymywał się dzięki niestychanej słabości charakteru ludzi, którzy opłacali się szantażystom, zamiast zawiadomić o ich występkach prokuratorję państwa. Dopiero jakiś list otwarty, skierowany przeciw jednemu z rycerzy owego przemysłu, skłonił prokuratorję do wkroczenia w te ohydne męty. Jeden z «redaktorów» umknął zawczasu ze Lwowa. W mieszkaniu jego odbyła się rewizja. Cała prasa lwowska omawia szeroko tę sprawę i domaga się energicznie, aby władze położyły stanowczy kres istnieniu rewolwerowych piśemek.

«Związek rolniczy» we Lwowie poruszył na ostatnim zebraniu sprawę polskiego słownictwa rolniczego, które, jak ze smutkiem zaznaczyło kilku mówców, zostało ostatnimi czasy bardzo zaniedbane przez coraz częstsze przyjmowanie obcych terminów. Usunięcie tych naleciałości przedstawia się jako zadanie dziś jeszcze bardzo łatwe, gdyż język nasz, jako narodu z dawien dawna oddanego pracy ziemiańskiej, nigdy nie cierpiał na ubóstwo nazw przedmiotów i czynności, które w zakres rolnictwa wchodzi. Umyślnie w tym celu wybrana komisja, w której skład weszli ziemianie i profesorowie Akademii dublańskiej, ma wypracować szczegółowy plan działania w powyższym kierunku.

I.

> Berlin. Sesja sejmiku Rzeszy została otwarta rozprawami nad budżetem. W imieniu Koła polskiego przemawiał poseł Leon Czarliński, zaznaczając, iż Polacy nie mogą przywiązywać wagi do kwestyj podatkowych, skoro znajdują się pod żelaznym uciskiem praw wyjątkowych, które gwałcą podstawy sprawiedliwości i konstytucji. Mówca napiętnował surowo kolonizacyjną politykę rządu w ziemiach polskich, zwłaszcza ostatnią nowelę osadniczą, która nie wzbrania wprawdzie Polakom nabywania ziemi, ale nie pozwala się na niej Polakom osiedlać. «Walka wypowiedziana Polakom, sprzeczna jest ze wszystkimi zasadami humanitarnymi. Przeciwno poczuciu narodo-

wemu rozsądny głos nie występowałby nigdy! Na to z lewicy ozwał się szyderczy wykrzyk:—Tak! Rozsądny! Poseł Czarliński zakończył swe przemówienie zapytaniem, czy słusznym jest powoływanie polaków do pełnienia obowiązków wobec państwa, kiedy państwo nie daje im żadnych praw?

> **Berlin.** Przedmiotem ożywionych rozpraw w Sejmie pruskim był zatarg szkolny, jaki powstał między magistratem berlińskim a ministerstwem oświaty. Zatarg ten zaostrzony został do pewnego stopnia przez polskich «Sokołów» w Berlinie, którym dotychczas, mimo protestów rządu pruskiego, magistrat stołeczny udzielał gościnę w miejskich budynkach szkolnych. Charakterystycznym jest, że w tym wypadku polacy, dla poparcia wniosku o przeprowadzenie dyskusji, nie uzyskali pomocy centrum katolickiego. Poparcie stronnictw wolnomyślnych nie wystarczyło do zdobycia potrzebnych 50 podpisów i gdyby nie niespodziana interwencja narodowych liberałów, którzy w tym wypadku stanęli przeciw rządowi, wniosek byłby upadł. Ponieważ jednak w kwestjach czysto polskich nie można liczyć na życzliwość towarzyszy polakożerczego p. Sattlera, przeto zmiana usposobienia centrowców wobec polaków może stać się dla Koła polskiego źródłem poważnych trudności. W imieniu Koła przemawiał ks. prałat Stychel.

> **Z Rzymu** piszą do nas: Na chrzest włoskiego następcy tronu, ks. Humberta, przybyli, oprócz ks. Mikołaja Czarnogórskiego, jego żony ks. Mileny, księżniczki Milicy i Ksenji, także i przedstawiciele państw: Anglii, Niemiec i Portugalji. Austria i Hiszpanja nie przysłały książąt krwi, przedstawiali je posłowie. Ks. Albrecht Pruski przedstawiał cesarza Wilhelma i był również na posłuchaniu prywatnym u Piusa X, z którym sam na sam przez kwadrans rozmawiał. Domyślają się, że przedmiotem rozmowy były również i sprawy polskie w W. Ks. Poznańskim, tem więcej, że bawi także tutaj biskup wrocławski kardynał Kopp i arcybiskup koloński, Fischer. *Weryha.*

> **Alzacja.** W «Naprzodzie» spotykamy list ze Sztrasburga, którego autor donosi, że na ulicach stolicy alzackiej spotkał grupę robotników, mówiących po polsku. Nawiązawszy z nimi rozmowę, dowiedział się, że w okolicach Sztrasburga pracuje większa partja robotników i robotnic z Galicji, sprowadzona przez polskiego żyda z Kolbuszowy, który stale mieszka w Sztrasburgu. Położenie ich nie jest wcale świetne. Pracują w fabrykach wełny i w fabrykach skór, gdzie zarabiają miesięcznie od 12 do 20 marek, wikt i t. zw. mieszkanie, które w rzeczywistości jest norą w ubikacjach fabrycznych. Tuż nad granicą francuską, w fabryce skór w Schirmek, pracuje 50 robotnic z Galicji. Agent wspomniany jeździ umyślnie do Galicji i zbiera po wsiach chłopców i dziewczęta, których przywozi do Alzacji, gdzie na dworcach kolejowych czekają agenci fabryczni i każdy wybiera sobie robotników.

> **Westfalja.** W miejscowości Steele, jak donosi dortmundzki «Dziennik Polski», odbył się wiec polaków z miejscowości Steele, Horst, Kray i Freisenbruch, którzy uchwalili domagać się opieki duchownej w języku polskim. Dziekanat miejscowy, mimo parokrotnie czynionych zabiegów, wzbrania się zaspokoić żądania polaków.

> **Ameryka północna.** Organizacja, nosząca nazwę «Polskiej rzymsko-katolickiej federacji w Stanach Zjednoczonych», ogłosiła w języku polskim i angielskim memoriał, wystosowany do ludu amerykańskiego i prezydenta Stanów, w którym protestuje przeciw ustawieniu na ziemi amerykańskiej pomnika Fryderyka Wielkiego, darowanego przez cesarza Wilhelma. W memoriale tym czytamy między innymi: «Jakiż cno-

ty posiadał ten monarcha, czy to jako król, czy też jako człowiek, ażeby zasłużyć sobie na podziw i przykład naśladowania godny dla obywatela amerykańskiego? Jako król, był Fryderyk najbardziej autokratycznym tyranem, jaki kiedykolwiek zasiadał na tronie, a jako człowiek, pozbawiony był cnót wszelkich, tak że historyk staje w przerażeniu wobec nagości jego występków i ze wstrętem od nich się odwraca».

> **Parana.** Obok «Gazety Polskiej w Brazylii», wychodzącej od lat dwunastu, powstaje w Kurytybie drugie pismo polskie p. t.: «Polak w Brazylii», pod redakcją p. Jana Hempla. Prospekt, zapowiadający ukazanie się nowego organu, głosi, że głównym jego celem będzie przeciwdziałanie wpływowi innego nowego pisma, które zaczęła niebawem wydawać w języku polskim księżka Niemiec z zakonu Franciszkanów, w celu opanowania umysłów polskiej ludności. O p. Hemplu donosi «Gazeta Polska w Brazylii», że jest to człowiek zamożny i będzie mógł rozdawać pismo «zadarmo». «Polak w Brazylii» będzie wychodził raz na tydzień, a co miesiąc ma dawać dodatki ilustrowane.

POLITYKA ZAGRANICZNA.

Z TYGODNIA.

Rządy czteroletnie nauczyły prezydenta Roosevelta mnóstwa ciekawych rzeczy. Przyglądał się życiu społecznemu wielkiej republiki, poznał tajemnice stosunków międzynarodowych. W czasie walki przedwyborczej z sędzią Parkerem, musiał nakreślić cały program, obejmujący wszystkie ważniejsze zadania rządu rzeczypospolitej. Nie pominął żadnego z nich w pierwszym orędziu do kongresu, a wykład spokojny, rozważny i ścisły szeregu spraw politycznych, świadczy wymownie o poglądach szerokich i wytrawności sądów prezydenta. Świadom niemożliwości nagłego przewrotu w stosunkach ekonomicznych, wie wszakże p. Roosevelt, że dziś już dużo da się uczynić dla zapobieżenia skutkom oplakanyim wybujałych współzawodnictw na polu przemysłu i handlu. Wie, że można bronić praw wyrobników, że można rozciągnąć opiekę skuteczną nad pracą kobiet i dzieci, że nie należy rąk opuszczać bezwładnie wobec olbrzymiej potęgi trustów i królestw nafiarskich, cukrowniczych, kolejowych i innych. Jest przekonany, że umiejętna działalność ustawodawcza może pogodzić sprzeczne interesy różnych stanów, że można poprzeć rolnictwo krajowe i ułatwić mu dalsze postępy, że potrzeba okiełzać zapędy quasi cywilizatorskie względem indjan, że sprawa emigracji domaga się załatwienia stanowczego w duchu obrony przybyszów przed wyzyskiem, ale zarazem w celu zapobieżenia wkraczaniu w warstwy robotnicze żywiołów, niezdolnych do statecznego życia pracowitego robotników amerykańskich.

W polityce zewnętrznej prezydent jest wolennikiem stanowczym pokoju, ale

pokoju, opartego na zasadzie sprawiedliwości. Państwa potężne nie mają prawa uciskania słabszych, ani zaboru ich posiadłości. W chwili obecnej, tak od sprawiedliwości dalekiej, zaniechanie uzbrojeń byłoby objawem niemocy wobec krzywd międzynarodowych. Stany Zjednoczone muszą być potężne, zwłaszcza na morzu, by bronić skutecznie zarówno interesów własnych, jak bezpieczeństwa innych krajów Nowego Świata ekonomicznie i politycznie solidarnych z wielką republiką północną. Zasada Monroego pozostaje dogmatem niewzruszonym polityki amerykańskiej. Prezydent nie pominął Filipinów. Stwierdza ich postępy na drodze uspołecznienia ludności i obiecuje im w niezbyt dalekiej przyszłości samodzielność zupełną, z jakiej korzysta dziś Kuba.

Jakże odmiennie brzmią płytkie dowcipy mowy kanclerskiej w parlamencie niemieckim. Hr. Bülow dowcipkuje stale. Jest przekonany, że nikt lepiej odeń tego nie czyni. Pewien łaski, która go na urząd powołała, niewiele sobie waży zarzuty czynione jego polityce. Junkrowie biją okłaski, jak na komendę, bo zdaje się im, że będą zawsze panami położenia, że Niemcy wszyscy, ilu ich jest, nie odważą się nigdy stracić pruskiego lejtnanta z jego uprzywilejowanego stanowiska. Pokręcają węża i dowcipkują, jak panicze na jarmarku. Bo parlament wy daje się im czemś niezbyt zrozumiałem, jakąś machiną mieszczańską, na którą zapatrują się zgóry. Słuchają tylko Bebla starego, może raczej jako aktora, aniżeli jako przeciwnika politycznego. Bo stary mówi, jakby grały organy jakiś hymn potężny. Poważniejszą zwolna najoporniejsi, czasem poruszają się gniewnie, ale nie żartują, bo z burzą i piorunami żartować nie można, aż przeminą. Starzec uderza na rządy niemieckie. Gromi ich niełudzkość, ich zacofanie i butę, wyszydza ich programy wojenne, przywołuje przed siebie niezliczone, drogo opłacone przez naród, paradowe pulki jazdy, wskazuje, że w wojnie dzisiejszej są nicością, potępia politykę kolonialną, piętnuje mordy i okrucieństwa afrykańskie, ujawnia dwulicowość polityki zewnętrznej niemieckiej, wyrzuca rządowi dwuznaczną neutralność, rozbija wywody ministrów, niweczy wszelką wartość ich cyfr i urzędowych argumentów rzeczowych, uderza wreszcie we dzwony alarmu i w ostatnim akordzie wita świty zbliżających się odrodzeń. Odpowiadał mu kanclerz. Powołując się na wycinki z „Vorwaertsu“, dowodził niepatryjotyczności stronnictwa, którego ten dziennik jest organem i energicznie zaprzeczał Bebelowi prawa mieszania się w sprawy państw ościennych. Potem musiał wysłuchać jeszcze uwag demokracji bawarskiego, Vollmara, który uzupełnił mowę Bebla i parę kropek nad i postawił.

W parlamencie węgierskim działy się rzeczy dotąd niesłyszane. W dniu wzniesienia obrad p. Tisza obsadził salę przez oddział straży narodowej, udzieliwszy jej

zresztą wskazówki, by nie uciekała się do gwałtu w starciach z przedstawicielami opozycji. Ale opozycja p. Tiszę zdystansowała. Przybyła do gmachu sejmowego na godzinę przed czasem oznaczonym, wdarła się na salę, wyrzuciła za drzwi pokorne strażę i zaczęła gospodarować po swojemu. Przywódcy zasiedli na fotelach prezydalnych, a dzielni narodowcy, kossutowcy i inni przeciwnicy rządu zabrali się do rozbijania ław, pulpików i innych ruchomości. Po upływie godziny zamienili wszystko w rodzaj wielkiego śmietniska, na którym stojąc, powitali wchodzącego p. Tiszę gwizdaniem, okrzykami „precz“ i pociskami drzazg. Prezes ministrów cofnął się naturalnie, i posiedzenia w dniu tym pamiętnym nie było. Ostatecznie postanowiono pociągnąć sprawców ruiny do odpowiedzialności sądowej, a gdy ten środek nie poskutkuje, rozwiązać Izbę i odwołać się do narodu. Tak to bywa na Węgrzech.

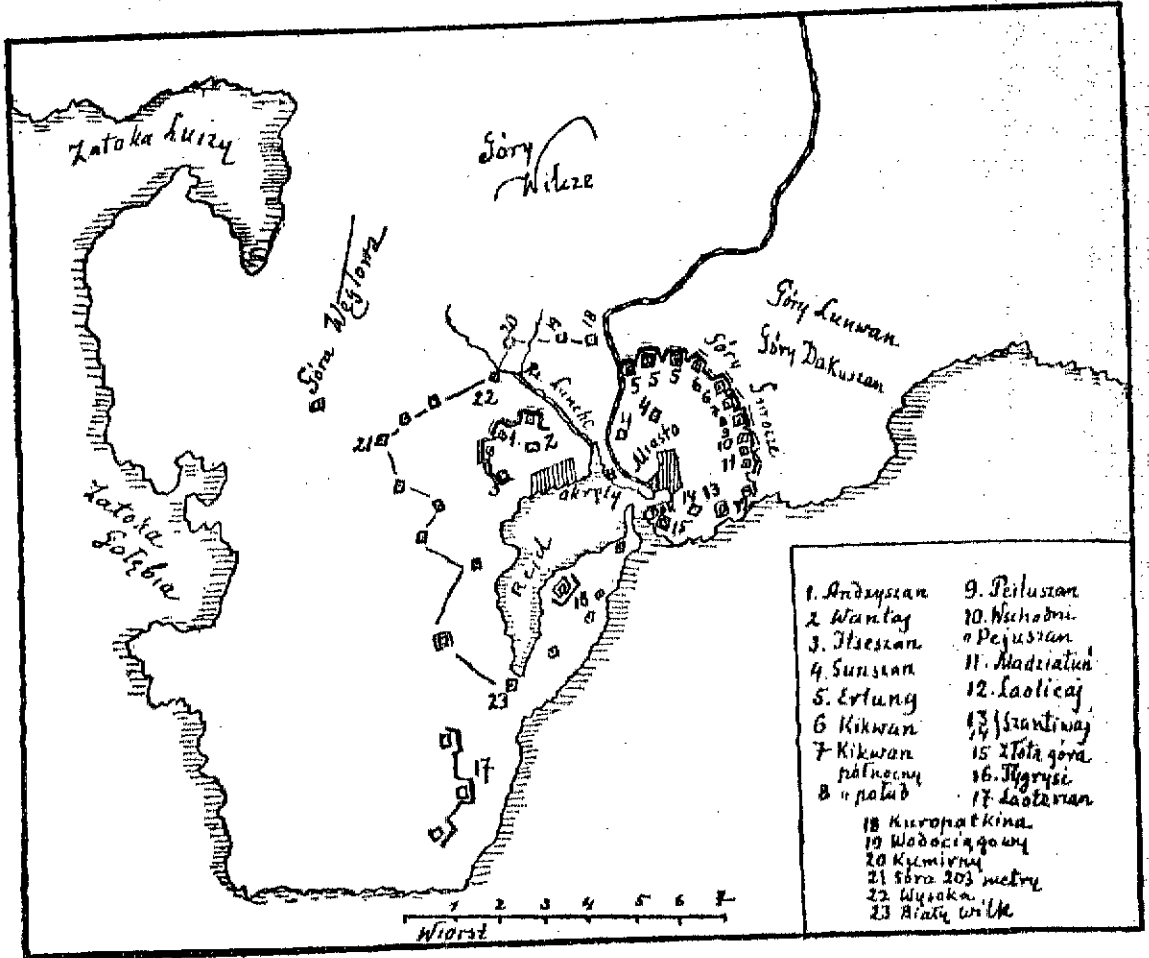
Żywioty umiarkowańsze zyskają tam może na popularności, dzięki polityce niemieckiej. Bo po odjeździe z Wiednia hr. Posadowsky'ego dziwne zaczęły krążyć pogłoski. Zaczny i prawy Michałek germański doszedł do przekonania, że w sprawie traktatu celnego z Austro-Węgrami, można poróżnić Zalitawję z Przedlitawją i w ten sposób doprowadzić państwo sprzymierzone do upragnionego upadku. Mówił przeto hr. P. co innego austriakom, a co innego węgrom, przed którymi malował widoki ponętnej przyszłości, wskrzeszającej najświetniejsze czasy królestwa madjarskiego, zrywającego niepotrzebne ogniwa łączności z walącą się Austrią. Ale rzecz się wydała, hr. Posadowsky odjechał, cesarz Franciszek-Józef miał napisać list do swego sprzymierzeńca z nad Sprewy, i w chwili obecnej mężowie stanu radzą w Berlinie, jakby zatarg zlagodzić i traktat ostatecznie zawrzeć. Jak z kamienia idzie czasem z tą polityką.

J. Mz.

Anglja. Lord Kitchener opracowuje nowy plan obrony Indji przeciwko możliwemu wkroczeniu armji półmilionowej. Obecnie Indje mogą wystawić na granicy 160 tys. wojska z 350 działami, a rezerwa ich liczy 136 tys. Konieczne jest zatem podniesienie liczebności armji i załóg. Istnieje zamiar powołania na granice indyjskie oddziałów wojskowych australijskich, kanadyjskich i afrykańskich. Minister wojny Arnold podniósł w Newcastle uwagę agenta wojennego przy armji japońskiej, jen. Hamiltona, że stan armji angielskiej budzi obawy o przyszłość W. Brytanji. Misja brytyjska do Afganistanu stanęła w Jagdalanie.

Serbja. Utworzono nowy gabinet pod prezydencją p. Paszića. Skrajni radykałsi, ze Stojanowicem na czele, oświadczyli, że zwalczać rząd nie zamierzają.

Japonja. Parlament uchwalił jednomyślnie budżet miliardowy na rok 1905. Z sumy tej przeszło 700 milj. jenów preliminowano na wydatki wojenne.



Mapka fortów Portu Artura, podług najnowszych źródeł angielskich.

WOJNA.

NA WIDOWNI WOJENNEJ.

Petersburg, 3 (16) grudnia.

Ubiegły tydzień zaznaczył się ważnymi wypadkami w basenie port-arturskim, gdzie znajdowały się okręty eskadry, pozostałej po sierpniowej bitwie morskiej. Jak wiadomo, po tej bitwie pozostało w porcie pięć ogromnych, nowych jeszcze pancerników, wielki krążownik pancerny «Bajan», duży krążownik nieopancerzony «Pallada», transportowiec minerski «Amur», dwie łodzie kanonierskie oraz kilka torpedowców. W tym składzie była to siła groźna, bo pod wodzą śmiałego admirała, za jakiego uchodzi Wiren, mogłaby wyjść na morze i zadać ciężkie ciosy eskadrze adm. Togo, a nawet przedrzeć się do Władywostoku. Tam bezpiecznie mogłaby czekać na przybycie eskadry adm. Rozestwienskigo, liczącej siedm pancerników, z tych pięć nowych i potężnych, siedm krążowników, z których dwa pancerne i 15 torpedowców. Gdyby eskadrom Wirena i Rozestwienskigo udało się połączyć bez przeszkód z eskadrą Jessena we Władywostoku, złożoną z trzech krążowników (dwa z nich pancerne), utworzyłaby się flota z 12 pancerników, 12 krążowników i około 30 torpedowców. Byłaby to flota potężniejsza od całej japońskiej, liczącej dziś tylko 6 pancerników (z tych jeden mały i stary), 8 krążowników pancernych, 14 małych krążowników nieopancerzonych i kilkadziesiąt torpedowców.

Małe niepancerne okręty nie grają szczególnej roli w większych bitwach, cała więc siła flot polega na ilości wielkich pancernych statków (zarówno pancerników właściwych, jak i pancernych krążowników, potężnie uzbrojonych). Otóż połączone eskadry Wirena, Jessena i Rozestwienskigo mogłyby wystawić do boju 17 pancernych statków, a cała flota japońska — tylko 14, mianowicie następujące:

Eskadra arturska:		Flota japońska:	
1) Pereswiew	12,674 ton	1) Mikasa	15,352 ton
2) Pobieda	12,674 "	2) Asahi	15,200 "
3) Retwizan	12,902 "	3) Szikiszima	14,850 "
4) Sewastopol	10,900 "	4) Jaszima	12,517 "
5) Połtawa	10,960 "	5) Fudzi	12,649 "
6) Bajana	7,226 "	6) Czuijen	7,335 "
Eskadra władywostocka:		7) Asama	9,865 "
1) Rossia	12,195 ton	8) Tokiwa	9,855 "
2) Gromohoj	12,359 "	9) Izuma	9,750 "
Eskadra Rozestwienskigo:		10) Jakumo	9,800 "
1) Aleksander III	13,516 ton	11) Azuma	9,460 "
2) Orzeł	13,516 "	12) Iwate	9,906 "
3) Suworow	13,516 "	13) Nissin	7,500 "
4) Borodino	13,516 "	14) Kassuga	7,500 "
5) Oslabia	12,674 "		
6) Sisoj Wieliki	8,820 "		
7) Nawarin	9,478 "		
8) Dmitri Donskoj	5,800 "		
9) Nachimow	7,782 "		

Takim był stosunek silnych jednostek pancernych w obu flotach wojujących w chwili, gdy eskadra adm. Rozestwienskigo wypłynęła z Libawy na wojnę. Flota japońska, która wogóle jest najmniejszą z flot wielkich mocarstw, mogłaby obawiać się najgorszych skutków dla siebie, gdyby nastąpiło połączenie eskadr rosyjskich. To też z samego początku wojny zadaniem admirałów japońskich było niedopuszczyć do połączenia eskadr rosyjskich. Udało się im odrazu rozłączyć eskadrę port-arturską i władywostocką i zadać ciosy każdej z nich z osobna. Teraz zaś wszystkie swe usiłowania admirałowie japońscy skiero-

wali na to, żeby zapobiedz połączeniu eskadry port-arturskiej z nadpływającą eskadrą Rozestwienskiego. Dopóki groźne jeszcze pancerniki arturskie były całe, musiał adm. Togo bezustannie ich pilnować i był przykuty do Portu Artura, nie mogąc wyjść na spotkanie adm. Rozestwienskiemu.

Japończycy postanowili za wszelką cenę ubezwładnić okręty port-arturskie. Dlatego też armja jen. Noghi przypuściła krwawy szturm do wzgórza „203 metrów“ i zdobyła je z ciężkimi stratami przed dwoma tygodniami: Na zdobytem wzgórzu ustawiono ciężkie armaty morskie i pod kierunkiem artylerzystów morskich rozpoczęto bombardowanie okrętów, stojących w wewnętrznym basenie portowym. Rezultat tych usiłowań był niespodziewanie udatny nawet dla samych japończyków, bo podług urzędowych doniesień szefa japońskiej artylerji morskiej z d. 9 grudnia n. s., okręty port-arturskie należy uważać za ostatecznie poniszczone: „Retwizan“ i „Połtawa“ znajdują się w wodzie aż po górny pokład; „Pobieda“ leży na boku, „Piereswiet“ zatopiony do galeryj, „Bajan“ prawie się przewrócił, „Pallada“ leży na boku; jeden tylko „Sewastopol“ zdołał odplłynąć nazewnątrz portu i stanął pod górą Złotą. Tak samo transport „Amur“ i łódź kanonierska „Gilak“ są zniszczone.

Jeżeli te doniesienia nie są przesadzone, to flota port-arturska nie istnieje, bez względu na to, czy ją zniszczyli japończycy, czy też jen. Stessel, naśladując ks. Mienszikowa w Sewastopolu, zatopił okręty na miłąk miejscu, a ich załogę (do 3 1/2 tys. ludzi) i działa użył do obrony twierdzy.

Mnożą się też wieści, że adm. Togo, mając teraz ręce wolne, zostawił tylko trochę małych statków do blokady Portu Artura, sam zaś z całą flotą przygotowuje się na spotkanie adm. Rozestwienskiego, przenosząc podstawę operacyjną swej floty na wyspy Peskadorskie pod Formozą. Przeciwno 14 statkom pancernym floty japońskiej adm. Rozestwienski prowadzi tylko 9 swoich statków pancernych. Te siły są zamale, aby mogły mu zapewnić zwycięstwo. Tem się tłumaczy, dlaczego w Rosji żądają, aby w sukurs adm. Rozestwienskiemu (w tej chwili znajdującemu się w portugalskim porcie Mossamedes, w Afryce zachodniej) niezwłocznie posłano pięć pancerników, pozostałych na morzu Bałtyckim (trzy małe brzegowe: «Sieniawin», «Apraksin», «Uszakow» po 4,126 tonn i dwa stare: «Aleksander II» i «Mikołaj I» po 8,440 tonn). Mówią też, że wysłanie tych okrętów nastąpi na wio-

snę w składzie gotującej się trzeciej eskadry, do której, oprócz nich, mają wejść wielki pancernik «Sławia», jeszcze nieskończony i dwa lub trzy stare krążowniki.

Ożywiony pod względem kombinacyj morskich, ubiegły tydzień nie przyniósł nic nowego z lađu, ani z pod Portu Artura, ani z Mandżurji. Jen. Kuropatkin doniósł tylko, że zimno dochodzi do 20 stopni R. Obie armje nad Szache walczą teraz ze wspólnym wrogiem: mrozem.

Szt.

W marynarce.

U adm. Birilewa, głównego naczelnika obrony Bałtyku, w jego mieszkaniu prywatnym odbyły się 23 listopada s. s. narady wyższych przedstawicieli marynarki, podczas których kap. Klado referował o konieczności rychlejszego wystąpienia trzeciej eskadry na wojnę oraz o zajęciu z rybakami hulskimi na morzu Północnem, którego był czynnym świadkiem. Na 26 listopada s. s. ciż sami wyżsi przedstawiciele marynarki byli urzędowo zaproszeni do adm. Birilewa w sprawie, nie cierpiącej zwłoki.

Kara. W rozkazie do marynarki, podpisanym przez generał-admirała J. C. W. W. Ks. Aleksiego Aleksandrowicza, powiedziano: «Kapitan 2 rangi Klado zamieścił w «Now. Wrem.» szereg artykułów, w których pozwolił sobie czelnie oskarżać urząd marynarki, przeinaczając przytem fakty. Za tak doniosłe przekroczenie dyscypliny, polecam aresztować kapitana 2 rangi Klado na 2 tygodnie przy odwachu.»

Sprawa kap. Klado, gorącego rzecznika wystąpienia jaknajwiększych sił morskich przeciwko Japonji, budzi w petersburskich kołach patrijotycznych wielkie zajęcie. Kap. Klado wniósł prośbę o oddanie go pod sąd wojskowy, aby mógł dowieść, że pisał zawsze o sprawach marynarki prawdę. Małżonka adm. Rozestwienskiego poruszyła myśl utworzenia stypendjum imienia kap. Klado w korpusie kadetów marynarki, zaś «Now. Wrem.» zbiera już składki na ten cel, płynące obficie.

Echa wojny.

Inż. Bułgarow, któremu udało się przed dwoma miesiącami wymknąć się z Portu Artura, opowiadał w Charbinie Niemirowiczowi-Danczenko: «Forty wewnątrz są w Porcie Artura osłonięte blindażami, które nadto okryte są workami z ziemią i grubą blachą. Raz tylko jeden 6-calowe pociski japońskie przebiły blindaż i pękły wewnątrz domu firmy «Kunst i Albers». Częste ataki nocne zmuszają spać w ubraniu. Pani Stessel ranioną była odłamem granatu. We dnie gra muzyka; sklepy otwierane są co dnia na 3—4 godziny.»

«Sai-jen», mały krążownik brzegowy (2,481 tonn), znajdujący się pod Portem Artura, zatonął d. 17 (30) listopada wskutek najechania na minę. Uratowano 15 oficerów i 175 marynarzy; kapitan i 33 ludzi zginęło. Był to stary statek, zdobyty przez Japonję na Chinach w wojnie 1895 roku. Rząd japoński ogłosił urzędowo o tej stracie.

Jeńcy w Japonji. Do «Frankfurter Ztg.» donoszą z Tokio pod d. 25 października: Liczba rosyjskich jeńców w Japonji wynosi obecnie około 4 tys. szeregowców i około 100 oficerów. Umieszczono ich w czterech miastach: Matsujama, Himja, Marugama i Fukoszijama. W przyszłości jeńcy in-

ternowani będą także w Nagoja i Sziznoka. D. 21 października skazano kilku jeńców, którzy chcieli uciekać i w tym celu wystarali się o ubranie cywilne, na trzy miesiące więzienia i sześć miesięcy nadzoru policyjnego. Z tego powodu Rada państwa opracowała regulamin, podług którego jeńcy nieposłuszny lub oporny może być karany odpowiednio do jego przewinienia więzieniem lub ciężkimi robotami.

Rzeczy po zmarłych oficerach i żołnierzach rosyjskich, oraz ich pieniądze, japończycy odsyłają skrupulatnie do Rosji przez poselstwo francuzkie. Wobec tego jen. Kuropatkin nakazał, aby ten zwyczaj naśladowano także w armji rosyjskiej względem zmarłych wojskowych japońskich.

Zgony gazetarskie. Jeżeli mamy wierzyć «specjalnym korespondentom» różnych gazet, to żaden z generałów i admirałów japońskich już nie żyje. Marszałek Ojama z całym sztabem utonął w czerwcu na transporcie «Sado-maru»; jen. Kuroki został zabity, a potem umarł w październiku na dyzenterję pod Jantajem; jen. Nodzu poległ w sierpniu pod Laojanem; także jen. Oku zmarł z wycieńczenia sił. Jen. Noghi pod Portem Artura zabity został cztery razy. Adm. Togo utonął z pancernikiem «Mikasa» w bitwie 28 lipca s. st., potem zmarł na cholerę w ujściu rzeki Jalu, a teraz utonął wraz z krążownikiem «Kassuga». Adm. Kamimura w sierpniu utonął dwa razy. Jeżeli teraz który z nich naprawdę zginął, to publiczność europejska nie łatwo w to uwierzy.

Blizsze informacje.

Odnaczenia generałów. Za waleczność przeciwko japończykom w Mandżurji otrzymali między innymi order św. Anny 1 stopnia z mieczami generałowie: Hłasko (Aleksander), Lewestam (Michał), Kossowicz (Leon), Szylajko (Adolf), Szyszczowski (Konrad); św. Stanisława 1 stopnia z mieczami generałowie: Głiński (Mikołaj), Kondratowicz (Cyprjan), Okulicz (Stanisław), Terpiłowski (Feliks); św. Włodzimierza 3 stopnia z mieczami generałowie: Głiński (Józef).

Kazimierz Porębski, lejttnant z «Nowika» (zatopionego pod Sachalinem), otrzymał order św. Jerzego 4 stopnia.

Dr. Kotakowski, lekarz jednego ze szpitali wojskowych pod Mukdenem, pisze z tamtąd 22 października n. s. do rodziny w Warszawie: «Na polu bitwy przez dwa dni mieliśmy taką pracę, że nie było czasu nawet zjeść obiadu i na głodno trzeba było robić opatrunki do godziny 9 wiecz. Dwa dni takiej pracy, a co gorsza, wobec strasznych cierpień żołnierzy, ogromnie rozdrażnia i wyczerpuje. Przyniesiono oficer, któremu nad głową pękł granat, nie kalecząc wcale; ale jest kontuzjonowany i utracił chwilowo zmysły — płakał i śmiał się na przemiany. Dalej przyniesiono kapitana artylerji, Kuleszę, z Białej. Raniony był w brzuch i wiedziałem, że jest zgubiony, ułożyłem na jego prośbę list i wyszedłem, aby posłać go telegrafem; kiedy wróciłem, raniony już nie żył. Wogóle polaków oficerów jest tu wielu. Rany przeważnie ciężkie, bo najwięcej od strzałów armatnich. Miejsce w szpitalu mieliśmy zaledwo 200, a rannych sypnęli nam 2 tysięcy! Widok straszny! Armaty japońskie działają znakomicie, co na własne oczy widziałem: po dwóch próbnych wystrzałach, już za trzecim granat pęka nad armatami rosyjskimi. Wojsko świetne. Piechota idzie do szturmów jakby na paradzie. Idzie oddział, głowy do góry, krok poważny; leci na nich grad strzałów,—pada jeden oddział, drugi przeskakuje przez trupy, idzie dalej; pada drugi, — idzie trzeci i t. d., tak, że, jak mówił jeden żołnierz: «Bijesz ich, bijesz, a oni leżą jak szarańcza, tak że człowiek w końcu zdębieje i bić przestaje.»

List żołnierski. Z Charbina pisze żołnierz Wład. Ciura do rodziców w Siedleckiem: «Raniony zostałem dnia 14 października. Dostałem się do szpitala polskiego w Charbinie. Jest mi w tym szpitalu bardzo dobrze. Wszystkiego mi dostarczają, czego mi tylko potrzeba. Doktorzy leczą bardzo dobrze. W szpitalu tym jest ksiądz, polak, jest i kapłan katolicki. Chodzimy codzień na mszę św., byłem i u spowiedzi. Dostaliśmy już szkaplerze i koronki, i będziemy wpisani. Zakonnice, polki, usługują chorym, i chorzy tu prawie sami polacy. A teraz donoszę wam, że tu wojna straszna, nie ustaje dzień i noc. Strasznie waleczą Japonja i Rosja. Ranionych i zabitych strasznie dużo i u japończyków i u rosjan. Pociąg po pociągu ze stacji odchodzi, i to nie mogą nadażyć ranionych odwozić. A teraz donoszę, że u nas w wojsku bieda, bo strasznie zimno; jest już mróz i śnieg, a trzeba wciąż być dzień i noc w polu. List do mnie proszę posyłać do pułku».

Od Mich. Lichosieka, żołnierza z załogi zatopionego krążownika «Rurik», nadszedł do «Gaz. Świat.» list z m. Himedzi w Japonji z d. 6 października n. st. W liście tym Lichosiek podaje nazwiska i dokładną liczbę marynarzy-polaków z «Rurika». Na 800 ludzi załogi, jak wiadomo, 200 zostało zabitych i utonęło, do Japonji zaś zabrano 600, z tych trzecia część rannych. W Himedzi obecnie znajduje się 25 marynarzy-polaków, 8 rannych leży w szpitalu w Matsujamie, 9 zginęło z «Rurikiem».

P. Mazurowski, znany malarz-batalista, opuścił w tych dniach plac boju w Mandżurji i powraca do Petersburga z mnóstwem szkiców bojowych.

Z KRÓLESTWA POLSKIEGO.

WARSZAWA. 12 grudnia.

[W walce z przesileniem. Los lekarzy naszych na wojnie. Narady nauczycieli ludowych. Drobne.]

+ Nie są to zbyt wielkie pieniądze, jakich udzielił magistrat warszawski rozmaitym instytucjom, walczącym z przesileniem obecnym, ale Bóg zapłać i za ten akt dobrej woli. Instytucje się poratują i ludzie, kierujący nimi, otuchy nabiorą, a ta, wobec opornie się zachowującej jako publicznej dobroczynności, bardzo jest potrzebna. Z wyznaczonych 50 tys. zapomogi, najwięcej bierze gmina żydowska, bo 15 tys. rb., potem komitet obywatelski 10 tys. rb., i wydział poszukiwania pracy 9.500 rb.; towarzystwa dobroczynne prawosławne otrzymały 1.500 rb., tyleż ewangelickie; warszawskie Towarzystwo Dobroczynności dostało 6 tys. rb., a przytulki noclegowe 5 tys. rb.; nie zapomniano wreszcie o „Biurowie nędzy wyjątkowej“, prowadzonym przez szarytki i dano mu 2 tys. rb. Zdaje się, że w ten sposób zadowolono wszystkie żywioty i nikt nie uczuł się pokrzywdzonym. Z pieniędzy wyznaczonych otrzymują instytucje zaraz 60 proc., resztę zaś wypożyczają niejako komitetowi, pośredniczącemu między intendenturą a warszawskimi robotnikami; ta pożyczka była pomysłem p. bar. Nolkena; z niej 10 tys. idzie na kaucje, składane wzamian za wyciany towar, drugie 10 tys. na kapitał obrotowy, z którego robotnikom czynić się będzie natychmiastowe wypłaty.

Ofwilowe nieporozumienie, zaszło w warsztatach na ulicy Bielańskiej, zostało wyjaśnione; szło o to, iż niektórzy szewcy nie zarobili rubla dziennie i o to pretensje mieli do komitetu, czy do przed-

siębiorecy; ale to był początek; przy wprawie większej, to *minimum* płacy zdolają oni osiągnąć. Pierwsza partja butów, 4 tys. par, została już dostawioną intendenturze. Mało to, ale to mało jest już świadectwem, że maszyna cała, z trudem organizowana, ruszyła już nareszcie z miejsca; w drodze nabierze ona większego pędu. W tych dniach zapasć ma uchwała intendentury co do powierzenia robotnikom i robotnicom warszawskim obstalunku szyneli, mundurów i bielizny. Komitet pośredniczący, aby sprostać zadaniu, otwiera sobie, przy pomocy p. Adolfa Peretza, kredyt 50-cio tys. rublowy w Banku dyskontowym.

Co chwila, przy tych dostawach dla intendentury, zachodzą fakty charakterystyczne, świadczące, jak u nas dziwne jeszcze o pracy pojęcia się waleśają. Oto jeden z nich: pewien przedsiębiorca do uszycia większej liczby kożuszków sprowadził kuśnierzy z pewnego prowincjonalnego miasteczka, w którym kuśnierstwo stanowi coś w rodzaju przemysłu domowego. Kuśnierze robili na sztukę i gdy już rubla dziennie mieli zarobionego, spokojnie składali nożyce i igły, choć to nie był wieczór. Niesposób ich było skłonić do większego zarobku. „Nam dosyć rubla na dzień. Nigdy więcej nie zarabialiśmy“. A kiedy ich zachęciano, odpowiedzieli: „Ba, cóż z tego, że zarobek większy, kiedy za to trzeba pracować więcej...“

Na zapomogi dla rodzin żołnierzy zapasowych, powołanych przez mobilizację do służby, postanowionem zostało czerpać, ile się okaże potrzeba, z funduszu zapasowego asekuracyjnego. W ciągu roku przewidywane jest wydanie z tego funduszu około miliona rubli. Zarząd asekuracji wzajemnych przesłał już, jako pierwsze raty, asygnacje następujące na ręce gubernatorów: warszawskiego—15 tys. rb., plockiego—15 tys. rb., piotrkowskiego—40 tys. rb., kieleckiego—10 tys. rb. i suwalskiego—15 tys. rb.

„Medycyna“ pisze, że zastęp powołanych na wojnę lekarzy z Królestwa Polskiego doszedł liczby 300. „Jeżeli porównać poważne straty personelu lekarskiego na wojnie tureckiej z dotychczasowymi na Dalekim Wschodzie, to okazują się one minimalnymi“. Jeden tylko lekarz z Królestwa poległ na polu bitwy, dr. Andrzejczak, kilku liczy się rannych i kilkunastu chorych. I specjalny ten organ mówi, że, wszystko wzięwszy pod uwagę, „naogół los kolegów naszych na Dalekim Wschodzie, jak dotąd, nazwać można niezłym“. Szczególniej względnie spokojny i wygodny żywot wiodą ordynatorowie stałych szpitalów, którego im zazdroszczą lekarze, przykomenderowani do pułków.

W sali szkoły rzemieślniczej imienia Konarskiego odbywały się zebrania nauczycieli szkół początkowych warszawskich, pod kierunkiem inspektora szkół i jego pomocnika. Udział w zebraniach tych przyjmowało do 140 osób. Celem zebrania było omówienie jakiejś nowej, ulepszonej metody czytania. Wkrótce jednakże dyskusja wyszła poza ramy programu i wielu nauczycieli skarżyło się na przeciążenie w pracy. To przeciążenie pochodzi głównie z przepełnienia klas, a dalej ztąd, że wobec „dzisiaj przyjętych metod i celów nauczania, nauczyciel najprzód męczy siebie i męczy uc-

niów,“ zanim do nauki jest w stanie przystąpić. Cytatę powyższą wzięłem ze sprawozdania, drukowanego w „Warsz. Dniem.“, gdzie słowo dane jest właśnie podkreślone. Wielu nauczycieli, między którymi nie brakło rosjan, wypowiedzieli opinię, że nauka czytania i pisania powinna być najprzód prowadzona w polskim języku, bo ten dzieci znają; i gdy już nauczą się czytać i pisać w rodzinnym języku, należy ich uczyć języka państwowego. Niema jednak szans, aby ta, jasna jak słońce i konieczna jak powietrze, reforma, uzyskała przewagę. Tym, co o niej mówili, odpowiedziano, że w nowej metodzie początkowe zdania składają się ze słów, podobnie w obu językach brzmiących, i że ta metoda daje dobre rezultaty przy nauce dzieci małosyjskich; zaś inspektorzy szkolni są zdania, że mowa polska podobniejszą jest do rosyjskiej aniżeli małosyjska. Pozostanie więc wszystko po staremu i, wedle wyrażenia „Warsz. Dniem.“ i nadal nauczyciele ludowi będą męczyć siebie i męczyć dzieci bez końca.

Rozwój sprzedaży ulicznej dzienników warszawskich wywołał w sferach dozoruujących potrzebę wydania nowych, odpowiadających lepiej warunkom obecnym, przepisów. Utworzono więc z inicjatywy p. oberpolicmajstra komisję, w której oprócz osób urzędowych, wezmą także udział redaktorzy pism, bardziej czytanych: „Kurjera Polskiego“, „Warszawskiego“, „Porannego“ i „Gońca“.

Warszawski urząd lekarski przedsiębierze środki ostrożności, aby niedopuszczyć cholery do Warszawy, gdzie pojawienie się tego strasznego gościa nie jest trudne, wzięwszy pod uwagę, iż miasto nasze leży na kolejowym węzle pierwszorzędnym i że prowadzi ożywiony handel z Kaukazem i Turkiestanem.

Wk.

+ Delegat ministerstwa spraw wewn., r. t. Gerbel, zbadał w magistracie warszawskim materiały do spraw: nowego mostu, tramwajów, elektryczności i rzeźni centralnej.

+ Ordynat hr. Adam Krasiński podejmował obiadem bawiącego w Warszawie naczelnika głównego zarządu do spraw miejscowych w min. spraw wewn., S. N. Gerbela. Na zebraniu obecni byli przedstawiciele arystokracji i innych warstw społeczeństwa.

+ Z powodu wiadomości, że «Gazeta Rzemieślnicza» przestaje wychodzić dla braku poparcia, «Kurjer Polski» zwraca się do ogółu rzemieślników z ostrym, lecz bardzo słusznym zarzutem: «Wstyd wam, panowie rzemieślnicy, że tysiące was nie mogą zapewnić bytu jednemu piśmiu, wam i waszym sprawom poświęconemu.» «Jeżeli «Gazeta»— pisze dalej—nie stała nawet na wysokości zadania, jeżeli były w niej braki i wady, to także tylko wasza wina, bo nie mając poparcia z waszej strony, nie mogła się rozwijać.»

++ Z Łodzi. Ministerstwo rolnictwa zatwierdziło ustawę łódzkiego Tow. ogrodniczego, które będzie rozpowszechniało wiadomości z dziedziny ogrodnictwa, urządzało ogrody publiczne i konserwowało drzewa na drogach publicznych. — Uchwalono powiększyć znacznie gmach tutejszego gimnazjum, by utworzyć oddziały równoległe we wszystkich klasach.—Towarzystwo teatralne ogłosi konkurs dramatyczny, na co niektórzy członkowie ofiarują około tysiąca rubli.—Dochód tramwajów w zeszłym miesiącu był mniejszy o 7,600 rb., niż przez

tenże przeciąg czasu w roku ubiegłym; przyczyną tego mają być ciężkie czasy. *Argus*.

++ **Z prowincji.** Przeciw niedogodnościom nowego rozkładu jazdy na kolei Dąbrowskiej wystąpiły ostro «Gazety»: «Radomska» i «Kielecka». Gazety i listy dochodzą teraz do Kielec raz na trzy dni! Konstanty hr. Broel-Plater w «Gazecie Radomskiej» twierdzi, że to kpiny z publiczności i «odbić się musi na rozwoju przemysłu i handlu» w tych stronach. Kolej milczy... — W sosnowieckiej kopalni węgla kasjer, Fr. Cedrowski, dopuścił się defraudacji 60 tys. rb. Aresztowano go w Wiedniu. — Redakcja «Ech Płockich» narzeka w zapowiedzi na rok przyszły, że nie ziszczyły się jej nadzieje, które żywiła, obejmując przed rokiem «strony kujawskie» przez dodanie tytułu «i Włocławskie»; pociesza się jednak: «może przyszłość będzie lepsza; może Kujawy zechcą uznać pismo za swoje.» Natomiast «Gazeta Kaliska» jest zadowolona z poparcia i dumna, że bije teraz 2 tys. egzemplarzy, a we święta — 2,500. — Kierownictwo literackie «Kurjera Sosnowieckiego» objął p. Norbert Barlicki, prawnik.

WIADOMOŚCI BIEŻĄCE.

URZĘDOWE.

×× Zarządzający petersburską Izba obrachunkową, rz. r. st. *Jerszow*, mianowany został jenerał-kontrolerem departamentu rachunkowości wojennej i morskiej.

×× Sekretarz stanu przy departamencie ekonomji Rady Państwa, r. st. *Pokrowskij*, mianowany został dyrektorem departamentu podatków stałych ministerstwa skarbu.

×× Senat wyjaśnił, że udzielanie pozwoleń na urządzanie koncertów i widowisk należy do atrybucyj władzy gubernialnej, której decyzje nie mogą być zaskarżane do Senatu.

×× Ogłoszone zostały przepisy nowego umundurowania dla sędziów. Mundury ze szlifami, jak obecnie, zachowane zostaną tylko dla prokuratorów i sędziów śledczych. Sędziowie nosić będą łańcuchy na piersi w rodzaju tych, jakich używają sędziowie pokoju, mundur zaś ich podobnym będzie do umundurowania urzędników ministerstwa wojny. Na mundurach naszywki oznaczają rangę — dotąd oznaczały urząd. Zasada równości wszystkich sędziów, wygłoszona przed 40 laty, zostaje ostatecznie odrzuconą.

×× Ministerstwo rolnictwa wydało polecenie, aby wszelkie starania o zapomogi ministerstwa dla wystaw rolniczych skierowywane były do lokalnych zarządów rolnictwa przed 1 grudnia roku, poprzedzającego datę projektowanej wystawy. W odnośnych podaniach powinno być wyjaśnionem, jakiego rodzaju ma być urządzona wystawa, czy ma być pierwszą lub była już urządzana dawniej, ile na cel urządzania wystawy i na nagrody przeznaczają organizatorowie wystawy z funduszy własnych, ile zapomóg mają od innych instytucyj i ile żądają od ministerstwa. W razie, jeżeli organizatorowie żądają wysłania rzeczoznawcy

specjalnego z ministerstwa, należy odpowiednio żądanie swoje umotywić.

OGÓLNE.

×+ W Petersburgu, w niedzielę 28 listopada rano, ukazało się w pismach ogłoszenie naczelnika miasta, przestrzegające publiczność przed możliwością demonstracji. Istotnie demonstracja rozpoczęła się po godz. 12. Jak widać z później ogłoszonego komunikatu urzędowego, wśród tłumów publiczności, spacerującej po Newskim prospeckie, ukazało się stopniowo kilka tysięcy studentów i słuchaczek kursów. Przy hotelu Europejskim, następnie przy moście Policyjnym i przy kościele katolickim św. Katarzyny rozlegały się śpiewy i okrzyki: „niech żyje wolność“, przyzem podniesiono w górę 10 chorągwi z napisami przeciwko rządowi. Piesza i konna policja, dywizjon żandarmerji oraz stróże domów rozpraszali demonstrantów, którzy używali lasek, na co policja i żandarmi odpowiadali uderzeniami szabel płazem. Zarejestrowano 42 osoby, które odniosły lekkie rany; dwóch studentów odesłano do szpitala dla opatrunku. Zaprowadzono do policji 132 osoby (w tem 88 studentów), które następnie wszystkie wypuszczono. Aresztowano potem jeszcze 48 osób (w tem 32 studentów i 5 kursistek), które wypuszczono po spisaniu protokołu, z wyjątkiem 9 osób, mających podlegać odpowiedzialności karnej.

×+ W instytucie politechnicznym w Kijowie rozlepiono odezwę rady profesorów do studentów. Profesorowie, dziękując studentom za wyrażone im zaufanie, przestrzegają młodzież, aby się zrzekała zamierzonych demonstracji i spokojnie oddała się pracy, aby nie rzucać cienia niepożądanego na powzięte przez radę profesorów uchwały społecznej treści.

×+ Gubernator saratowski, Stolypin, w pismach miejscowych przypominając ludności przepisy obowiązujące o zbiegowiskach, wydane przez jego poprzednika i zaznaczając, że, pomimo to, w ostatnich dniach dwa razy urządzane były zebrania niedozwolone w lokalach publicznych, obwieszcza, że rozkazał policji niezwłocznie pociągać do odpowiedzialności winnych przekroczenia tych przepisów.

×+ Prezes Rady obrończej w Petersburgu, adw. przys. Turczaninow, wniósł w imieniu Rady do ministra sprawiedliwości skargę na postępowanie prokuratora izby sądowej, szambelana Wnicza, w znanem zajściu z powodu obchodu czterdziestolecia ustaw sądowych. Rada uznaje postępowanie to za nielegalne, a obraźliwe dla korporacji całej zarówno w treści, jak i co do formy, i żąda rozpoznania tego postępowania w drodze dyscyplinarnej.

×+ D. 10 listopada w sali obrad zarządu miejskiego w Jekaterynodarze zjawiała się grupa robotników, z pomiędzy których jeden robotnik, wyszedłszy na środek sali, wypowiedział mowę o stanie obecnym państwa w związku z dążnościami robotników. Prezydent miasta usiłował przerwać mówcy, lecz daremnie, więc zamknął posiedzenie zarządu. Gdy mówca robotników skończył swoją przemowę, towarzysze wyrazili zadowolenie swoje oklaskami, poczem rozeszli

się w porządku. W sprawie tej żandarmerja prowadzi śledztwo.

×+ Wobec nieustającego „kierunku szkodliwego“ gazety „Syn Otczestwa“, ujawnionego między innymi w dziale prowincjonalnym w № 12 pisma, minister spraw wewnętrznych w d. 29 listopada udzielił trzeciego ostrzeżenia redaktorowi i wydawcy tego pisma, Sergiuszowi Jurycynowi i zawiesił wydawnictwo dziennika na trzy miesiące. — Tygodnikowi „Prawo“, w osobach jego redaktorów Wl. Gessena i M. Łazarewskiego udzielone zostało drugie ostrzeżenie za „szkodliwą tendencję“, ujawnioną zwłaszcza w artykule „Bilans jubileuszu“ w № 48 tego pisma.

×+ Kijowska filja „Czerwonego Krzyża“ postanowiła wytoczyć redakcji „Syna Otczestwa“ proces o potwarz za zamieszczony w № 7 tego dziennika artykuł o nadużyciach w pomienionej filji.

×+ W Moskwie, na prelekcji prof. K. A. Timirazjewa 1,500 studentów różnych wydziałów ofiarowało mu adres dziękczynny za to, że pierwszy z przedstawicieli uniwersytetu odezwał się na nastroj obecnej chwili artykułem „O swobodzie akademickiej“. (Now. Wr.).

×+ Dzienniki petersburskie donoszą, że minister spraw wewnętrznych przyjął prezesów rad adwokackich z Petersburga i Moskwy, którzy mu doręczyli uchwały adwokatów z powodu 40-lecia ustaw sądowych (treść uchwał podaliśmy w zeszłym numerze „Kraj“). Jak donosi „Rus“, minister spraw wewnętrznych, przeczytawszy wręczone mu uchwały rad adwokackich, zwrócił je prezesom rad i powiedział: „dotyczy to zmiany ustroju państwowego; przyjąć uchwał nie mogę“.

×+ Zarząd Tow. lekarskiego im. Pirogowa w Moskwie postanowił włączyć do programu najbliższego zjazdu lekarzy sprawę koniecznych zmian w ogólnych warunkach życia narodowego. Zmian tych wymagają potrzeby zdrowia publicznego, oraz potrzeby lekarsko-sanitarne, pozostające w związku z duchem czasu. Postanowiono zwrócić się do wszystkich stowarzyszeń lekarskich z propozycją, aby ta sprawa poddana została zbiorowym naradom.

×+ W więzieniu w Ługańsku — jak donosi „Prawo“ — wynikiły zamieszki; więźniowie urządzają znowy głodowe; mowa jest o pobiciu kilku więźniów. Takie wieści otrzymało pismo to i z Moskwy.

×+ Gubernator witebski skazał na 2 do 3 miesięcy aresztu żydów: Zeliksona i Munica oraz rosjan: Bobrowa, Stroganowa i Kowalenko za noszenie przy sobie broni i zamiar bicia żydów.

×+ Gubernator saratowski ogłosił, że w ostatnich dniach w Saratowie zaszły dwa wypadki zajęcia przez osoby nieupoważnione lokali publicznych pod obrady w sprawach, które do ich kompetencji nie należą. Wobec tego gubernator nakazał policji, aby osoby winne pociągała do odpowiedzialności.

×+ Dzienniki petersburskie ogłaszają listę osób, którym minister spraw wewnętrznych pozwolił wrócić z wygnania administracyjnego. Na liście tej są pomiędzy innymi: wice-dyrektor tramwajów łódzkich, inżynier Ciszewski, nauczyciel Ekk, ślusarz Potocki, garbarz Pawło-

wiecz, robotnik Arciszewski, malarz Puławski, robotnik Dzięgielewski, Jerzy Andrukajtis, Jakób Szpak, Henryk Krzeminski i inni.

×+ „Gazeta Finlandzka“ ogłasza, że redaktorowi „Rusi“, za zamieszczenie artykułów, w fałszywym świetle przedstawiających działalność zmarłego generał-gubernatora Księstwa, Bobrikowa, udzielone zostało surowe napomnienie przez właściwą władzę.

×+ W Samarze rozwiązane zostało z decyzji gubernatora *kółko pedagogiczne*.

×+ Gubernator charkowski, na mocy przepisów obowiązujących o *zbiegowiskach ulicznych*, skazał na areszt dwutygodniowy siedm osób, w tej liczbie dwóch *lekarzy*.

WIEŚCI I PROJEKTY.

× W chwili obecnej, jak donosi „Rus“, odbywają się częste *narady sędowników* o konieczności większego uniezależnienia sądu, a zwłaszcza procesu śledczego. Ruch w tym kierunku wywołany został głównie praktyką ministerstwa sprawiedliwości, zwłaszcza zaś projektem usunięcia główniejszych podstaw ustaw sądowych 1864 r., wniesionym przez to ministerstwo do Rady Państwa.

× „Ag. Ros.“ zaprzecza pogłoskom, jakoby mające niedługo nastąpić *sesje zwyczajne ziemstwa* miały być odroczone. Sesje będą zwołane wkrótce.

× Pisma donoszą, że w składzie osobistym *administracji wyższej* w Moskwie zająć mają niebawem zmiany poważne.

W PETERSBURGU.

= **U N. A. Zwierewa**, głównego naczelnika zarządu prasy—jak donoszą dzienniki—odbyła się 20 listopada s. st. narada w sprawie obecnego stanu prasy i konieczności rozszerzenia praw i obowiązków prasy.

= **«Słowo»**, odnowiony po rocznej przerwie dziennik rosyjski w Petersburgu, zaczął wychodzić 1 grudnia pod redakcją p. Skwarcowa. Dziennik obwieszcza, że należy do «stronnictwa środkowego», więc nie będzie zbaczać ani w stronę «reakcji», ani w stronę pośpiesznych «zmian». W sprawach narodowościowych zajmować pragnie bezstronne stanowisko.

= **Sprawa zajęć** przy gmachu szkoły teniszeńskiej na ul. Mochowej będzie przedmiotem rozpraw przed sędzią pokoju X rewiru. Pociągnięte są do odpowiedzialności osoby, oskarżone o zakłócenie spokoju publicznego, gdy tłumy publiczności domagały się wpuszczenia ich do sali na odczyt w Tow. prawniczym o potrzebie zmiany ustaw prasowych.

= **Mikołaj Sklifasowski**, znany chirurg rosyjski, pochodzący z gub. chersońskiej, zmarł d. 30 listopada. Oddał wielkie usługi podczas wojny tureckiej, gdzie przez jego ręce przeszło kilkanaście tysięcy rannych. Był profesorem w Moskwie, dyrektorem klinik w Petersburgu, inicjatorem zjazdów lekarskich im. Pirogowa. Wydział lekarski uniwersytetu Jagiellońskiego w Krakowie nadał mu tytuł swego doktora medycyny *honoris causa*.

= **«Istoriczeskij Wiestnik»**, założony przez S. N. Szubińskiego, święcił 25-letni jubileusz istnienia. Historyk E. Szumigorski w nadesłanej mowie zaznaczył, jak wiele przeszkód napotykał miłujący prawdę jubilat przy druku materiałów historycznych, poddawanych surowej cenzurze. Pomiędzy innymi nadeszła depesza gratulacyjna od W. Księcia Mikołaja Michajłowicza.

= **R. t. Kowalewski**, b. towarzysz mi-

nistra skarbu, znany współpracownik sekretarza stanu S. J. Wittego—jak donosi «Rus»—wycofał się już zupełnie z życia urzędniczego. Ma on objąć zarząd główny nad interesami Tereszczonki w Kijowie.

= **Zjazd wice-prezesów** towarzystw wyścigów konnych odbył się w tych dniach w Petersburgu, pod przewodnictwem J. C. W. W. Ks. Dmitrija Konstantynowicza. Z przedstawicieli naszych towarzystw brali udział: hr. M. Zamoycki i p. Ad. Michalski (Ces. Tow. warszawskie), margr. Al. Wielopolski (Piotrków), Aleks. ks. Drucki-Lubecki (Radom), p. J. Urśyn-Niemcewicz (Wilno), ks. Boh. Ogiński (Ryga), p. Fryd. Jurjewicz z Berszady (Tow. odeskie). Między innymi rozpatrywany był wniosek Ces. moskiewskiego Tow. wyścigowego, aby w ciągu roku 1905 nie dopuszczać w wyścigach moskiewskich do nagród wyższych ponad tysiąc rb. koni, urodzonych w Królestwie. Wniosek ten, wymierzony przeciwko naszym hodowcom, zwalczał energicznie p. Adam Michalski i inni, wreszcie został przez znaczną większość odrzucony.

= **Bawią w Petersburgu** pp.: Eustachy Dobiecki, prezes Tow. rolniczego kieleckiego i radca komitetu T. K. Z. p. Czarnowski, jener. plenipotent ordynacji Zamoyckich.

= **O nową prasę**. Występując przeciwko nowym dziennikom, powstałym w Petersburgu, p. Bodisko w «Mosk. Wied.» napisał w artykule p. t.: «Zdrajcom Rosji», że zapewne «ruch rewolucyjny czerpie z jakichś wielkich środków dla nowych pisem, rozprawiających na temat: «zwlekać czy nie zwlekać» i mających na celu osłabienie Rosji, a w końcu jej rozkład». Redaktor i wydawca «Naszej Żizni» prof. L. Chodski, w którego piśmie wydrukowany był artykuł «Zwlekać czy nie zwlekać», wystosował do p. Bodisko «list otwarty», zapytując, jakie on ma podstawy do rzucania takiej potwarzy. W razie nieotrzymania dokładnej odpowiedzi, prof. Chodski pociągnie p. Bodisko przed kratki sądowe.

= **Obchód jubileuszowy** 35-lecia działalności lekarsko-społecznej d-ra Mikołaja Strawińskiego, prezesa Koła lekarzy polskich w Petersburgu, odbył się ma w niedzielę 19 grudnia (1 stycznia). W dniu tym o godz. 8 wieczorem w sali bibliotecznej przy kościele św. Katarzyny odbędzie się nadzwyczajne ogólne posiedzenie, poczem ma nastąpić uczta jubileuszowa z udziałem pań. Zapisywać się należy u wice-prezesa Koła lekarskiego, prof. St. Zaleskiego (Sergiewska, № 20, m. 18).

= **Jubileusz**. W d. 2 (15) b. m., w nadzwyczajnym zebraniu petersburskiego medyko-chirurgicznego Towarzystwa, obchodzono rzadką uroczystość pięćdziesięcioletniej działalności, znanego w szerokich kołach z licznej praktyki i badań naukowych, doktora Kazimierza **Wołowskiego**. Dr. W., warszawianin, po ukończeniu gimnazjum, przybył do Akademii medycznej i, po ukończeniu takowej w r. 1854, zamieszkał stale w Petersburgu.

= **Odczyt p. Weinberga**. W zeszłą sobotę znany literat, P. Weinberg, na wieczorne literackim wygłosił w gmachu szkoły teniszeńskiej odczyt, poświęcony pamięci N. K. Michajłowskiego, «pisarza-obywatela w szlachetnym znaczeniu tego wyrazu». P. Weinberg powiedział między innymi: «Teoria sztuki dla sztuki coraz bardziej traci swe znaczenie; teraz literatura powołuje społeczeństwo do służenia prawdzie, co zwłaszcza jest ważne w czasach, które obecnie przechodzimy. Losy nie pozwoliły Michajłowskiemu dożyć do urzeczywistnienia jego marzeń: lecz zmarł niejako w dobie uroczystej. Gdzie uroczystość?—zapytają mnie. Jest ona bliska: jesteście świadkami dni, kiedy lepsze dążenia wychodzą na jaw, kiedy nawet najbardziej zgorzkniali pesymiści «powinni z nadzieją patrzeć w przyszłość». Literat Anniński również miał

odczyt o Michajłowskim. Podczas odczytów na ulicy zebrano się dużo ludzi, którzy nie zdążyli wejść do sali.

= **Z teatrów**. W ciągu ostatnich lat paru w świetle kinkietów oglądamy coraz częściej wstrząsające dramaty jednego z najmłodszych autorów rosyjskich, Najdionowa. Wątek swych utworów wysnuwa on z szarej przedzy życia powszedniego, nie wysuwając się prawie wcale poza obręb sfery kupieckiej. Powszedniość powleka szarą mgłą historję kupca «samodura» w «Bogatym człowieku», powszedniość wygląda z każdego kąta ponurego w swej pozłacanej ruinie mieszkania «Dzieci Waniuszyna», powszedniość zionie na widza z ostatniej sztuki Najdionowa «Życie Awdotji». «Życie Awdotji», to właściwie stara historia jednego szarpnięcia pęt, jednej próby wyrwania się z życia obmierzłego, złożonego z tłustych obiadów, drzemki, interesów zarobkowych—czasem zajadłej i trywialnej kłótni—i uczęszczania do łaźni. Próba się nie udaje i ostatni akt ukazuje nam bohaterkę wśród znajomych mebli, w dawnym mieszkaniu i zwykłym otoczeniu, apatyczną, leniwą i bezwolną. Burza przegrzmiała. I tu, jak dawniej, pomimo usterek i niedomówień, autor daje obraz mocny, wstrząsający i tragiczny w swej nudzie i powszedniości. Sztukę doskonale wystawiono w tułejszym teatrze dramatycznym w Pasażu, z p. Komisarzewską w głównej roli. Najdionow nie obey jest krytyce polskiej. W roku zeszłym grano z powodzeniem «Dzieci Waniuszyna» w Krakowie.

= **Patti w Petersburgu**. We środę, 1 grudnia (*tout Pétersbourg*) zgromadzony, nie: natłoczony w sali szlacheckiego Klubu, wysłuchał w skupieniu słowika lat minionych. Wielka gwiazda przybyła wraz z małżonkiem z Anglii i wzięła udział w koncercie dobroczynnym na korzyść ofiar wojny. Mówić nie trzeba, jaki był entuzjazm, jakie owacje i honory. Na przybyłych czekała na dworcu kolei kareta nadzworna, która odwoziła ich do przygotowanych w pałacu W. Księcia Włodzimierza Alekseandrowicza apartamentów. Na estradę wystąpiła Patti w ogniach brylantów. Śpiewała «Air des bijoux», «Voi che sapete» i słynnego walcia «Il bacio» i dużo nad program. Stowiczy głos stracił na siłę, nie utracił jednak ani piękności brzmienia, ani miękkości. Zaśpiewać po wielu latach, tym, co zachowali w pamięci uroczę zjawisko w rozkwicie młodości i stawy, i złudzenia nie rozwiązać — wielkie ryzyko. Patti z próby wyszła zwycięzko, a koncert dał dwadzieścia parę tysięcy rubli. Prócz Patti, śpiewał p. Figner, grał Auer i Wierzbilowicz.

= **Ostatni wieczorek muzyczny** «Lutni» wypadł bardzo udatnie, mimo zawodu, który zrobił Wierzbilowicz. Na wstępie p. Bielecka z wdziękiem odegrała kilka utworów Chopina, utalentowany skrzypk-artysta p. Hill grał «Rondo» Saùsa, «Tance hiszpańskie» Sarasattogo, pani Henrych za arję z «Halki» hucznie zebrała oklaski. Na zakończenie p. Trojanowski bawił publiczność deklamacją. W sobotę 4 (17) grudnia w «Lutni» odbędzie się wieczorek tańcujący, zaś 11 (24) b. m., zwyczajem lat ostatnich, urządzoną będzie w udziałem pań. Zapisywać się należy w stałym lokalu «Lutni» (Sierpuchowska, 10) lub w księgarni polskiej.

= **Na rzecz kolonij letnich** kolo amatorów pod reżyserją p. Barylskiego urządzono d. 13 (26) b. m. w sali Pawłowej (Troicka, 13) przedstawienie amatorskie. Dana będzie 3-aktowa farsa Thomsona «Ciotka Karola».

= **Księgarnia polska**. Do spółki księgarni polskiej przystąpili w ostatnim czasie panie: Helena Piltz, Emilja Skarbek-Kiełczewska i pp.: Stanisław Glezmer, Brazm Piltz i Rudolf Rozengart.

Z OSTATNIEJ CHWILI.

Piątek, 3 (16) grudnia.

Ruś donosi, że zwykła audjencja u ministra sprawiedliwości sekr. st. Murawjewa, która miała mieć miejsce w dniu azisiejszym, została odwołana.

Czytamy w „Rusi“: Niezwłocznie po zamknięciu przez naczelnika miasta wszechrosyjskiego zjazdu działaczy na polu wykształcenia technicznego i zawodowego, polecono senatorowi Turau przeprowadzić śledztwo. Senator Turau zażądał od komitetu zjazdu wszystkich protokołów obrad, uchwał, listy wszystkich członków, słowem wszystkich materiałów, będących w rozporządzeniu komitetu. Obecnie, jak nam donoszą, śledztwo zostało ukończono i, jak należy przypuszczać, nie dało ono żadnych pozytywnych danych, ponieważ komitetowi zjazdu pozwolono odebrać wszystkie materiały. Komitet zamierza w najbliższej przyszłości przystąpić do ich drukowania. Senatorowi Turau polecono także przeprowadzić śledztwo w sprawie ostatniego Pirogowskiego zjazdu lekarzy i zjazdu nauczycieli, odbytego w r. z. w Moskwie. Na obu tych zjazdach, jak wiadomo, były zamieszki.

Podług ostatnich telegramów, położenie Portu Artura stało się cięższem, gdyż ze wzgórza „203 metrów“ japończycy rozstrzelali okręty rosyjskie, z wyjątkiem pancernika „Sewastopol“, który wyszedł nazewnątrz portu, gdzie go zaatakowały zaraz torpedowce japońskie. Obecnie japończycy ostrzeliwiają miasto i arsenały ze wzgórza „203 metrów“, z kąd widzą całą fortecę. Główna linja fortów jest dotąd w ręku Rosjan, lecz japończycy znajdują się w okopach tuż przy wałach głównych fortów, gotując się zapewne do dalszych szturmów. Eskadra adm. Rożestwiewskiego dopłynęła do Angra-Pequena w Afryce zachodniej i w tych dniach zapewne okrąży Przylądek Dobrej Nadziei, zrobiwszy w ciągu dwóch miesięcy przeszło 2/3 całej drogi. Na Madagaskarze w porcie Diego-Suarez mają połączyć się wszystkie okręty esładry i ruszyć ztamtąd na wody chińskie. Eskadra japońska gotuje się już do odplynięcia na Formozę, na spotkanie adm. Rożestwiewskiego.

W Mandżurji, jak wogóle w Chinach, w obiegu pieniężnym używaną jest prawie wyłącznie moneta srebrna, której brak daje się zaraz odczuwać w handlu. Z rozkazu władz rosyjskich w Tielinie zamknięto pięć banków chińskich, które skupiły prawie całą monetę srebrną na miejscu. Dyrektorom banków dano po 100 patek i odesłano do Charbina dla kary uzupełniającej.

W radzie miejskiej petersburskiej—jak donosi „Now. Wr.“—odbyło się na żądanie wszystkich radnych posiedzenie przy drzwiach zamkniętych. Uchwała, powzięta na tem posiedzeniu, ma być ogłoszona w tych dniach.

We środę 2 (14) b. m. na połączonym zebraniu rad obrończych petersburskiej i moskiewskiej, wysłano, jak się dowiadujemy, trzy telegramy: do Włodzimierza Spasowicza w Warszawie, do ks. Golicyna, burmistrza

m. Moskwy i do p. Szykowa, prezesa biura organizacji ziemskiej. Depesza do Spasowicza brzmiała jak następuje: «Zjednoczone rady obrończe okręgów petersburskiego i moskiewskiego przesyłają pozdrowienia sławnemu bojownikowi o wzniosłe ideały, o prawdę i sprawiedliwość.» Depeszę podpisali: Prezes rady obrończej *petersburskiej* Turczaninow i jej członkowie: Stasow, Dorn, Bubnow, Mironow, Bazunow, Junker i Kapłan; prezes rady obrończej *moskiewskiej* Niewiadomskij i jej członkowie: Muromcew, Kappeler, Fiałow, Kobran, Stołpowski, Wokacz, Lednicki, Lewicki, Koreniew, Teslenko. Telegram do Spasowicza podpisał również «stary wielbiel Rodiczew».

W Niznym-Nowgorodzie, w 40 rocznicę ustawy sądowej, odbył się bankiet na 250 osób. Zebranie postanowiło wysłać telegramy do dwóch najwybitniejszych i najzasłuższych prawników, senatora Konni i profesora Spasowicza.

Depeszę do profesora Spasowicza zredagowano w wyrazach następujących:

„Witamy pana, drogi profesorze i najgodniejszy działaczu w sterze reformy sądowej, w dniu 40-ej rocznicy ustaw sądowych. Wszyscyśmy przekonani, że obudzona przez pańską działalność profesorską i sadowniczą miłość prawdy przywróci w całej pełni drogą nam reformę sądową.“

Z Krakowa otrzymujemy informację, że z powodu zgonu znakomitego uczonego rosyjskiego Pypina uniwersytet Jagielloński wysłał następującą depeszę w języku francuzkim na imię Akademii nauk w Petersburgu: «Uniwersytet krakowski, dotknięty boleśnie przez zgon swojego doktora honorowego, składa hołd pamięci znakomitego uczonego i przyjaciela narodowości naszej. Rektor Napoleon Cybulski.» Jednocześnie Klub słowiański w Krakowie przesłał na ręce redaktora «Wiestnika Jewropy», M. Stasiulewicza, przyjaciela zmarłego, depeszę następującą, również po francuzku: «Głęboko wzruszony śmiercią A. N. Pypina, Klub słowiański w Krakowie wyraża Panu współczucie bolesne swoje. Zachowujemy cześć dla pamięci wielkiego uczonego i męża sprawiedliwego i z dzieł jego czerpiemy nadzieję, że braterstwo narodowości naszych urzeczywistni się na niewzruszonych podstawach sprawiedliwości. Oby ideały znakomitego nieboszczyka kierowały społeczeństwem rosyjskiem w przesileniu dzisiejszem. Profesor Marjan Zdzichowski.»

Piszą do nas ze Lwowa: Znany poseł do Rady państwa, p. Włodz. Gniewosz, który bawił niedawno w Stanach Zjednoczonych, jako członek obradującej tam unji interparlamentarnej dla sądów rozjemczych — spotkał się w «Gazecie Narodowej» z zarzutem, iż przebywając na wystawie w St. Louis, w niemieckim pawilonie, wniósł toast na cześć Wilhelma II. P. Gniewosz oczyszcza się z tego zarzutu w «Przeglądzie» w ten sposób, że, jako przewodniczący grupy posłów austriackich, musiał wywzajemnić się za toast, wzniesiony na cześć cesarza Franciszka-Józefa. Dotknięty do żywego zarzutem, jakoby nie strzegł dość pilnie honoru polskiego, zapewnia p. Gniewosz, że w całej swej zamorskiej podróży, wszędzie, gdzie mógł, prostował mylnie sądy o Polsce. Tak samo było i na wystawie. «Właśnie po toaście na cześć cesarza Franciszka-Józefa — pisze p. Gniewosz — przedstawiło mi się kilku panów z Niemiec, między innymi jeden wyższy oficer sztabu, który, dowiedziawszy się, że jestem Polakiem, dziękował mi. Na co, korzystając ze sposobności, wypowiedziałem mu, jakie jest nasze stanowisko w Austrii, gdzie mamy

zupełną wolność, swobodę narodową i tradycję, a jaką wdzięcznością i lojalnością odwzajemniamy się za to państwu. «U nas — odpowiedział ten pan — inaczej postępują polacy, na przykład p. Korfanty». «P. Korfanty — odparłem — jest młody i gorący patriota, przytem radykał, więc ostrzej występuje. Ale też rząd pruski Polaków gnębi i prześladowa. Dziwi mnie — powiedziałem w dalszym ciągu — że 60-miljonowy naród tak wysokiej kultury gnębi polski 3-miljonowy naród w mniemanej obawie polonizacji! — Kilku Niemców miało odwagę przyznać mi rację.»

NOTATKI SPOŁECZNE.

SPRAWY KOŚCIELNE.

* Z Permu piszą do nas: Kolonja polska w Permie rozstała się z żalem z wikariuszem parafji miejscowej, ks. Marcellinem Szwarasem, przeniesionym do Omka. Ks. Szwaras w ciągu pięciu lat gorliwie i sumiennie spełniał obowiązki kapłańskie w rozległej parafji permskiej, dzieląc trudy i pracę z b. proboszczem, ks. B. Orlickim. Nadto wykładał religję we wszystkich zakładach naukowych w Permie. Jako kapłan i jako człowiek zacny i dobry, ks. Szwaras zyskał miłość i szacunek. Z wielkim więc żalem parafjanie permscy żegnali czcigodnego kapłana i ofiarowali na pamiątkę kosztowny złoty zegarek z odpowiednim napisem, zaś od uczącej się młodzieży adres dziękczynny i fotografie. S. B.

* Arcyb. Symon, przesłał kongresowi Marjańskiemu pozdrowienie nieobecnych katolików słowian, jednocześnie z życzeniem, aby wszystkie szczepty zgromadziły się około jednego sztandaru, w imię czci ku N. M. Pannie, której Niepokalane Poczucie obecnie Kościół uroczysto obchodzi, i aby skupiły się około Stołicy św. Piotra. Akta kongresu, zawierające wszystkie odczyty, przemówienia i komunikaty, będą ogłoszone drukiem w ciągu zimy w Rzymie. Pomiędzy niemi jest kilkanaście rzeczy polskich. Weryha.

* Z Krakowa piszą do nas: W dniu 8 grudnia, który był w całym świecie katolickim obchodzony uroczysto, jako pięćdziesiąta rocznica ustanowienia dogmatu Niepokalane Poczucie, odbyła się i w «polskim Rzymie» uroczystość marjańska. Złożyły się na nią: wielki pochód z rynku do katedry na Wawelu, przez ulicę Grodzką, kędy przeciągały dawno pochody królewskie, i solenne nabożeństwo w katedrze. Pochód był ściśle świecki, bez udziału duchowieństwa. Postępowała w nim reprezentacja rady miejskiej, kilkadziesiąt korporacji i stowarzyszeń krakowskich, około trzech tysięcy młodzieży szkolnej wszystkich zakładów naukowych, grono profesorów, liczne urzędy i wroszcie 40 cechów rękodzielniczych z tyłu sztandarami, poprzedzanych przez rzeźników, niosących swe historyczne obrzymie miecze, udekorowane wstęgami. Przy dźwiękach «Zygmunta» pochód wkroczył na Wawel, gdzie w katedrze biskup-sufragan Nowak odprawił solenne nabożeństwo. Całe miasto było w tym dniu bogato udekorowane, a wieczorem zabłysła iluminacja. A.

* Ze Lwowa piszą do nas: W tych dniach odbyła się tu konferencja arcybiskupów i biskupów całej Galicji wszystkich trzech obrządków. Oprócz czterech arcybiskupów lwowskich, księży: Bilczewskiego, Szeptyckiego, Teodorowicza i Webera, wzięli udział w obradach biskupi: Pelczar, Czechowicz, Wałęga i Chomiszyn. Nieobecny był tylko ks. kardynał Puzyna, który wyjechał do Rzymu. Przedmiot obrad jest trzymany w tajemnicy. Zebrani biskupi wysłali do Papieża wspólny telegram. L.

STOSUNKI PRACY.

* Z Krakowa piszą do nas: Przed laty powstało tu, pod przewodnictwem znakomitego działacza społecznego, prof. Henryka Jordana «Towarzystwo budowy tanich mieszkań dla robotników katolickich», które wzięło sobie za cel budować **domy robotnicze** na nabytych ku temu gruntach, na t. zw. «Modrzejówce». Nowej instytucji poproszyła z szczególnej hojną pomocą rodziną Potockich. Namiestnik hr. Andrzej Potocki, na zdrowe, wygodne i tanie mieszkania dla robotników, ofiarował 40 tys. koron, hr. Adamowa Potocka na ten sam cel—20 tys. koron. Hr. Antoniostwo Potoccy z Olszy—10 tys. koron. Napłynęły także udziały od innych osób, tak iż Towarzystwo doprowadziło do skutku budowę pięciu domów parterowych, obecnie zaś poświęcono dwa nowe domy. W pięciu domach mieszka 58 rodzin, dwa nowe obliczone są na 18 rodzin, razem więc w kolonji na «Modrzejówce» ma zapewnione pomieszczenie 76 rodzin robotniczych. Każde mieszkanie składa się z kuchenki i pokoju, ze strychem i piwnicą. Poświęcenie nowych domów odbyło się uroczystość wśród żywych, składanych prof. Jordanowi, aby jaknajrychlej cała «Modrzejówka» pokryła się zupełnie domami robotniczymi. A.

* Kilka Towarzystw przemysłowych w Królestwie zwróciło się do ministerstwa skarbu z prośbą o zmianę w ustawie o **ubezpieczeniu robotników**, w celu utworzenia specjalnych kapitałów rezerwowych, przeznaczonych wyłącznie na to ubezpieczenie i wolnych od podatków.

* Czasowy komitet ratunkowy przy Towarzystwie Dobroczynności w Warszawie rozesłał do pism odezwę, w której przedstawia «grozę położenia» i woła «na pomoc», w celu ulżenia niedoli ludzi **pozbawionych pracy**. Odezwę podpisało grono obywateli z H. Sienkiewiczem i ks. Czetwertyńskim na czele.

* Warszawskie biuro wyszukiwania pracy otrzymało od stycznia do grudnia r. b. 12,248 próśb o pracę. Dostarczyło jej zaś tylko 4,413 osobom.

* W łódzkiej Sekcji technicznej mówił p. E. Wagner o aparatach, **zabezpieczających robotników** przed nieszczęśliwymi wypadkami. Przyrządy te mają szerokie zastosowanie w Berlinie, są też bardzo tanie. Mówca radzi zatem zaprowadzić je we wszystkich fabrykach w Łodzi.

WYCHODZTWO.

∨ Emigracja ludu **źmudzkiego** do Ameryki posiada wiele cech ciemnych. Zwykle emigranci mają o stosunkach oceanowych różowe wyobrażenia, nie zwracając uwagi na ich strony ujemne. Ciężka walka o byt na nowej ziemi, połączona z nieznaną języków, przyprawia nieraz wychodźców o ruinę materialną, a nawet umysłową, gdyż niewykształcony litwin nie zawsze umie podążyć za gorączkowym życiem amerykańskim. «Kow. Telegr.» przytacza dwa przykłady **źmudzinów**, którzy powrócili z Ameryki obłąkanymi. Jeden z nich pod Szwekszniami w obłądnie wymordował własną rodzinę, drugi wrócił kaleki i bez mowy. A takich przykładów jest znacznie więcej.

∨ Niemcy, jak oblicza «Czas», ciągną olbrzymie, **wielomiljonowe korzyści** z wychodźstwa polskiego do Ameryki. Na porty niemieckie jedzie i wraca okrągło 80 proc. emigrantów. W r. 1902/3 czyni to okrągło 100 tys. biletów okrętowych. Biorąc za podstawę obecne niskie ceny 100 marek=116 kor. za «Ocean-Passage», otrzymujemy 11 1/2 mil. kor., które wpłynęły do kas linii okrętowych z Hamburga i Bremy. Do tego trzeba dodać zysk kolei niemieckich za jazdy od i do granicy austriackiej, zarobki agentów i te legalne i nielegalne zyski, jakie toną w kieszeniach pośredników, kupców, oberżystów, wekslarzy i całej tej rzeszy, która obsiada każdego emigranta.

SZKOŁY I MŁODZIEŻ.

** Ze Lwowa piszą do nas: Tutejsza młodzież uniwersytecka nie doczekała się jeszcze utworzenia instytucji domu akademickiego, jaką Kraków posiada od roku, ale starania, czynione w tym kierunku, stają się coraz wydatniejsze, i zdaje się, że pomyślny ich rezultat jest rzeczą dość niedalekiej przyszłości. Wskutek specjalnych stosunków wschodnio-galicjskich, nie zanośsi się wszakże na jedną wspólną instytucję dla ogółu młodzieży, lecz aż na **trzy domy akademickie**. Największym z nich będzie naturalnie dom dla młodzieży polskiej, na który gromadzą się fundusze od lat szeregu. Drugim będzie dom akademicki ruski, którego budowa rozpocznie się już w r. 1905, a na który zebrano dotąd około 73 tysięcy koron (w czem 63 tys. wynosi dar bezimiennego ofiarodawcy z Ukrainy). Zaplanowany wreszcie został w ostatnim czasie «Dom dla kształcącej się młodzieży żydowskiej», rodzaj bursy, która ma wspierać i uczniów gimnazjalnych i słuchaczy wyższych zakładów naukowych. L.

** Z Zakopanego piszą do nas: Na ogólnem zgromadzeniu członków krakowskiej grupy «Domu zdrowia», które się tu w tych dniach odbyło, podniesiono z bolewaniami, że młodzież akademicka, w szczególności krakowska, zbyt mało interesuje się sprawą budowy własnego **sanatorium w Zakopanem**, mimo, że gruźlica szerzy się wśród niej w zastraszający sposób. Uchwalono więc dążyć różnymi drogami do obudzenia większego zajęcia dla akcyntak doniosłej. Wśród publiczności będą sprzedawane tak zwane cegiełki na budowę sanatorium. G.

** Ze Lwowa piszą do nas: Tak zwana postępową młodzież akademicka urządziła tu wiec, poświęcony omówieniu bieżących wypadków na wielkiej widowni politycznej, a specjalnie niedawnych zajęć warszawskich. Na wiecu uchwalono «głęboką pogardę» «Słowo Polskie» za jego stanowisko, a po skończonych obradach część uczestników udała się przed lokal redakcji tego dziennika i powybiła w nim szyby. Wybryk ten potępiła prasa miejscowa. L.

** Ze Lwowa piszą do nas: Ks. arcybiskup Bilezewski urządza w czasie najbliższych świąt Wielkanocnych **pielgrzymkę młodzieży szkół średnich do Rzymu**, w celu złożenia hołdu u stóp Piłusa X, a także poznania głównych ognisk kultury klasycznej i chrześcijańskiej we Włoszech. Pielgrzymka wyruszy z Krakowa 15 kwietnia, a powróci po upływie 2 tygodni. W Rzymie zabawi dni siedm. L.

** Z Wiednia donoszą: W Izbie posłów pojawiła się deputacja ruskich studentów ze Lwowa, prowadzona przez posła Romańczuka, która przedłożyła ministrowi oświaty prośbę o utworzenie we Lwowie **russkiego wydziału prawniczego**. Minister odpowiedział, iż stosunki finansowe nie pozwalają narazie myśleć o tem, że jednakże gotów jest popierać przez stypendja zdolną młodzież ruską, by czasem wytworzyć siły profesorskie.

** Powzięty przez zarząd miejski w Szawlach projekt otwarcia w tem mieście 7-klasowej **szkoły handlowej**, na co w zasadzie zgodziły się władze miejscowe, napotkał pewne wątpliwości w ministerstwie skarbu, którego wydział szkolny orzekł, że samo wpisowe oraz dodatkowa opłata od świadectw handlowych z za Szawel nie wystarczy na utrzymanie szkoły. Zarząd miejski obecnie namyśla się, czy nie należy mu przyjąć na siebie resztę brakującej sumy corocznej, aby szkoła mogła powstać.

** W ministerstwie oświaty rozstrzygnięta została sprawa zrównania praw przy wstępowaniu do **uniwersytetów wychowawców gimnazjów klasycznych i szkół realnych**; dla tych ostatnich urządzone będą ułatwione egzaminy z języka łacińskiego.

** Ministerstwo oświaty zawiadomiło kuratorów okręgów, że **dzieci znajdujących się na wojnie wojskowych** we wszystkich średnich zakładach naukowych wolne są w r. b. od opłaty wpisu szkolnego.

SPRAWY ŻYDOWSKIE.

∞ Sławetny «korespondent warszawski» donosi do «Frajnda», że w warszawskim stowarzyszeniu pracowników handlowych zaproszony był p. **Leo Belmont** na d. 3 grudnia celem wygłoszenia odczytu. «Ale młodzi członkowie» (czytaj: sjonisci) silnie **protestowali** przeciw temu **zaproszeniu**; «ogół» był oburzony na Belmonta, ponieważ... wydrukował w przedostatnim numerze «Kraju» wiersz, p. t.: «Sjonista», który «był pełen drwin ze społeczeństwa żydowskiego (?) i napisany w duchu «Nowego Wrem». Tak utrzymuje ów «korespondent», który w ostatnich czasach coraz gwałtowniej miota **obelgi na społeczeństwo polskie** i na całą prasę polską, wespół wszędzie «antysemityzm» i krzywdzenie żydów. «Korespondent» stoi też na czele partji sjonistycznej w Warszawie i jest zarazem jednym z głównych filarów «Hacefiry».

∞ Z powodu żądania rządu amerykańskiego, aby jego poddani żydzi byli w Rosji **równouprawnieni** z chrześcijanami, niektóre pisma rosyjskie wskazują na **niedolę murzynów** w Ameryce i piszą: «Jak wiadomo, w Rosji jest pewna liczba murzynów, poddanych rosyjskich, a przecież tacy murzyni nie mogą korzystać w Ameryce z praw ludzi białych, o ile przybędą tam, jako poddani rosyjscy». Dotąd, co prawda, nie słyszano o murzynach rosyjskich.

∞ Sjonisci warszawscy urządzili w jednej z synagog **obchód narodowy** dla uczącej się młodzieży. Przybyli studenci, gimnazjaliści i uczniowie szkół handlowych. Jeden z lekarzy przemówił do nich po rosyjsku, jeden z adwokatów po polsku, kilku innych mówców i rabin—w języku hebrajskim i żargonowym. Jest to pierwszy **obchód** po dłuższej przerwie przymusowej. Z prowincji nadechodzą także wiadomości o nowych pozwoleniach władzy na takie obchody publiczne.

∞ Warszawski sąd okręgowy przestał do ministerstwa sprawiedliwości wykaz **adwokatów-żydów**, zasługujących na zaliczenie w poczet przysięgłych.

∞ Sjonisci warszawscy protestują przeciw mianowaniu p. **Kempnera** na **sekretarza gminy żydowskiej**. Urząd ten chcieliby widzieć w rękach sjonisty.

∞ Gubernator piotrkowski, Arcimowicz, opuszczając Suwałki, oświadczył żegnającej go deputacji żydowskiej, że ubolewa nad stałym **unikaniem służby wojskowej** przez żydów.

SĄDY.

§ Przed sądem przysięgłych w Kazaniu odbyły się rozprawy przeciw Czajkinowi, Iwio Stojan, Maksimowowi, Zacharjewowi, Kuczerowej i innym, oskarżonym o zbrojny napad na klasztor kazański i wykradzenie cudotwórczego **obrazu Matki Boskiej**. Sprawa ta, która tyle wrzawy na wiosnę wywarła i której sprawcy ujęci zostali nader szybko dzięki energii policji, budziła zainteresowanie powszechne. Jak wiadomo, część skradzionych kosztowności została odebrana, części jednak znacznej, a w tej liczbie sukienki, mającej wartość historyczną, nie znaleziono. Najwięcej jednak wszystkich interesowało pytanie, czy odwieczny obraz, czczony przez ludność całego kraju, został zniszczony, jak utrzymywał główny oskarżony, czyli też tylko ukryty; na to pytanie odpowiedzi nie znaleziono. Wina Czajkina i Maksimowa była udowodnioną wyraźnie, wątpliwym był tylko współdział Zacharowa, stróża przy cerkwi, który twierdzi, że został przez napastników związany i wrzucony do lochu. Wyrokiem sędziów przysięgłych Czajkin i Maksimow uznani zostali za winnych, jak

również Kuczerowa i inni, oskarżeni o ukrywanie zbrodni, Zacharjew zaś został uniewinniony. Sąd skazał pierwszych dwóch na 10 lat ciężkich robót, inni ponieśli mniejsze kary. Sledztwo ujawniło, że Czajkin był specjalistą kradzieży cerkiewnych, których popełnił cały szereg. Mieszkał dostatnio pod rozmaitymi nazwiskami i operował w miastach wielu. Sprawa ta odznaczyła się jednym szczegółem charakterystycznym: żaden z adwokatów miejscowych nie chciał się podjąć z urzędu obrony Czajkina, tak, iż prezes sądu musiał przypomnieć adwokatów, że obrona podsądnych jest jednym z najszczytniejszych zadań adwokata. Nareszcie zgodził się bronić Czajkina, młody, początkujący adwokat Talberg.

§ Zainteresowanie wielkie, zwłaszcza wśród młodzieży akademickiej w Petersburgu wznicił proces, wytoczony b. słuchaczowi instytutu górniczego, Gapiejewowi, przez studenta Gromowa. Gapiejew, relegowany z instytutu za udział w rozruchach studenckich, spotkawszy Gromowa w ogrodzie ludowym, nazwał go nikezemnikiem. U sędziego pokoju świadkowie zeznali, że Gromow należał do związku studentów t. zw. «wolnego działania», którzy przyjęli wszelkie wymagania zarządu instytutu i udzielali mu informacji co do kolegów innych poglądów, ci zaś zarzucali im szpiegostwo. Oskarżony powołał się między innymi na b. profesora tegoż instytutu, Dołbnię, który w liczbie innych 6-ciu opuścił służbę po objęciu urzędu przez obecnego dyrektora Konowałowa; świadek ten stwierdził, że o takiej roli członków związków wolnego działania słyshał. Sędzia uniewinnił Gapiejewa. Gromow apelował do zjazdu, gdzie pełnomocnik apelatora, adw. Aleksiejew, żądał zbadania nowych świadków. Gdy zjazd żądaniu temu odmówił, Aleksiejew w imieniu Gromowa cofnął apelację.

§ Mieszkaniec Ciochocinka, Marjan Skorupiński, dowiedziawszy się, że syn jego nie został przyjęty do szkółki gminnej z powodu rzekomego braku miejsca, przyszedłszy do szkoły, zelżył nauczyciela miejscowego, Pawła Łodyżyńskiego i wygrażał się mu pięścią przez okno. Nauczyciel zaskarżył S. do sądu, który skazał Skorupińskiego na 40 dni aresztu w więzieniu.

§ Z ostatniego numeru «Gaz. Sądowej» dowiadujemy się, że od zeszłego tygodnia, na zasadzie nowego rozporządzenia prezydującego w 3-im wydziale sądu okręgowarszawskiego, drzwi prowadzące do sali posiedzeń stale są w czasie sesyj sądowych otwarte.

§ Izba sądowa w Petersburgu na osobnej sesji 1 grudnia skazała na 8 miesięcy więzy 20-letniego Jakowlewa, który w maju r. b. w teatrze ludowym w Petersburgu rozrzucił proklamacje «centralnego komitetu rosyjskiej partji socjalno-demokratycznej». — Na 9 miesięcy więzy skazany został A. Kozłow za rozpowszechnianie w m. Pudoż (gub. ołonecka) dzieł przeciw rządowych w szpitalu włościańskim.

§ D. 30 listopada izba sądowa petersburska, pod przewodnictwem naczelnego prezesa Maksimowicza, z udziałem przedstawicieli stanów, rozpoznawała przy drzwiach zamkniętych sprawę zabójstwa ministra Plewego. Wyrokiem izby główny winowajca, Sazonow, skazany został na dożywotnie roboty ciężkie, wspólnik zaś jego, Sikorski, na 20 lat ciężkich robót.

§ Niedawno izba sądowa w Tyflisie rozpoznała sprawę włościanina Kuzniecowa, oskarżonego o rozpowszechnianie wśród żołnierzy proklamacji rewolucyjnych związku kaukaskiego rosyjskiej partji socjalno-demokratycznej. Wyrokiem izby podsądny skazany został na osadzenie w twierdzy, na 8 miesięcy i pozostawiony na wolności za złożeniem 50 rubli kaucji.

§ Przed izbą sądową kijowską stawali niejacy: Beriin, Szafran i Długopolski, oskarżeni o rozrzucanie proklamacyj t. zw.

«Bundu» w języku rosyjskim i hebrajskim. Uznani za winnych, podsądni skazani zostali na osadzenie w twierdzy pierwszy na 13, a dwaj ostatni na 8 miesięcy.

OFIARNOŚĆ.

— Feliks hr. Sobański ofiarował dwie figury, wartości 40 tys. rb., dla świątyni N. M. Panny w Warszawie, które umontowano według planów budowniczego Stefana Szyllera.

— Ks. Antoni Gabrjelski ze Zgierza zapisał był 5 tys. rb. na szkołę elementarną; pieniądze leżały tak długo, aż suma z procentami urosła do 8,300 rb.

— Zatwierdzono zapisy: ks. Brzeskiego 5 tys. rb. i ks. W. Seroczyńskiego (nieruchomości) na ochronki w Warszawie, oraz ś. p. Michałiny Łatkiewiczowej (tysiąc rb.) na schronienie nauczycielek w Warszawie.

OSOBISTE.

§ Z Krakowa piszą do nas: Po odsiedzeniu przeszło trzyletniego więzienia pruskiego za przestępstwo prasowe, powrócił tu dr. Kazimierz Rakowski, były redaktor «Pracy». Dr. Rakowski, który z powołania naukowego jest ekonomistą, opracował w celi więziennej wielkie dzieło, traktujące o historii rozwoju gospodarczego dawnej Polski. Wieloletnie więzienie nadwreżyło nieco stan zdrowia d-ra Rakowskiego, którego, po opuszczeniu pruskiej karni, serdecznie powitali krakowscy koledzy po piórze. A.

§ Z Krakowa piszą do nas: Prezydent miasta Krakowa wręczyło bawiącemu tutaj w przejeździe na południe p. Konstantemu Wołodkowiczowi adres, zawierający słowa podziękia za liczne dowody sympatji dla grodu podwawelskiego, jakie p. W. w szeregu czynów obywatelskich złożył. Kraków zawdzięcza p. W. wspaniałą posąg Bojana na plantach, popiersie Grotgera przed gmachem Towarzystwa sztuk pięknych, a przede wszystkim Dom akademicki, wzniesiony kosztem blisko 300 tys. kor.

§ Rada gminna Zakopanego wręczyła wójtowi swemu, d-rowi Chramcowi, w uznaniu jego pracy dla dobra gminy, dar honorowy w postaci srebrnej blachy wójtowskiej z odpowiednim napisem.

Zawiadomienie.

Upraszamy sz. odbiorców naszego pisma o wczesne nadsyłanie prenumeraty, celem uniknięcia zwłoki w otrzymywaniu «Kraju». Za najdogodniejsze dla nas i dla prenumeratorów uważamy przesyłanie prenumeraty za pomocą przekazów pocztowych.

Administracja „Kraju“.

KORRESPONDENCJA REDAKCJI.

DO REDAKCJI.

Szanowny Panie!

Prostuję nieścisłości w streszczeniu mego artykułu z «Now. Wrem» o warszawskich demonstracjach («Kraj» № 48, str. 18).

Pisałem, iż socjaliści usiłują nadać swej agitacji «cechy polskie, ultra-ludowe, demokratyczne», nie zaś «ultra-narodowe». «Cechy polskie» samo przez się oznacza «cechy narodowe», tylko nie «ultra», bo już wtedy byłby to nacjonalizm, nie zaś socjalizm.

Nie pisałem, iż «żydzi są również kosmopolitami, jak socjaliści», bo byłoby to samo, co mówić np., iż «polacy są również patriotami, jak nacjonaliści». Naród porównywać z grupą narodową nie można. Mówiłem, iż żydzi, jako lud bez ziemi, z natury rzeczy bardziej bliższy są kosmopolityzmowi, niż inne ludy, i z tego powodu łatwiej przetrawić mogą socjalizm.

O żadnych «demonstracjach przed 13-tą laty, protestujących przeciw Rosji», nie pisałem, bo nie widziałem ich i nie wiem wcale, czy były. Pisałem, iż nastrój ówczesny w Warszawie był, pod wpływem surewych rządów Hurki, tego rodzaju, iż pomimo braku protestów, psychologicznie czuć było, że protestuje solidarnie cała Warszawa. Tej solidarności z dzisiejszymi manifestantami nie znać i z tego powodu Warszawa jest dziś bardziej lojalna, urządzając manifestacje, niż lat temu kilkanaście, nie urządzając ich faktycznie.

«Odcień życzliwości dla Rosji» zauważyłem nie «w Warszawie», ale wogóle w społeczeństwie polskim. Życzenia, w dodatku w formie konkluzji artykułu: «oby Gringmuth zapewniał bezskutecznie do końca życia o nadchodzącej rewolucji» nigdzie nie wyraziłem.

W kilkunastu wierszowej, zupełnie niezależnej od całości artykułu, wzmiance oświadczyłem tylko, iż «nie wątpię, że Gringmuth będzie zwiastował przeddzień rewolucji do końca żywota swego», w tym sensie, że liczyć się ze słowami Gringmutha niepodobna.

Fakt, iż «polacy nie pogodzili się z istniejącym stanem rzeczy», stwierdziłem, jako naturalny, wcale nie przeciwstawiając temu «odcieniu życzliwości i skłonności do ustępstw», jak to wydawałoby się mogło ze streszczenia w «Kraju». O jednym i drugim mówiłem w różnych miejscach.

Ponieważ z pism polskich w państwie streszczenie mego artykułu prawdopodobnie ukazało się tylko w «Kraju», chodź mi o ścisłość.

Z poważaniem

J. Kuczyński.

OD REDAKCJI.

WW. S. T. i Rs...ki w Wilnie. Wyczerpującej odpowiedzi nie możemy dać przed skomunikowaniem się p. Tad. Smol. z p. Wł. Kamińskim. Listy panów przestaliśmy autorowi artykułu «Emigracja inteligencji» i w jednym z najbliższych numerów zamieścimy ogólną odpowiedź.

O NASZYCH SPRAWACH.

Piosnka o stosunkach polsko-rosyjskich ma melodie niewyczerpane, i autorowie listów do «Rusi» wygrywają na jej nutę nieskończone warjacje. Nie zstępują przytem ani na chwilę z wdzięcznego gruntu ogólników i zagadnień zasadniczych. Może to słuszne i naturalne, bo każdy spór zaczynać należy od ustalenia wspólnego punktu wyjścia i wspólnego mianownictwa. A do tego jeszcze strasznie daleko. Sama «Ruś» w swoich artykułach wstępnych jeszcze się waha. Raz, po otrzymaniu listu ustatkowanego umiarkowca, cieszy się, że polacy doszli do rozumu i że krok tylko mały pozostaje do zrobienia; innym razem, gdy na strunach uczucia zagra jej wrażliwa «Polka», uzala się, że te struny tak głośno jeszcze dźwię-

czą, że widma jeszcze strasza, że marzenia nie rozwiały się, nie rozproszyły pod technieniem potężnej rzeczywistości.

Po ostatnio ogłoszonych listach sprawa ukazała się w nowej postaci, piosnka zabrzmiała jakoś inaczej, trochę mniej i może trochę poważniej. P. Zemczużnikow zauważył, że polacy w swoich listach zdają się, jedni za większą, inni za mniejszą cenę, wyciągać rękę do zgody tylko «nie ku nam, nie ku inteligencji rosyjskiej, ale w stronę biurokracji, za której czyny pociągają do odpowiedzialności cały naród rosyjski. Jest w tem taka sama logika, jak gdyby macedończycy uznali za słusne uskarżać się na ormian za to, że biurokracja turecka uciska i grabi macedończyków». P. Ż. zapytuje, z kąd, na przykład, autorka jednego z listów polskich, głósna dziś na szpaltach «Rusi» «Polka», zasięgnęła wiadomości z dziejów narodu rosyjskiego, który czyni odpowiedzialnym za obce mu dzieła. Wszak ten naród, «my, rosjanie rdzenni», mówi p. Ż., zatracił zwolna zdolność mówienia własnym językiem i uciekał się do mowy przenośnej «rabiej» czy ezo-powej. A dziś, gdy inteligencja rosyjska wyciąga do polaków rękę przyjazną, polacy—zdaniem p. Ż.—mówią o warunkach pogodzenia się z biurokracją. «Niechże listy takie piszą nie w «Rusi», ale w organie p. Gringmutha. Nam, obywatelom rosjanom, nie do tego».

P. Zemczużnikowowi sekunduje w liście sąsiadnim «Warszawiak». Jest radykalniejszy, posuwa się o krok dalej. Uważa pomysł «Rusi» rozejrzenia się w stosunkach polsko-rosyjskich sposobem epistolarnym, za komedję:

«Czyżbyście—woła—naprawdę mniemali, że stanowicie—wy, kilku dziennikarzy, którym pozwolono dziś myśleć liberalnie—naród rosyjski; że kilku głosów listownych są lub mogą być naprawdę głosami narodu polskiego? Wszak jesteście płodem waszych dziejów i nie możecie być pewni, że jutro nie rozkażą, wam milczeć i trzymać ręce «przy szwach», i że nie będziecie powinni usłuchać rozkazu? Dlaczegoż i jakim prawem zadajecie nam pytania, wiedząc, że nie możecie niczego uczynić, ani rozstrzygnąć? Wiecie również dobrze, iż z naszej strony odpowiedzieć nie możemy wcale, ponieważ nie mamy na to żadnego sposobu. Więc zamiast stawiać nam pytania, usiłujcie, jeżeli możecie, stworzyć warunki, w których moglibyśmy rozmawiać z wami nie jako jednostki odosobnione, ale jako naród. Zapytujecie, gdzie miecz, który mógłby rozciąć węzeł gordyjski stosunków rosyjsko-polskich. Miecz to nie straszny. Będzie nim samo życie, skoro rozwinię się spokojnie i harmonijnie na podstawie wolności».

«Warszawiak» sądzi, że warunki ekonomiczne wytworzyły pomiędzy rosjanami a polakami łączność tak żywotną, że o separatyzmie nie może być mowy. Chodzi o to, ażeby narody przestały nienawidzić

się wzajemnie. Patriotyzm ma granice, i hakatysta pruski przestaje być Niemcem, a jest już tylko germanizatorem. Patriotyzm rosyjski nie może także polegać na osławionem «obrusieniu».

Listy sypią się jak z rękawa. P. Zgorski cieszy się szczerze z odezwę «Rusi» do «braci» polaków, jakkolwiek wątpi, czy samo braterstwo broni na widowni wojennej wystarcza dla zbratania się dwóch narodów. Zestawia czasy wojen napoleońskich z chwilą obecną, w której pomiędzy francuzami a polakami tak mało wspólności w uczuciach i dążeniach; przypomina braterstwo broni z prusakami w wojnie zwycięskiej 1870 roku, po której urodził się i wzmożył hakatyzm. Twierdzi, że węzeł gordyjski sprawy rosyjsko-polskiej rozwiązać może tylko potężne «Był po siemem», równouprawniające polaków z rosjanami, i ostrzega przed sąsiadami, którzy rozumieją doskonale, jakim niebezpieczeństwem grozi światowi germańskiemu porozumienie rosyjsko-polskie. Dwaj rosjanie—Polonofil i p. Jefremow, uderzają na «Litwina» i na p. Surowoja, którzy w listach do «Rusi» spotwarzyli naród polski i jego dzieje.

«Litwin»—mówi p. Polonofil—wykazał w swoim liście zadziwiającą nieznajomość historii: zapewnia, że Murawjew uśmierzał tylko polaków, litwini zaś za jego czasów cieszyli się pomyślnością największą. Ale któż, jeżeli nie Murawjew dokonał zamachu na alfabet litewski, któż, jeżeli nie on, projektował głoszenie kazań rosyjskich w kościołach litewskich?...

Obaj autorowie listów, Polonofil i p. Jefremow, wyrażają oburzenie na charakterystykę niegodziwą narodu polskiego w liście p. Surowoja.

«Oczywiście—mówi p. P.—życie nie nauczyło niczego tego pana i nie zmusiło go zwatpieć o nieomyślności podręczników szkolnych geografii, w których podobne charakterystyki nie są rzadkością». «Smutno byłoby—dodaje p. Jefremow—gdyby polacy mniemali, że wszyscy rosjanie podzielają poglądy p. Surowoja...»

Tak wygląda najświeższa wiązanka listów «polskich» do «Rusi». Zastanawiając się nad ich treścią, redakcja zapytuje, czy zapoczątkowane przez nią rozmowy polsko-rosyjskie nie są niewczesne, bezna-dziejne i bezowocne? czy nie należałoby położyć im końca?...

«Nie, po tysiąc razy nie!—odpowiada sobie «Rus».—Nie poruszałibyśmy sprawy rosyjsko-polskiej, gdybyśmy nie wierzyli głęboko i bezwzględnie, że warunki, w których żyliśmy, jako pozbawieni zdolności mowy żebracy i jako naród podbity, nie mogą istnieć nadal, że przeżyły się niepowrotnie, że nie wskrzeszą ich żadne zaklęcia... Rozumiemy doskonale, że w warunkach obecnych nie jesteśmy w stanie załatwić nietylko sprawy polskiej, ale żadnej sprawy wewnętrznej... Nasi przyjaciele, zarówno jak wrogowie, nie idą zbyt daleko w żądaniach, jakie nam stawiają, ale nie chcą mieć nas za ludzi, dopóki nie mamy zapewnionych praw ogólnoludzkich, jawności, wolności stowarzyszeń, nietykalności jedno-

stek i ścisłego przestrzegania prawowitości... Gdy spełnią się te nadzieje—sprawę polską rozstrzygniemy. Równouprawnienie obywatelskie, zapewniające możliwość postępu cywilizacyjnego i narodowego, pogodzi poważną większość narodu polskiego zarówno z nami, jak ze wspólną państwowością, która zachowa przywileje w adzy zwierzchniczej potężnej, konieczne dla jej mocarstwowego stanowiska wobec spraw słowiańskich i śródeuropejskich».

W sprawie słowiańskiej Rosja ma za sobą wszelkie prawdopodobieństwo dopięcia celów pożądaných. Chodzi tylko o to, ażeby mózdz dać słowianom coś więcej nad żywiołową pomoc materjalną.

«Przed powołaniem kulturalnego czecha, przyzwyczajonego już do wolności bułgarszyna, dumnego poety-polaka pod sztandar wspólny, trzeba—mówi «Rus»—stworzyć formy, w które możnaby ująć ich żądania i dążności, ich pracę społeczną i narodową. Skoro formy takie posiadziemy, nastąpią w Europie całej olbrzymie zmiany w stosunkach politycznych... Tymczasem, jako państwo, możemy przyjaźnić się nie ze słowianami, ale z Germanją i przytem z Germanją urzędową».

Powracając do sprawy polskiej, «Rus» broni się raz jeszcze przed zarzutem niewczesnego jej poruszenia, w przededniu rozstrzygnięcia rosyjskich spraw wewnętrznych. Dojrzała już, jest poprzedniczką naturalną sprawy słowiańskiej i dlatego pominąć jej dziś nie można.

«Winniśmy—tak samo my, jak polacy—przygotować się, by powitać godnie naszą emancypację. Poróżnienie czy obojętność winny ustąpić miejsca zaufaniu i dobrej wierze wzajemnej».

Poruszyło sprawy nasze także «Now. Wr.». Korespondent tego pisma spotkał gdzieś pod Berlinem obywatela ziemskiego polaka, posiadającego również dobra w Królestwie i prowadził z nim rozmowę... wagonową. Spytał, co towarzyszył podróży myśli o wpływie nowych prądów na stosunki w Królestwie i otrzymał w odpowiedzi uwagę, że kraj ten otrzymać może samorząd miejski i ziemski, niezmiernie pożądaný ze względu na to, «że wieś polska nie jest zorganizowana i nie ma tam żadnej gospodarki ziemskiej, a po miastach panuje biurokratyzm ze wszystkimi swojemi wadami». Ziemianin z pod Berlina tak czar-nopatrzuje się na stosunki obecne wiejskie i gminne, że powatpiewa nawet, czy samorząd ziemski urzędywistni narazie pokładane w nim nadzieje. Zbyt gorliwie, jego zdaniem, pielegnowano odrębność włościańską i kopano przepaść pomiędzy włościaństwem a resztą społeczeństwa. Potrzeba dziś przeto przede-wszystkiem uregulować serwituty, znieść szachownice, zreformować administrację gminną, zerwać z systemem, w którym «posady znaczne obejmują ludzie nieznający kraju, bliżsi spraw centru, aniżeli miejscowych, a częstokroć nie znający nic zgoła». W końcu zresztą ziemianin słucha uwagi, że tylko

samorządne ziemstwo mogłoby przeprowadzić urządzenie wsi i w ogólności załatwić skutecznie palące sprawy lokalne.

jm.

KONTROWERSJE.

W odcinku «Now. Wrem.», za podpisem wybitnego publicysty rosyjskiego Mienszikowa, pojawił się feljeton o stosunkach rosyjsko-polskich, który podajemy w wyjątkowo obszernem streszczeniu. Doskonale on bowiem charakteryzuje dwa prądy myśli politycznej, które przebiegają obecnie społeczeństwo rosyjskie, przy rozważaniu stosunków polsko-rosyjskich. P. Mienszikow zdaje sprawę z rozmowy, która się toczyła w salonie pewnej inteligentnej rosjanki, naprzód o kwestji finlandzkiej, a następnie polskiej.

„Wszedłem już podczas sprzeczki.

— Czego potrzeba?—grzmiał głos prawnika w salonie.—Potrzebne są *uczciwe stosunki*. Zapewniam państwa, wystarczy to dla rozwiązania kwestji finlandzkiej, a i wielu innych.

Jak się pokazało, Dymitr Siergiejewicz dopiero co wrócił z Helsingforsu. Wraz ze szwedzkim pończem i cygarami wywiózł on z tamtąd, jak twierdził, doskonałą formułę: „uczciwe stosunki“. Stosować ją tylko, a uniknęłyby się i wojen, i zatargów.

— Opowiadaj pan — zapraszała Anna Piotrówna.—Czy nie zaszły rozruchy przy otwarciu sejmu? Coś już zanadto uroczysta ceremonia. Chyba jeden parlament angielski otwiera swe podwoje z większą pompą.

— Dlaczegożby znowu—w mieszał się dziennikarz—dlaczegożby miał ludźki nie miał sobie urządzać uroczystości? Wszak żyje raz tylko pod słońcem. Każde pokolenie żyje i schodzi ze sceny. Czemuż więc odkładać wszystko świąteczne, piękne, gdzieś w dal, na przyszłe stulecia?

— No, ale to zanadto już operą trąci...

— I na to zgoda. Gdyby opera nie budziła w naszej pamięci rozkoszy dawnego żywota, gdyby nie ta barwność, szlachetność, wzniosły patos przeszłości—nikt nie byłby opery słuchał. Czemuż z życia nie czynić nieprzerwanego święta, jeżeli to możliwe?

— No, ale ponieważ to niemożliwe...

— Pozwólcie więc, bodaj w wyjątkowe, historyczne momenty, wolnemu narodowi nacieszyć się swoją wolnością.

Rozmowa toczyła się dalej o Finlandji, o kresach, o polityce wewnętrznej państwa.

— Wielokrotnie bywałem w Finlandji—mówił Dymitr Siergiejewicz—przepraszam, prócz uczucia podziwu i zazdrości—nie z tamtąd nie wywiózłem. Nie kochają nas, tak! To, niestety, prawda. Stronią, boją się, tak zupełnie, jak w jakiejś Szwecji albo Austrii. Pomimo to ładny jednak doprawdy zakątek ta Finlandja. Jakkolwiekby, najlepiej to urządzone i najbardziej kulturalna część państwa—i niewątpliwie jest to część Europy zachodniej, przyciosana do naszego terytorjum. Przyroda tam—wiedźma—to praw-

da, coś w rodzaju wiedzów kaulbachowskich. Przepiękna, jeśli wejść w nią, a jednocześnie jakaś szara, naga, chłodna, uboga. Nie matka, lecz macocha. Naprzekór jej: cudowne gmachy, dworce kolejowe, hotele, szkoły, fabryki, księgarnie, uniwersytet, teatry. Ludności w całym Księstwie cokolwiek więcej, niż w Petersburgu, a spojrzeć proszę, co za bogactwo narodowe, co za przemysł! jaka oświata!

— A emigracja?

— Ile ucieka do Ameryki, tyleż prawie powraca napowrót z pieniędzmi w dodatku. Mojem zdaniem, przy całym wysiłku centralistów naszych, by wynaleźć w Finlandji te i owe ciemne strony, usiłowania ich ujawniają tylko zazdrość i zadrasniętą ambicję. Finlandja oczywiście nie jest rajem ziemskim. Ale proszę—ocenić niesłychane zwycięstwo kultury europejskiej w tym nieledwie podbiegunowym, niedźwiedzim kącie. Proszę porównać Finlandję z naszą np. gubernią ołoniecką.

— Pan jest za odrębnością Finlandji?

— Jestem za szczęściem Finlandji. Za szczęściem chociażby jednego, należycie urządzonego kraju w naszym Cesarstwie. Sądzę, że szczęście części nie zaszkodzi szczęściu całości.

— Szczęście szczęściem, a pozwolić im na sejmowanie nie należałoby—wtrącił po chwili milczenia głos ochrypły.

— Co do mnie, to ogromnie rad jestem z tego pozwolenia. Jest to fakt, którego winzować należy nie tylko Finlandji, ale i Rosji. Przypomnieć proszę, co się działo latem. Po zabójstwie generała Bobrikowa u nas tu i owdzie wprost tryumfowano. Koniec!—teraz to już z pewnością ujmą w cugle „czuchońców“. Przypomnijcie sobie, jak groźne jeszcze przed zabójstwem dano Księstwu ostrzeżenie. Wszystko składało się na to, że i w tym, całkiem europejskim zakątku, w tej Arkadji fińskiej, zapanuje „ołoniecki“ stan rzeczy. Wielki to zaszczyt dla rządu, iż się to nie stało. Rozum stanu przeważał.

— Jabyłm sądził, że Rosja raz jeszcze cofnęła się w tej kwestji—i dość sromotnie...

— Przed czem cofnęła się? Jeżeli przed niesprawiedliwością — zgoda. Dobrzeby w ogólności tak się cofać. W Helsingforsie spotkałem tego i owego, rozmawialiśmy. Wszyscy tam bardzo zadowoleni i wdzięczni. Małemu kraikowi, będącemu pod władzą zwierzchniczą Rosji, pozostawiono ten skarb ukończony, drogi, który stanowi w rozumieniu krajów kulturalnych najpierwszy dogmat...

— Aż dogmat?!

— Tak jest. Dogmat. Cóż z tem począć? W namiętnem przeświadczeniu, że byt praworządny lepszym jest niż bezprawny, tkwi coś religijnego. Może dlatego, że to jeszcze poniekąd nowość. Miną stulecia—parlamentaryzm, być może, zszarga się, rozczaruje nas, ustąpi miejsca nowej, bardziej doskonałej konstrukcji społeczeństwa. Ale dziś idea ta ma siłę wierzenia, ma nawet swoich męczenników. Sądzę, że, o ile nie zapanują w Finlandji skrajni nacjonalisci, niema powodu do obaw o jakiś nacisk ze strony Petersburga.

— Innemi słowy, żyjcie sobie za plecami Rosji, jak u Pana Boga za piecem i twórzcie swoje odrębne państwo, wrogię Rosji? Czy tak?

— Dlaczego wrogię?... Przepraszam...

— Zdaje się—wtrąciła Anna Piotrówna—że ujawniły się tu dwa sprzeczne zapatrywania. Byłoby dobrze, gdyby mówcy, nie przerywając jeden drugiemu...—jakby to powiedzieć?—zasadnili swoje punkty widzenia.

— Gotów jestem mówić choćby wieczór cały—oświadczył prawnik.

— Szczęśliwa zdolność—burknął jego oponent. — Ja, jak państwo widzicie, przeziębilem się. Konkurować z nim nie mogę.

— Szkoda. No, ale choćby w krótkich słowach ciekawem byłoby wysłuchać pańskie tezy...

— W krótkich słowach—i owszem.

Obywatel z pod Charkowa odechrząknął.

— Mojem zdaniem—wybaczcie państwo—wszelkie to bratanie się z „z inno-plemioncami“—wszystkie te sejmy, konstytucje—to błąd wielki i niebezpieczny. Polacy dostali byli taką samą konstytucję, jak i Finlandja, i, możemy im być wdzięczni, dowiedli prędko, co to za nieostrożność była. Najlepszą z polityk państwowych—sila.

— To jest: przemoc?

— Proszę nie przerywać. Jeżeli pan chcesz, przemoc. Niema racji słów się obawiać. Najgorsza zaś z polityk—„manilowszczyzna“, sentymentalizm. Najtrzeźwiejsze umysły naszego wieku—Bismark i Darwin twierdzą jaknajmocniej: prawo do życia posiadają silni. Czyż dlatego przodkowie nasi opasali siebie pierścieniem wrogów wewnętrznych, by ich głaskać iluzją niezawisłości? Bez wyraźnego celu: rusyfikacji, bezrozumnie było przyłączać kresy, nawet bezlitośnie względem nich samych. Zruszczywszy obce plemiona, bodaj dalszym ich pokoleniom damy niezawisłą ojczyznę—Rosję, zaś utrzymując ich narodowość, trzymać ich będziemy w wiecznej niewoli. Prusacy dość bezwzględnie niemieczą polaków, mądrych—słowaków, ale potomstwo ziemczonych wdzięczne im i za to będzie. Co tu szukać daleko?... wasz sługa uniżony najczystszy rosjanin. Kocham Rosję i dumny z niej jestem. A zajrzyjcie do mojej genealogji—okaże się, że zruszczony tatarzyn. Dierzawiny, Karamziny, Aksakowy, Turgieniewy, Sałtykowy i moc innych — wszystko to z pnia tatarskiego. Przodkom naszym, być może, nie podobało się ruszczenie, ale już od drugiego pokolenia myśmy za nie bardzo byli wdzięczni. Byłe działać metodycznie, a już przez trzy—cztery pokolenia nie poznacie kresów. Lotaryńczycy i alzateczcy czyści Niemcy, zfrancuzieli w ciągu lat dwustu. (za pomocą jakich środków? *Red. „Kraj“*). Byłe bez żadnych wahań.

— Pan skończył?

— Jeszcze chwilę. Nadawać prowincjom instytucje zagraniczne i mniemać, że będą one ciążyły ku Rosji—to nonsens. Co do finlandzkiej konstytucji—jest to jedyny przykład w historii, że państwo zwyciężkie nadaje zwyciężonemu bardziej szerokie prawa, niż samemu sobie. Lud zwyciężony cieszy się większym zaufaniem, niż swój własny. Oczywiście nonsens. Albo zasada fińskiego samorządu jest słuszną, i wówczas myśmy z niej przedewszystkiem korzystać powinni, albo parlamentaryzm—jak przeświadczony jestem—bzdurstwo i w takim razie pocóż z tego bzdurstwa czynić przegrodę między Rosją a Finlandją? Wszak gdybyśmy

w r. 1809 zaprowadzili tu ogólnorosyjskie instytucje—wyglądałaby Finlandja inaczej...

— Jeszcze dwa słowa. Pretensje finlandzkie szkodliwe są i same przez się, i jako pokusa dla innych kresów, i jako pokusa dla całej Rosji. Jest to zespół obcych nam podstaw, kultywowany kosztem całego Cesarstwa. Kraj Nadbaltycki i Polski—widząc Finlandję—nie mogą pogodzić się ze swym losem. W samej Rosji pozbawiony gruntu liberalizm nasz upatruje w Finlandji jak gdyby początek urzeczywistnienia swych bredni. Finlandja—to swego rodzaju Piemont dla oczekiwane układu stosunków. Wiem, że wielu nosi się z tem, z temi „porządkami europejskimi“. Ja jednak sądzę, że dość, by zasady te zatryumfowały—i—koniec Rosji! Rozlezie się ona, rodzona nasza, do nitki. Siły odśrodkowe wezmą górę i rozpocznie się u nas ta wieża babilońska, jak np. w Austrii. Skończyłem.

— Na pana kolej, Dymitrze Siergiejewiezu—zwróciła się pani domu. — Stanowczo zresztą nie pojmuję, co byś pan mógł odpowiedzieć Iwanowi Iwanowiczowi. Doskonale mówił.

— Jednak spróbuje—oświadczył prawnik.—Mój szacowny przeciwnik wychodzi z jednego założenia: dobro Rosji. Wyjdźmy i my z tego założenia. My, tak zw. liberałowie, nie pozwolimy nikomu przez chwilę sądzić, iż byśmy kochali Rosję mniej od obozu, do którego należy Iwan Iwanowicz. Myśmy również dzieci Rosji rodzone i bodaj jej pierworodne.

— A to jakim sposobem?

— Prosto chronologicznie. Państwowość rosyjska poczęta jest i wytworzona w kole tych zasad, które dziś zwą liberalnemi. Wywodzimy rodowód swój my od nowgorodców, wy od tatarów. Dla nas dobro Rosji conajmniej tyleż jest świętem, co i dla najbardziej szczerych z pośród was. Tak—dobro Rosji. Ale na czem ono polega? Czy na tem, by celów swych dopinać jakimibądź, choćby wątpliwymi środkami? Czyżbyśmy mieli prawo uważać ojczyznę swą za bardziej nieuczciwą, niż jesteśmy my sami? Jeżeli nie uważa się za dobro fundować dobrobyt swój na zgubie bliźniego, jeżeli nikt nie pozwoli sobie ograbić słabego sąsiada lub łamać umowy z nim.

— Ach, znowu ta „manilowszczyzna“...

— Pozwól pan. Nie nazwałem przecież pańskich poglądów „nozdrawszczyzną“. Pan uważasz, że najlepszą z polityk jest siła. Zgoda, ale z omówieniem: siła *moralna*. Podkreślam to słowo. Co się tyczy nagiej przemocy, pokrewną jest ona słabości i stanowi najgorszą z polityk. Moralna zaś siła ma na widoku uczciwe stosunki i z takich czerpie swą żywotność. Między nami i kresami istnieją umówione fakty i tym musi stać się zadość. Bezwarunkowo nieprawda, iżby asymilacji dawnemi czasami dokonywała przemoc. I wówczas, jak i teraz, możliwą jest asymilacja tylko jako akt dobrowolny. Zwyciężonych innoplemieńców bądź tracono, bądź — razem z życiem—pozostawiano im język, wiarę, zwyczaje, ich pierwiastkowe rzędy. I sami już oni z biegiem wieków przejmowali naszą wiarę, nasz język i zwyczaje. Olbrzymia wreszcie różnica, czy zwyciężamy plemię pierwotne, jakichś czuwaszów, bez historii, bez literatury,

bez wyrobionego języka, czyli też taką Polskę, z tysiącletnią kulturą chrześcijańską, z długim szeregiem królów, z kroniką wielkich dzieł, ze starożytnymi zamczyskami, uniwersytetami, klasztorami. Finlandja, co prawda, nie była wielkim mocarstwem, jak ongi Polska, ale i ona jako księstwo szwedzkie, jest krajem historycznym, krajem żelaznych rycerzy i opactw. To samo stara Liwonja. Iwan Iwanowicz rozszerza kwestję nie do jednej Finlandji, lecz wogóle do kresów, i słusznie. W aktach przyłączenia Rosja uroczyście przyobiecwała szanować język, wiarę i instytucje tej części Europy zachodniej, które się z nią ziały. Godne są pożałowania powstania 1831 i 1863 roku, które zepsuły stosunki, piękne i czyste w swej treści. Kto tu winien, roztrząsać nie chcę, ale oto rezultat przemocy, tak zachwalanej przez mego szacownego oponenta: Zamiast wiecznego związku i wolnego wzajemnego wspomaganiania się dwóch ludów słowiańskich, powstała waśń ostra, niegodna obu krajów, dla obu uciążliwa. Zysk mają tylko wrogowie słowiaństwa. Teraz, zdławiony powstanie, inny terror zaciężył nieruchomo, jak marmur, nad krajem, potrzebującym pokoju. „Kara zamieniła się dla nas w system“—mówią polacy. Niechęć, głęboko ukryta, nie do zniesienia jest i dla nas, rosjan, w Polsce zamieszkałych, i dla samych polaków. Przypomina rozlanie się żółci, zatrąwa krew. Bywałem w Warszawie i znam wielu polaków. Twierdzą, że ich nienawisć ku nam nęka ich także. Pokojowe współżycie asymiluje, pracuje dla zjednoczenia, błędna zaś polityka pracuje dla rozłączenia, dla rozterki. Głęboka rana wciąż zabliznia się i wciąż nowo się krwawi.

— Ależ, mój panie, pozwól wątpić w pokojową asymilację polaków.

— Grzechem byłoby wątpić właśnie dzisiaj. Czytaj pan, jak szeroką falą leje się krew polska w Mandżurji. Całe setki oficerów polaków idą na śmierć niechybną za Rosję z taktiem samem meztwem, z jakim ich przodkowie bronili Polski. Co bądź utrzymywałbyś pan, krew ta mówi wiele. Mniech Aleksy z „Riuryka“ opowiadał np. o starszym oficerze, kapitanie Chłodowskim. Był to człowiek mądry i miał przed sobą karierę. Ale w bój rwał się z bohaterstwem. Ranny, opalony, bił się do ostatniego tchu. Umierając, zdjął obrazek i portret matki i ucałował je. Był to polak z tego pokolenia, które nie mogło zapomnieć wielu rzeczy, ale wiele przebaczyło. Jego pocałunek przedśmiertny matce—mnie się zdaje—był pocałunkiem innej matce—Polsce, a być może, choćby trochę—i trzeciej matce—Rosji. Chociaż heroizm wogóle jest we krwi polaków, ale niepodobna oddawać życie za to, co się nienawidzi, młode, uczciwe życie. Są ciężenia żywiołowe i nieprzeparte. Poza wszelką politykę mnóstwo polaków stałoby się jednocześnie i rosjanami¹⁾, gdyby waśń narodowa, podniecana przez nasz błędny system, nie stała temu na zawadzie. Język, wiara, samorząd, trzeba wyznać, zdławione są w Polsce, o ile to jest możliwem. To jątrzy ranę, która np. w Austrii dawno już się zagoiła. W Austrii niema wcale

¹⁾ Jest to niewątpliwie *lapsus linguae*; cały wywód autora nie zgadza się z taką terminologją. (Przyp. Red.).

polskiej kwestji, polacy austriaccy najlojalniejszy to element tego różnojęzycznego mocarstwa.

— Przeczytaj pan—ciągnął dalej—dobry romans polski, np. „Rodzinę Polańskich“. Przekonasz się, że polacy istnieją w Rosji nietylko jako innoplemięcy, ale i jak zupełnie odrębny, własnego typu kraj. Prawa swego na istnienie dowiodła Polska tem, że istnieje. Z zupełnem usunięciem tego dawnego członka rodziny ludzkiej, nie pogodzi się ani Polska, ani ludność, ani sama Rosja. Wogóle, panowie, uszanujmy cokolwiek i twórczość Boga, życzącego, by istniał nie jeden typ ludzki, ale ich różnaitość, by przejawem piękna życia było bogactwo form różnorodnych. Szacunek dla Opatrzności—nalegam na to—skierował byłby nas do szacunku praw narodowych i ludzkich. Usposobiłoby to życzliwie względem nas pokrewne narodowości, utrwaliłoby pokój istotny na naszych kresach zachodnich. Szczerzy zaś pokój—to zarazem jedyna siła, łącząca w jedno narody. Nacisk zewnątrz zwykle łączy masy w bardziej ścisły związek, zspala je w jednym uczuciu—nienawisći, w jednym marzeniu—powstania. Ucisk nietylko rozbudza uśpione poczucie narodowe, ale niekiedy i wytwarza je. Wymiana wpływów ekonomicznych, kulturalnych i umysłowych — wymiana języka i wierzeń—i wreszcie mechaniczne mieszanie się plemion, wszystkiemu temu ucisk bardziej szkodzi, niż pomaga. Czyliż obawiać się różnic językowych i religijnych? Szwajcarja wieki trwa przy trzech językach, trzech religjach.

— Szwajcarja—mikrob polityczny.

— A więc Niemcy, mający też kilka narzeczy, nieokreśloną ilość religij i 25 konstytucyj. A więc Stany Zjednoczone z 44 konstytucjami i dowolną ilością języków i religij.

— Wyznaj pan otwarcie, czyżbyś sądził, iż Rosja nie rozlezie się przy pańskim europejskim układzie stosunków?

— Szczerze i stanowczo odpowiadam: oczywiście, nie! Czemuż ma się rozpaść. Zajrzyj pan do historii i upamiętnij sobie rozkładające się państwa. Wszystkie, dosłownie, zginęły nie przy europejskim, ale azjatyckim układzie. Właśnie kraje despotyczne zdumiewają swą niezdatnością asymilować ludy. Asyrja, Persja, Egipt. Długoż przetrwały? Jedyne Rzym trwał lat przeszło tysiąc, ale to był Rzym, którzy cały wyłonił się z wolności, z tego układu, który myśmy nazwaliby europejskim.

— Jednak i Rzym upadł...

— Upadł właśnie dlatego, że starodawne swe europejskie podstawy zastąpił azjatyckimi. Rzym upadł, nawskroś przebity Wschodem—i politycznie i moralnie. I rozpustę i niewolnictwo polityczne przejął Rzym od Wschodu. Z tegoż powodu upadły lub podupadły ostatecznie i wielkie, średniowieczne mocarstwa. Wszystkie zginęły na niestrainność, na niezdolność pogodzić, połączyć w jedno swoją pstrą ludność.

Dawne państwa przypominają stare reorty alchemików w porównaniu z potężnemi chemicznemi kotłami dni naszych. Porównaj pan co do asymilowania Stany Zjednoczone i Byzancjum. Do Ameryki napływają dziesiątki języków i w drugim, najwyżej w trzecim pokoleniu, są to już czyste krwi yankesi. A Byzan-

cjum, zajmąwszy najszcześniejsze na ziemi położenie, przez lat tysiąc nie przeżula swych „obcoplemieńców“ i zginęła przez nich. A system był chyba dość żelazny. I spadkobierczyni Byzancjum—Turcja—czyliż nie jest powtórzeniem jej losów? Idźmy dalej. Jeżeli Hiszpanja spadła ze swej świetnej wysokości, to czyliż nie dzięki właśnie surowemu systemowi i tej nietolerancji, którą pan propagujesz? Czyliż nie dlatego upadła i Polska? Gdyby Mała i Biała Ruś otrzymały były swego czasu istotnie wszelkie prawa polskiego obywatelstwa, czyliżby chochłowie i białorusini nie spolszczyli się w ciągu dwóch—trzech stuleci?

Rusini—byli obcoplemieńcami w Polsce; nieznośny względem nich ucisk wywołał powstanie kozackie i koniec końców pogrom państwa. Proszę mi wskazać choćby jeden przykład, gdzie zasady wolności, szczerze stosowane, prowadziłyby do rozterek i rozkładu. Austria? Ależ, jeżeli rozpada się ona, to czyliż nie dlatego, że prawa ludów słowiańskich nie są w niej jeszcze dość szanowane?

Bądź pan spokojny. Skoro tylko utrwala się uczciwe stosunki w tem państwie, wnet zjawi się równowaga, odporność, moc. Uczciwe stosunki w polityce—upewniam pana—tak jak w handlu—najpewniejszy to sposób imania się rzeczy.“

ZYCIE ROSYJSKIE.

Zmiany. Walka stronnictw i ich organy. Brak wodzów demagogów. *Litera nocet*. Wolność prasy. Rola ziemstwa i jego przedstawicieli. Rozjemstwo «Now. Wr.» i ulepszony projekt ks. Wasilczykowa. Nowe mogiły. Pypin. Korunow.

Zmieniły się czasy, zmieniły stanowczo, i biedny ks. Mieszczerskij nie może zrozumieć, w jaki sposób stało się dziś wolnem to, co było zakazane przed dwoma tygodniami, w jaki sposób naraz, niespodzianie dla niego, w rozmaitych zakątkach cichego w ciągu długich lat kraju rozlegają się tysiączne głosy, uskarżające się na stan obecny rzeczy, żądające reform, a nawet reformy, bo o jedną literę chodzi. Ona to stanowi probierz programów dwóch wielkich stronnictw, na które podzielił się w chwili bieżącej ogół myślący społeczeństwa rosyjskiego. Obydwa obozy mają swoich heroldów dziennikarskich. Przed zastępami zachowawców niesie sztandar stary wydawca «Grażdanina», nad wieżą zaś, której obrońcy odrzuciliby najmniejsze nawet reformy, objął dowództwo p. Gringmuth, uniósłszy wysoko płachtę chorągwi «Moskowskich Wied». Ks. Mieszczerskij czyni wycieczki, pomaga mu p. Komarow ze swoim «Świeciem», a p. Gringmuth z drużynami ochotniczymi siedzi w twierdzy i rzuca tylko z tamtąd groźne hasła przeciwko «bezczelnej hołocie», która ośmiela się uderzać na nietykal-

ne świętości tradycyjne narodu. Obległy starą twierdzę mnożące się z każdym niemal dniem szeregi, a przed każdym coraz nowi stają chorągowie. Oto «Russk. Wiedom.» przed oddziałem zwartym, najważniejszym, prowadzącym oblężenie według najlepszych przepisów sztuki inżynierskiej; oto «Prawo» na czele zastępu, uzbrojonego w wiedzę prawniczą nowożytną, oto «Nasza Żizń»—sztandar straży przednich; oto niezliczone dzienniki prowincji przed oddziałami posiłkowymi, zbliżającymi się ze wszystkich stron imperjum. Nieco na uboczu «Ruś», jeszcze dalej «Birz. Wiedom.» i «Nowosti». Ciężka artylerja miesięczników dawnych i nowych: «Wiestn. Jewr.», «Russk. Myśl», «Mir Bożij», «Obrazowanie», «Russk. Bogactwo»—rozłożyła się olbrzymiami baterjami, przy których stanęły jeszcze ukazujące się w ilości niezwykłej wydawnictwa doraźne, broszury i książki, częstokroć urzędowe. A z twierdzy bije tylko stare działo miesięczne «Russk. Wiestnika», szląc w obóz nieprzyjacielski pociski dawnego systemu. Walka toczy się na całej linii, i dziwna zgoda panuje w obozie postępowym, chociaż niema tam uznanego wodza. Zastępuje go jedna myśl przewodnia, i w tym fakecie znamienym postępowcy upatrują dowód potęgi niezwykłej prądu, za którym idą. «Nie mamy «wodzów»—mówi «Syn Ocieczestwa». «Sztuczny dobór w stosunkach, dotąd panujących, utrudniał kielkowanie wybitniejszych zdolności, i oto u granic ziemi obiecanej stanęliśmy szarzy, bezbarwni, zwykli pracownicy, i usiłujemy rozwiązać słabymi siłami naszymi wielkie zadania dziejowe. Nie mamy imion świetnych, nie prowadzą nas słupy ogniste, nie słycać rozkazującego głosu demagogów, ale zgodniej brzmi chór naszych głosów, i trudno wywołać w nim rozdźwięki...»

Wspomnieliśmy, że w wielkim tym zatargu chodzi o jedną zgłoskę: *Litera nocet*... Mówi o tem z całą ścisłością «Grażdanin». «Występuje przeciwko radykalistom z powodu jednej litery. Hasło ich—reformy, ja zaś imieniem moich współtowarzyszy głoszę hasło naszego stronnictwa—reformy. Innemi słowy, radykaliści twierdzą, że reformy jest potrzebą chwili obecnej, reformy będą dziełem przyszłości; my zaś twierdzimy wprost przeciwnie: dziś potrzeba tylko reform, a co do reformy, jeżeli sądzono jej nastąpić, ta może być dziełem dalszej przyszłości». Ks. Mieszczerskij jest przekonany, że Rosja, to jedyne państwo na świecie, którego mieszkańcy «mogą otrzymać od Samowładztwa wszystkie dary konstytucjonalizmu europejskiego», a które «sta-

nawszy — nie daj Boże — na innej drodze, pójdzie w niewolę bądź narodowości kresowych, jako bardziej zespolonych i kulturalnych, bądź w niewolę Stieńków Razinów i Pugaczowów surdutowych aż do chwili, w której wybuchnie straszliwa wojna domowa dla ratowania narodu». Wnioski powyższe opiera wydawca «Grażdanina» na wrażeniach, jakie wywołuje w nim czytanie dzienników postępowych. Sądzi, że tolerancja ks. Swiatopolk-Mirskiego, która dozwoliła na tę «bachanalję dziennikarską», przyczyniła się zarazem do przekonania wszystkich dobrze myślących ludzi, że «pierwsza próba wprowadzenia rządów reprezentacyjnych zniósłaby wszelką wolność i wszelką nadzieję na polepszenie pomyślności ludu». Wniosek ztąd prosty: trzeba powrócić do systemu, który «bachanalję» uniemożliwił.

Ale dziennikarstwo z tym systemem pogodzić trudno, szczególnie w chwilach pewnego podniecenia umysłowego, jakie odczuwa obecnie inteligencja rosyjska. «Russk. Wiedom.» i inne pisma poświęciły sprawie wolności prasy szereg artykułów dłuższych, dochodząc ostatecznie do wniosku, że taka wolność nie da się osiągnąć sama przez się, że stoi w związku z całym szeregiem innych zagadnień ustrojowych i w sprzeczności zasadniczej z bezwzględną przewagą biurokracji. «Nasza Żizń» sądzi, że nastąpiła już chwila, w której sprawę wolności prasy rozstrzygnąć wypadnie twierdząco. Nie pomogą tu — zdaniem dziennika powołanego — żadne półśrodki, żadne ulepszenia systemu, który «odrzuca wolność prasy w zasadzie». Trzeba znowu nie reformy szczegółowych, ale reformy.

Rolę pierwszorzędną w przyszłych przeobrażeniach, mniej lub więcej doniosłych, ustrojowych, odegrają niewątpliwie ziemstwa, w nich bowiem ogniskowała się dotąd samorzutna, o ile to było możliwe, działalność społeczeństwa rosyjskiego, w nich wykształciło się poczucie obywatelskie i przez nie rozszerzyło się nawet na masy włościańskie, uświadomione już w znacznym stopniu w osobach ich przedstawicieli w samorządzie ziemskim. Nazwiska pp.: Szipowa, Pietrunkiewicza, Stachowicza, ks. Lwowa, ks. Szachowskoja, Dołgorukiego i innych znane są dziś całej Rosji czytającej, która słusznie sądzi, że doświadczenie, wiedza i sąd wytrawny tych wybitnych obywateli kraju niewątpliwie przyczynią się do rozwikłania węzła gordyjskiego czasów obecnych. I nawet ks. Mieszczerskij, który wspomnianych «synów ziemi» długo i stale nazywał «Miraboszkami», nie wątpi o potrzebie naprawy rze-

czy publicznej w duchu zerwania wątką przewagi biurokratycznej, zbyt szczerze owijającego się dookoła wszystkich przejawów samoistności społecznej.

Jest przeto podstawa do pojednania poróżnionych obozów, «platforma», na której stanąćby mogły stronnictwa walczące, oprócz skrajnych. Zdało się «Now. Wremia», że platformą tego rodzaju mogłyby stać się założenia memorjału ks. Aleksandra Wasilezykowa, choć spisane przed ćwierć wiekiem. Powraca do tego memorjału raz jeszcze ze względu, że godzą się w nim szczęśliwie dwie zasady. Ks. Wasilezykow uznawał bezwzględna konieczność zachowania historycznego samowładztwa rosyjskiego, ale stwierdzał zarazem wadliwość narządu ustawodawczego, «niezdolnego do wykonywania właściwych mu czynności ani ilościowo, ani jakościowo». Rosjanie—mówi «Now. Wr.»—nie przyswoją sobie zachodnio-europejskich pojęć o *umowie* pomiędzy władzą zwierzchnią a narodem, tkwi w niej bowiem nieznanym im pierwiastek nieufności obustronnej. Ale opinja wybrańców, która dochodziła do tronu za czasów Iwana Groźnego, nie może wydawać się czemś niewczesnym lub niedogodnym w naszych czasach. Wychodząc z tego założenia, «Now. Wr.» podnosi potrzebę udziału doradczego przedstawicieli społeczeństwa w pracy ustawodawczej. Znajduje tylko, że pomysł ks. Wasilezykowa co do utworzenia odrębnego wyborczego zgromadzenia doradczego, da się zastąpić przez inny, praktyczniejszy, ażeby «przedstawiciele społeczeństwa nie obrażali się w razach, gdy wyższa instancja państwowa zdania ich nie podzieli.» Wnosi zatem «Now. Wr.», by w zgromadzeniach departamentów Rady Państwa brali udział przedstawiciele szlachty, duchowieństwa wyższego i większych miast. «W ten sposób, spotykając się z wyższymi dostojnikami państwa, doświadczeniymi w technice ustawodawczej, przedstawiciele społeczeństwa, w drodze zamiany myśli i poglądów, będą mogli zespolić się z wysokimi urzędnikami dla dokonywania dzieł monarszych, które są zarazem dziełami ziemskimi.» Autor nie wierzy w parlamentaryzm; sądzi, że nie znają go Niemcy i Stany Zjednoczone, a że naród rosyjski, «przy znanym braku wykształcenia politycznego», więcej swobód, niż mają Niemcy i Amerykanie, chyba nie potrzebuje. Zresztą niema w Rosji *tiers-état* owego mieszczaństwa zamoznego, które stworzyło parlamentaryzm europejski, a inteligencja nie różniczkowała się należycie.

Otwierają się mogiły. Po pięć-

dziesięciu latach działalności naukowej, zstąpił do jednej z nich Aleksander Pypin, uczonej i publicysta, obywatel, badacz niestrudzony postępów myśli i samowiedzy narodowej. Niegdyś, za ostatnich lat panowania Mikołaja I, należał do szczupłego grona młodzieży postępowej, był krewnym i blizkim przyjacielem Czernyszewskiego, znał się potem z kołem współpracowników wydawanego przez Niekrasowa «Sowremiennika», wydał ze Spasowiczem «Dzieje piśmiennictw słowiańskich» i opuścił, jak on, katedrę na wszechnicy petersburskiej. W szeregu źródłowych prac późniejszych stał się dziejopisem wzrostu świadomości narodowej i uspołecznienia Rosji. Opisał pierwsze lata panowania Aleksandra I, przebiegł dzieje umysłowości rosyjskiej od r. 1820 do czasów wojny sewastopolskiej, ściśle odróżniając samoistną twórczość narodową od objawów nacjonalizmu urzędowego i półurzędowego. Napisał wreszcie pomnikowe «Dzieje etnografji rosyjskiej» i «Dzieje literatury rosyjskiej», niewątpliwie najlepsze w tym rodzaju prace. Wszędzie był szczery, szlachetny, ożywiony technieniem idei humanitarnych. Nie wierzył tylko w przyszłość samoistnego piśmiennictwa rusińskiego, i to wywołało przed laty kilkunastu starcie z przedstawicielami poglądu przeciwnego. W ostatnich czasach pracował nad dziełami literackimi Katarzyny II. Czasy wyprzedziły go potrosze, ale oddały hold należny schodzącemu z widowni życia rycerzowi prawdy i postępu.

Umarł, od lat kilku chory na umyśle, Korkunow. Wykładał filozofję prawa i prawo państwowe. Był to umysł niepospolity i może w innych warunkach owocny. Działalność jego naukową wykoszławiły czasy, w których żył i pracował. Przy całej bystrości myśli, nie przewidywał ani zmian, jakie nastąpiły, ani ruchu społecznego chwili obecnej. Uległ panującym prądom czasu. Dowodził, że Finlandja nie ma prawa do odrębności ustawodawczej, a w rozprawie «Ukaz i ustawa» twierdził, że ustrój biurokratyczny może zapewnić prawowitość w biegu życia narodowego. Dla wiedzy umarł już dawno. Zamknięty w zakładzie dla umysłowo chorych, nie mógł nawet uświadomić sobie błędów własnej działalności i odszedł w krainę śmierci, jakim był — z duszą obłąkaną i ze spustoszałem sercem.

Bh. K.

Zgromadzenie chersońskiego ziemstwa gubernialnego uchwaliło orędownać przed rządem, ażeby pozwolono lekarzom ziemskim miewać odczyty dla ludu bez uprzedniego zezwolenia administracji, aże-

by zwolniono od cenzury wydawnictwa ziemskie, ażeby upoważniono ziemstwo do zarządzania środków zapobiegawczych przeciwko cholercie i dżumie, oraz ażeby zwolniono wiec wszechrosyjski lekarzy i przedstawicieli instytucji samorządnych, celem naradzenia się w sprawie walki z epidemjami.

Kapitana marynarki Klado, który pod pseudonimem „Priboj“, a później pod własnym imieniem, pisał w „Now. Wr.“ artykuły o konieczności wzmocnienia eskadry adm. Rożestwińskiego i zarządzenia w tym celu środków najenergiczniejszych, władze wyższe skazały na 15 dni odwachu. Obecnie kap. Klado ogłosił w pismach petersburskich swój raport do sztabu marynarki, domagający się sądu dla oczyszczenia się z zarzutu „przekroczenia faktów“, o które go pomawia rozkaz dzienny o karze dyscyplinarnej odwachu. „Now. Wr.“ czyni z tego powodu uwagę, że „żadne poczucie karności nie może stłumić w człowieku szacunku dla czci własnego imienia, i że każdy rosjanin ma prawo szukać w sądzie obrony przed ubliżającymi mu przypuszczeniami“.

SEJM FINLANDZKI.

Zwyczajny Sejm finlandzki otwarty został w Helsingforsie w zeszły piątek. Jeneral-gubernator, po przybyciu do katedry, był spotkany przez arcybiskupa Johansona. W soborze odbyło się nabożeństwo w języku fińskim i odmówiono modlitwy za Jego Cesarską Mość po fińsku oraz po szwedzku. Z katedry cała ceremonia przeniosła się do sali tronowej, gdzie Sejm otworzył jeneral-gubernator ks. Obolenski, odczytawszy mowę tronową Jego Cesarskiej Mości, która głosi, co następuje:

„Przedstawiciele narodu fińskiego!

„Uznawszy za dobre wezwać was na sejm zwyczajny i wyznaczwszy sejm następny na r. 1907, tem samem chciałem okazać wam nowy Swój dowód ulności do narodu fińskiego. Przytem wszakże zmuszony jestem z ubolewaniem zaznaczyć, że w ostatnich czasach spokojny przebieg życia powszechnego w kraju niejednokrotnie naruszony został oporem, okazywanym przez część ludności Finlandji Moim zamierzeniom, a latem roku bieżącego życie owo okrył mrok zabójstwa wyższego przedstawiciela władzy państwowej w Finlandji.

„Do wiadomości Mojej doszło, że, według rozpowszechnionego w Finlandji mniemania, za konieczny warunek przywrócenia spokoju w kraju uważane jest częściowe zmienienie i odwołanie niektórych wydanych w ostatnich czasach praw i przyjętych do zastosowania środków. Tymczasem niektóre z tych praw ustanawiają bardziej ścisły związek między Księstwem Finlandzkim a Cesarstwem, inne zaś mają na celu zapewnienie władzy państwowej sposobów stłumienia napotkanego oporu. Te ostatnie prawa mają z samej istoty rzeczy tylko tymczasowe znaczenie.

„Z radością odwołam te prawa, gdy jeneral-gubernator finlandzki doniesie Mi,

że zniknęły powody, wywołujące potrzebę wydania tych praw.

„Co się tyczy ustaw pierwszego rodzaju, do których należą zasadnicze warunki z dnia 22 lutego 1898 r., układania, rozważania i ogłaszania praw, wydawanych dla Cesarstwa z włączeniem Wielkiego Księstwa Finlandzkiego, Manifest z d. 7 czerwca 1900 r., o wprowadzeniu języka rosyjskiego do czynności Senatu, głównych zarządów i zarządów gubernialnych Finlandji i zatwierdzona d. 20 czerwca 1901 r. ustawa o powinności wojskowej dla Wielkiego Księstwa Finlandzkiego, to postanowiłem zachować w niezłomnej sile główne zasady tych aktów państwowych.

„Aby wszakże z większą dokładnością określić ogólnopństwowe ustawodawstwo w stosunku do miejscowego, finlandzkiego, uważałem za możebne wziąć pod uwagę starania Mojego finlandzkiego Senatu i wydać rozporządzenie o nakreśleniu projektu do prawa o rozgraniczeniu owych ustawodawstw.

„Ufając waszemu rozsądkowi i oczekując, że poświęcicie wasze siły dla opracowania należytego ważnych ustaw, wymagających waszego pozwolenia, oraz spraw natury ekonomicznej, modłę się do Boga, aby oświecił wasz rozum i zesłał na was swoje błogosławieństwo i na waszą pracę.

„Ogłaszam sejm za otwarty“.

W ten sposób rozpoczął się tegoroczny sejm finlandzki, do którego naród fiński przywiązuje szczególną wagę i nadzieje. Sejm ma, jak wiadomo, organizację stanową, stany bowiem gromadzą się razem tylko podczas uroczystości otwarcia i zamknięcia, narady zaś sejmowe każdy stan odbywa z osobna, łącząc się z innymi stanami tylko przez wspólne komisje.

Żeby określić charakter polityczny tych stronnictw, zaznaczymy, że wszystkie one dadzą się podzielić na trzy grupy: swekomanów, młodo-fenomanów i staro-fenomanów. Pierwsza jest szwedzka, druga—fińską o charakterze ludowym, trzecia obejmuje konserwatystów fińskich. Ci ostatni poczęści godzą się ze zmianami, dokonanymi w Finlandji w ostatnich latach; pierwsze dwie partje, mające przewagę, żądają cofnięcia tych zmian i utworzyły sojusz przeciwko staro-fenomanom. Ścierać się będą zatem tylko dwa prądy: «ugodowy» i «konstytucyjny». Do konstytucjonalistów należą: w stanie rycerskim $\frac{2}{3}$ deputowanych, w stanie duchownym—połowa, w stanie włościańskim— $\frac{2}{3}$, zaś stan miejski prawie cały składa się z konstytucjonalistów. Bardzo więc ciekawem jest, jaki wynik dadzą prace tych stronnictw.

Z MIAST I WSI.

— Z Moskwy piszą do nas: Stara komedja Kraszewskiego «Miód kasztelański», odegrana 28 listopada s. st.

przez kółko amatorów na korzyść naszego Towarzystwa Dobroczynności w niemieckim Klubie, zważyła tylu słuchaczy, że biletów zabrakło i wiele osób odeszło od kasy z niczem. Staranne wykonanie i swojskie kostjumy zyskały ogólnie uznanie. Każda niemal scena hojnie była oklaskiwana. Reżyserował p. Al. Olszewski. Po przedstawieniu ożywione tańce przeciągnęły się do późnej nocy. Tow. Dobroczynności zyskało około tysiąca rubli. *Chorąży.*

— Z gub. smoleńskiej piszą do nas: Mobilizacja w naszej guberni nie wszędzie odbyła się spokojnie. W mieście Gżatsku naprzykład miejscowi rezerwiści zachowali się spokojnie, natomiast rezerwiści sąsiednich powiatów, przejeżdżając przez Gżatsk, rozbili i zrabowali sklep monopolowy.— W m. Wiaźmie codziennie przybywa po kilka pociągów wojskowych i ludność znajduje się w trwodze. Pociągi w Wiaźmie stoją po kilka godzin, rezerwiści więc tłumnie udawali się na miasto, dopuszczając się rozmaitych ekscesów. Obecnie po ulicach Wiaźmy dzień i noc przeciągają zbrojne patrole, zaburzenia więc ustały. — Kolonia polska w Gżatsku, bardzo niewielka, coraz się zmniejsza, natomiast w Wiaźmie ludność katolicka znacznie się powiększyła. Od roku urządzono tu kaplicę katolicką w jednym z baraków kolejowych. Dla odprawienia nabożeństwa przyjeżdża regularnie co miesiąc ksiądz ze Smoleńska. Kaplica jednak nie wystarcza i brak kościoła coraz bardziej daje się tu odczuwać; przeszkodą, jedyną jest brak odpowiednich funduszy. Pozwolenie na budowę kościoła jest, plac też kupiony, lecz nie sposób rozpocząć budowy bez pieniędzy. Pokładamy nadzieję w ludziach dobrej woli. *J—c.*

— Ze Stawropola na Kaukazie piszą do nas: D. 21 listopada s. s. odbyło się w domu ludowym drugie w roku biż. przedstawienie amatorskie polskie, na rzecz katolickiego Tow. Dobroczynności. Odegrano trzy jednoaktówki: «Pokój do wynajęcia», «Biłski» i «Kalonze». Pierwsze przedstawienie polskie w Stawropolu, które miało miejsce w styczniu r. b., pozostawiło jaknajlepsze wrażenie, obecnie więc sala domu ludowego była przepelniona publicznością, która nadzwyczaj sympatycznie przyjmowała amatorów. Trzeba przyznać, że amatorowie nasi jaknajlepiej wywiązali się ze swego zadania. W antraktach panie i panny przy dźwiękach muzyki wesoło się związały przy sprzedaży herbaty, kwiatów, lodów etc. Stoły, zastawione najrozmaitszymi przysmakami, przybrane zielenią, wyglądały nadzwyczaj ładnie. Wogóle wieczorek pod każdym względem udał się dobrze, przysparzając blisko 300 rb. czystego dochodu naszemu Tow. Dobroczynności.

— Z Archangielska piszą do nas: Już drugi miesiąc jesteśmy bez księdza, albowiem proboszcz tutejszy wyjechał do swej nowej parafji, do Omska, a mianowany na jego miejsce ks. Kazilewicz dotąd nie przybył i niewiadomo, kiedy przyjedzie. Nadmienić należy, że przemieszczenie to datuje jeszcze od grudnia roku zeszłego, że od owego to już czasu proboszcz wybierał się wciąż w drogę, że jeszcze wtedy przerwał był nawet wykład religji w tutejszych gimnazjach. Tem więc boleśniej czujemy zbyt długo trwające pozostawienie nas bez księdza. Wiadomo wszystkim, że, rzuceni na najdalsze kresy północne, jesteśmy oddaleni od najbliższego kościoła o 800 wiorst drogi. Z wielką niecierpliwością wyglądamy przybycia nowego proboszcza, który, dzięki troskliwości arcybiskupa, będzie zarazem urzędowo mianowanym kapłanem szkół tutejszych, a więc dotychczasowa troska nasza: religijne kształcenie uczącej się naszej młodzieży, nie będzie już, jak dotąd, zaniedbywane. *M. Z.*

— Z Irkucka piszą do nas: «Zaczynamy odczuwać naprawdę czasy wojenne. Wszystko znacznie zdrożało, zaś niektórych przedmiotów zupełnie brak. Żołnierze zostali

rozlokowani po prywatnych mieszkaniach, co przy drożyznie mieszkań przysparza niewygód. Zdecydowano pomieścić w Irkucku rannych 9 tys. żołnierzy i oficerów. Zapewne wśród nich dużo będzie ziomków naszych.—Bieda, którą odczuwają mieszkańcy, zrodziła dużo przestępstw: codziennie słyszemy o napadach w nocy na ulicach, tak że na bocznych ulicach trudno teraz nosa pokazać o zmroku. — W dalszym ciągu znaczna liczba rodaków, oficerów i żołnierzy, przeciąga przez Irkuck na pole walki. Dla dogodności rodaków komunikują kilka szczegółów o Irkucku. Za najlepszy punkt wytchnienia uważam kawiarnię pod firmą «Chodkiewicza» pp. Kurczynów na Wielkiej ulicy; w zakładzie tym dużo jest pism wszelakich, w tej liczbie 11 polskich. Można tam także zasięgnąć potrzebnych informacji. Hoteli polskich nie mamy. Za najlepsze uważane są «Metropol» i «Rosja». Poza tem jest w mieście kilka polskich instytucyj handlowych. *A.*

KRAJ ZACHODNI.

PRZEGLĄD.

(Ożywienie w radach miejskich wobec projektowanego zjazdu miast. Wykształcenie pozaszkolne i jego stan na Zmudzi. Senność Białej Rusji.)

Przedstawiciele samorządu miejskiego w Kraju Zachodnim objawiają obecnie większe zainteresowanie się losami powierzonych ich opiece miast. Powstał wśród nich zamiar przyłączenia się do wszechrosyjskiego zjazdu miejskiego, którego myśl niedawno objawiła się w Moskwie. Ożywienie niejako wskutek tego daje się uczuć we wszystkich większych radach miejskich w kraju, a nawet mniejszych. Wiadomo powszechnie, że Kraj Zachodni odznacza się w porównaniu z Rosją obfitością miast i miasteczek, a i większem skomplikowaniem miejskich interesów, niż w miastach czysto rosyjskich. Dość naprzykład powołać się na ogromne znaczenie dla miast tego kraju kwestji żydowskiej, w miastach bowiem prawie wyłącznie skupia się tu ubogi lud żydowski i jego warstwy zamóżniejsze. Zasada stanowa i klasowa, na której opiera się samorząd miejski, daje się tu czuć jeszcze wyraźniej, niż w miastach Rosji rdzennej. Odmienną więc jest względem miast w kraju i polityka tak zw. urzędów gubernialnych, kontrolujących samorząd miejski; urzędy te muszą tu ściślejszy nadzór zaprowadzać nad kwestjami miejskimi, mającemi związek z narodowością lub wyznaniem. Rady miejskie w całym kraju przystępują więc do zjazdu miejskiego; Mińsk i Wilno podnoszą już tę kwestję na posiedzeniach swoich «ojców miasta». Jako jeden z postulatów, poruszają w radach potrzebę przywrócenia poprzednich ustaw miejskich bez zmian późniejszych, potrzebę większego usamodzielnienia od

administracji działalności zarządów miejskich. Są to tylko ogólne zarysy; program dokładny jeszcze się nie wyrobił.

Wykształcenie pozaszkolne stanowi wszędzie w Europie i Ameryce jeden z najpotężniejszych środków oświaty. Do tej kategorii należą pomiędzy innymi odczyty i muzea ludowe, broszury popularne i czytelnice, nie mówiąc już o kursach wieczornych dla dorosłych i dla młodzieży, pragnącej odświeżyć swoją wiedzę. W Rosji ziemskiej, np. w ziemstwie wiackim, zrobiono wiele dla tej oświaty pozaszkolnej; zwłaszcza starano się o rozwój czytelnicy ludowych. Inaczej w Kraju Zachodnim. I tu wprowadzono czyniono pewne próby, lecz były one tak nikłe, że pod uwagę brane być nie mogą. Wydana w r. 1890 dla Rosji ustawa o bibliotekach-czytelnicy dla ludu nie znalazła wcale zastosowania w Kraju Zachodnim. Przytoczmy dla przykładu gubernię kowieńską, w której potrzebie czytelnictwa ludowego zaradzono w ten sposób, że przy istniejących biblioteczkaach szkół ludowych założono tak zw. «oddziały książek dla ludu». Na całą gubernię (liczącą 180 szkół ludowych) wydano w r. z. za ledwie 43 rb., za które nabyto 131 dziełek, do czytelnictwa ludowego przeznaczonych. Usiłowano tworzyć «biblioteczki ludowe» przy herbarciarniach, urządzanych przez komitety trzeźwości; ale zdolano zaprowadzić je tylko przy kilku herbarciarniach. Ubóstwo ich katalogów jest uderzające. «Kow. Telegr.» rzuca wobec tego myśl: czy nie należałoby «komitety trzeźwości zamienić poprostu na «komitety oświaty»? Co do Żmudzi, to «Kow. Telegr.» przytacza z «Birż. Wiedom.» radę korespondenta, podpisanego «Alf»:

„Szkołę i ziemstwo dać trzeba jaknajrychlej temu krajowi — istotną szkołę z językiem żmudzkiem; lud tutejszy zupełnie będzie godnym okazanego mu zaufania“.

Dziennik kowieński zaznacza, że w ministerstwie oświaty podniesiono już kwestję używania niektórych podręczników, drukowanych czcionkami litewsko-lacińskimi, w szkołach ludowych na Żmudzi. W sąsiedniej gubernii suwalskiej religja katolicka wykłada się w szkołach po litewsku; ten sam tryb możnaby zaprowadzić i na całej Żmudzi, w celu skuteczniejszego wpojenia dzieciom żmudzkiem prawd wiary.

Malując w «Piet. Wiedom.» był włościanina na Rusi Białej, p. Połfierow wyznaje, że «socjalno-ekonomiczne» położenie białorusina sprawiło na nim wrażenie przygnębiające. Włościanin pozbawiony jest najcenniejszego przymiotu ludzkie-

go: samodzielności. Przywykł tak dalece do opieki «panów» (czy to urzędników, czy właścicieli ziemskich), że życie swe pędzi «jak nibudź». Potrzebne mu są dobre szkoły, żeby w młodym pokoleniu wyrobić świadomą samodzielność. «Nowosti» przypominają sobie ukaz Najwyższy, pozwalający żmudzinom drukować książki w języku litewskim, i dodają, że w szkołach ludowych należałoby ułatwić dzieciom białoruskim naukę początkową, używając ich języka ludowego, jako narazie najbardziej zrozumiałego. Tak samo i nauki duchowne możnaby dla ludu wygłaszać w jego narzeczu (wiemy, że księża nasi w czysto białoruskich parafjach przemawiają z ambony po białorusku). Ale jednocześnie z rozwojem szkół winien rozwinać się jaki taki zmysł ekonomiczny. P. Połfierow zaznacza, że np. jeszcze dziś włościanin idzie do dworu na robotę bez umowy, nawet ustnej: tyle, ile «pan» zapłaci! Zarobki są zwykle bardzo niskie.

Wobec cięższych warunków ekonomicznych, w jakich znalazła się w tym roku własność ziemska w państwie i w kraju, nie od rzeczy będzie zwrócić uwagę na położenie dzierżawców rolnych. I na nich odbija się ogólny zastój ekonomiczny; i oni ponoszą skutki przepisów wyjątkowych; ale też przyznać trzeba, że i sami właściciele ziemscy przyczyniają się niekiedy do ruiny dzierżawców, nakładając na nich tenutę zbyt wygórowaną. Jeden z korespondentów naszych z Litwy nadsyła nam kilka uwag na ten temat, zasługujących na powtórzenie:

„Czas już nabrać przekonania, że wysokość renty z ziemi nie jest jakimś stałym prawem natury ekonomicznej, i że powinna ona ulegać zmianie wraz ze zmianą warunków ekonomicznych i nawet klimatycznych kraju. Ogólne obniżenie stopy procentowej, staniecie kredytu, staniecie produktów rolnych wobec świeżo zawartego traktatu z Niemcami, musi oddziaływać i na dochody, płynące z dóbr ziemskich. A tymczasem obecnie, gdy zboże już staniało, a w przyszłości niewątpliwie stanie się jeszcze bardziej, właściciele, nawet bardzo zamożni, nie ustępują nic z tenuty dzierżawnej. Pewien bogaty właściciel dzierżawcy swemu, który, kilka lat gospodarząc w majątku, podniósł kulturę ziemi i odnowił zabudowania gospodarskie, nie chciał zrobić ustępstwa na parę set rubli rocznie. Inny właściciel, widząc, że dzierżawca, po kilku latach dzierżawy, dobrze gospodarując, zaczął powoli wycyfywać poniesione w latach pierwszych straty, korzystając z pewnego niejasnego punktu kontraktu, usunął go pod pretekstem osadzenia w majątku swego krewnego. Nikomu nie jest tajemnym, że w bardzo wielu wypadkach dzierżawca, zmuszony płacić wygórowaną cenę, prowadzi gospodarstwo, wyjaławiające ziemię, przez co

zmniejsza się wartość produkcyjna gruntu“.

Korespondent nasz zaznacza, że bardziej racjonalnym stosunkom w tym względzie stoi na przeszkodzie i ustawa, wzbraniająca w całym kraju oddawania w dzierżawę ziemi na dłuższy, niż 12-letni okres czasu, stanowiąca za krótki, aby czyniący meljoracje i nakłady dzierżawca mógł otrzymać zwrot kosztów, włożonych w ziemię. Konieczność usunięcia tego przepisu jest tak jasną, że wszystkie prawie komitety rolnicze w kraju domagały się jego zniesienia. Ten środek administracyjny-polityczny zupełnie minął się z wymaganiami zdrowej ekonomiki. W wielu innych krajach obowiązują przepisy, że termin dzierżawny powinien wynosić co najmniej 12 lat. Musi przyjść chwila, że i w Kraju Zachodnim ta prawda ekonomiczna zostanie uznana.

S.

Dzierżawa gruntów rolnych.

Narzekania na brak rak roboczych w gospodarstwach większych od pewnego czasu stały się powszechnymi — nie dziw więc, że i Rada rolnicza zwróciła baczną uwagę na tę sprawę. Jako *remedium* przeciw tej chorobie, toczącej zdrowe jeszcze organizmy majątków wiejskich, zaproponowane zostało wydłużanie na dłuższe terminy roli i innych dochodów wiejskich, a w tym celu ułożono ustawę specjalną, gdyż, zdaniem Rady, ogólne przepisy prawne niedostateczne są do unormowania stosunków dzierżawnych wiejskich.

Projekt tej ustawy został ogłoszony w druku, więc godzi się przedstawić w zarysach ogólnych zasady, które mają zagwarantować właścicielom reprezentację polityczną w życiu społecznym, opartą na posiadaniu roli“.

Otóż dzierżawa rolna, zdaniem Rady, powinna być długoterminowa; ustawa określa *maximum* na 36 lat, lecz w razach dzierżawy gruntów dla celów kultury kosztownej, jako to: dzierżawy winnic, plantacji tytoniowych i t. p., termin ten może być przedłużony do lat 99. Zdaniem zaś niektórych członków komisji, opracowującej ten projekt, wszelka dzierżawa wiejska może być zawarta na termin 99-letni. Cena czynszu dzierżawnego może być określona w pieniądzu, lub w pewnej części urodzaju czy zysku, lub wreszcie w robociźnie, w tym jednak wypadku ostatnim, termin umowy może być najwyżej 6-letni.

Ustawa określa dalej rozmaite szczegóły, dotyczące wzajemnych praw właściciela i dzierżawcy, wypadków, w których strony mogą żądać unieważnienia umowy i t. d. Nareszcie ustawa przewiduje specjalnie dzierżawę inwentarza (pacht), określa stosunek do sub-arendarzy i t. d. Dla spraw, wynikających z umowy dzierżawy rolnej, ustanowionem ma być przedawnienie dwuletnie. Jeżeli ustawa ta otrzyma sankcję prawną, powstanie więc nowa forma dzierżaw długoletnich. Zbyt daleko idzie jednak w krytyce swojej „Now. Wrem.“, kiedy

nazywa ten projekt wskrzeszeniem pańszczyzny. Przedziej można mówić o czynszu, gdyż 99 lat, toć prawie wieczyste posiadanie.

Z NAD NIEMNA, 28 listopada s. s.

(Niesnaski w lecznicy psychiatrycznej w Nowowilejsku. Kłopoty magistratu w Białymstoku. Notariusze w naszym kraju. Brak lekarzy. Szkoła żeńska rolnicza dla włościan w Narwiliszkach).

□ W łonie psychiatrycznej lecznicy w Nowowilejsku powstały niejaki niesnaski. W wydawanym przez dyrektora lecznicy, d-ra Kraińskiego, „Naukowem Archiwum“, w przedmowie do sprawozdania za rok 1903, dr. Kraiński zamieścił wzmiankę o zawodzie, jakiego doznał, gdy zamierzył z dwoma swymi przyjaciółmi, lekarzami zakładowymi, zorganizować lecznicę „na zasadach nauki, zdrowego rozsądku i humanizmu“. Wzmianka o dwóch tylko lekarzach kazala przypuszczać, że wszyscy inni postępują wbrew zamiarom dyrektora. Dotknięci tem lekarze lecznicy: Jurecki, Majewski, Bojno-Rodziewicz, Mysowski, Rajcher, Andrejewskij i Jundziłł zaprotestowali w piśmie. W proteście tym jest wzmianka o uchyleniu się z pod kontroli opinii publicznej, o zamykaniu się w ramach ciasnej rutyny, o zaprzęgnięciu personelu lekarskiego do gabinetowej pisaniny, zajmującej wszystek czas, o burzliwych scenach w wewnętrznym życiu lecznicy, o pustych laboratorjach, o bibliotece nieistniejącej i t. p. O ile pamiętamy, przed rokiem bodaj w tychże piśmie wydrukowano coś w rodzaju adresu do dyrektora lecznicy ze strony lekarzy zakładowych z wyrazem uznania dla jego działalności i z prośbą o nieopuszczanie stanowiska. Pod adresem podpisane były prawie wszystkie te nazwiska, które widzimy obecnie na proteście... Co się stało?—trudno rozwikłać. Zaznaczmy, że w lecznicy istnieje przestronna kaplica, która mogłaby poniekąd zastąpić brak kościoła w Nowowilejsku, gdyby zarządzenia administracji nie utrudniały ludności dostępu do tej kaplicy.

W Białymstoku rada miejska znalazła się w osobliwym położeniu w stosunku swym do administracji gubernialnej. Cieszący się powszechnem zaufaniem rotmistrz Dawidowski i obywatel p. Malinowski, wybrani—pierwszy na prezydenta miasta, drugi na ławnika rady miejskiej, nie zostali zatwierdzeni przez gubernatora na tych stanowiskach. Wskutek tego zwołaną była rada dla ponownego wyboru prezydenta i jednego ławnika. Jedyne kandydata, który chciał tentować o fotel prezydjalny, generała Świecznikowa, zabalotowano; inni kandydaci cofnęli się, tłumacząc zgromadzeniu, że nie życzą znaleźć się w takim samym położeniu, jak p. Dawidowski. Z tego względu jeden z takich kandydatów, p. Gliński, zaproponował wstrzymać się z wyborem i udać się do gubernatora z prośbą, by wskazał—kogo życzy sobie z pomiędzy ławników widzieć prezydentem. Propozycję tę zaaprobowano, zapisano do protokołu i zwykłym porządkiem ma ona być przedstawioną gubernatorowi. W razie wskazania prezydenta niepożądanego większość radnych ma usunąć się z rady.

Smorgonie nie potrzebują prezydenta, natomiast wyglądają napróżno od dość dawna notariusza. Prezes wileńskiego sądu okręgowego wzywa życzących zająć tę posadę, aby składali deklaracje na jego

ręce. Warunki, wymagane od kandydata ze strony formalnej, ograniczają się do cenzusu naukowego, znajomości ustawy notarialnej i kaucji pieniężnej. Istnieje jednak ukryta klauzula, wykluczająca polaków ze szranek pracy notarialnej. Ostracyzm ten wywołuje komedję maskowania się. U wszystkich, tak wileńskich, jak i zamiejscowych notariuszów całego kraju, kierują kantorami polacy, bez których notariusze-rosjanie nie władający językiem miejscowym, nie mogliby obyć się jednego dnia. Dzięki znajomości miejscowych stosunków, energii, zdolności i uczciwości, sekretarze kantorów notarialnych pełnią właściwie obowiązki notariuszów, ci zaś ostatni nieraz całymi miesiącami przesiadują u wód zagranicą. W gruncie więc rzeczy notariuszami z musu są polacy, i tylko lwia część dochodu, nieraz po 1¹/₂—2 tys. rb. miesięcznie, zabierają notariusze firmowi. Klauzula wzmiankowana ostatecznie stwarza jedynie bogate synekury. Z kolei Dokszyce potrzebują lekarza. Najbliższy lekarz mieszka o wiorst 30 od Dokszyce i miejscowa ludność pozostaje na łasce znacharów. Miasteczko liczy około 5 tys. mieszkańców, położone jest na granicy guberni mińskiej i wileńskiej, o 8 wiorst od kolei Bologoje-Siedlee. Również potrzebują lekarza Holszany, miasteczko odległe o 21 wiorst od Oszmian.

Pani Korwin-Piotrowska wyjednała w ministerstwie rolnictwa poparcie dla założenia w oszmiańskim powiecie szkoły żeńskiej włościańskiej dla nauki domowego gospodarstwa. Minister ofiaruje na ten cel stary klasztor w Narwiliszkach (między Trabami a Dziewieniszkami) i 4 dziesięciny ziemi, oraz 1,500 rb. wsparcia rocznie. Po załatwieniu w ministerstwie formalności, pani K.-P. przystąpi niezwłocznie do dzieła, t. j. do organizacji gospodarki szkolnej.

Flis.

□ Z Wilna piszą do nas: Posiedzenie czwartkowej rady miejskiej miało wygląd niepowszedni. Rozpatrywano między innymi projekt przyjęcia udziału w zjeździe prezydentów miast całego Cesarstwa. Zgromadzenie przeniosło sprawę tę na szerszą arenę stawiając wniosek, aby nie ograniczać się wysłaniem na zjazd li tylko prezydenta, lecz wysłać delegację z przedstawicieli różnych narodowości, oraz by na zjeździe, oprócz spraw ogólnych, poruszyć kwestje specjalnie tutejsze, zrodzone na tle stosunków wyjątkowych, panujących w kraju naszym. — Litewska drukarnia p. Wilejszysa, redaktora „Wilniaus Žinios“, została otwartą. Dzień inauguracji przeszedł niepostrzeżenie, a jednak był to dzień wielki! Stolica Gedymina, stara etnograficzna Litwa, po długim śnie, powiada: „jestem“, żywym nadzieję, że światło umysły, obejmujące ster nowego litewskiego pisma, spokój i zgodę wprowadzą do stosunków, gdzie nigdzie zamąconych. Przy dobrej woli wszystko się ułoży ku obustronnej korzyści. Oprócz „Wilniaus Žinios“ ma wychodzić w Wilnie, pod redakcją ks. Ambrożewicza dwutygodnik litewski, poświęcony sprawom pszczelnictwa. — Dyrekcja szkół ludowych nie przestaje pukać do magistratu o coraz nowe datki na rozszerzenie istniejących miejskich i parafjalnych szkółek męzkich i żeńskich, jako też na zakładanie nowych. W tym np. roku zażądano funduszu na założenie drugiego gimnazjum żeńskiego. Po długiej litanji innych pomniejszych pozycji, jak już nadmieniliśmy, zamiast do magistratu, władze okręgu naukowego winnyby zwrócić się do prywatnej inicjatywy.

Wystarczy znieść narodowościowe ograniczenia dla zakładających szkoły, a odrazu otworzy się ich wiele. Nie, oprócz pożytku, przynieść to nie może. *A. R. Z.*

□ Mińsk. Komisja rewizyjna rady miejskiej—jak donosi „Siew. Zap. Kraj.“—rozpatrzyła sprawozdanie p. Janczewskiego, dotyczące rozrachunków miasta ze ś. p. Karolem hr. Czapskim, b. prezydentem miasta, i przysłała do wniosku, że na jego osobistą odpowiedzialność przypada 242 tys. rb. za dokonane przezeń w latach 1808—01 wydatki miejskie, z czego około 107 tys. rb. przypada na straty, spowodowane przez sprzedaż gruntów miejskich. Straty miejskie zostały przez ś. p. hr. Czapskiego pokryte wskutek złożenia przez niego w 1901 r. 200 tys. r. na wykupno zastawionych obligacji miejskich.

□ Mohylów gub. W miasteczku Bajewo, w pow. horeckim, uczyniono napad na dom mieszkalny, a potem napastnicy udali się do mieszkania «urjadnika» policyjnego Łukjanowa. «Urjadnik» uciekł w pole, zostawiając na miejscu żonę, która w obronie swej zastrzeliła nawet jednego z napastników. Gubernator rozkazał za to zwolnić «urjadnika» ze służby, a jego zwierzchności udzielił nagany za trzymanie na urzędzie takiego niezdolnego policjanta.

□ Witebsk. Do „Siew. Zap. Kraju“ donoszą, że w Witebsku, zwłaszcza w 3-im cyrkule przy ulicach Połockiej i Morodeckiej, mnożą się wypadki napadów na spokojnych przechodniów. Napadów dokonywują grupy awanturników po 8—10 osób, uzbrojonych w pałki, a nawet noże. Napastnicy powiadają, że «nikogo się nie boją»; nieleżni policjanci i stróże nie z nimi zrobić nie mogą. Z tego powodu «Birż. Wied.» robią uwagę, że bezbronny obywatel w mieście gubernialnem czuje się nie lepiej, niż w lesie.

□ Z Kijowa piszą do nas: W drugiej połowie listopada miały się odbyć posiedzenia kilku komisji tutejszego zarządu ziemskiego. Z tych posiedzenie komisji agronomicznej zostało jednak odroczone do d. 15 grudnia, kiedy mają się zgromadzić także zaproszeni rzeczoznawcy z ramienia Towarzystwa rolniczego. — W d. 17 (30) listopada odbyło się doroczne zgromadzenie cukrowników, na którym między innymi byli obecni: «król cukrowy» Kenig i p. Charitonienko; przewodniczył p. L. Brodzki. — Świeżo rozpoczęły czynności powiatowe komisje szacunkowo majątków nieruchomych. — Starania o pozwolenie wydawania w Kijowie pisma humorystycznego w języku małorosyjskim nie zostały uwzględnione. Ten sam los spotkał podanie gaz. «Kijewsk. Otkliki» o zwolnienie od cenzury prewencyjnej. Wkrótce ukaże się kalendarz w języku małorosyjskim p. t.: «Wesiołka». W kalendarzu mają być zamieszczone utwory Szewczenki, Franka, Grinczenka i innych pisarzy małorosyjskich. — Kółko młodzieży kijowskiej wystąpiło Pawlikowi, w dzień jego 30-letniego jubileuszu działalności pisarskiej i społecznej, kilka upominków w stylu ukraińskim. — W drugiej połowie grudnia odbędzie się zjazd nauczycieli nauk przyrodniczych kijowskiego okręgu naukowego. — W połowie stycznia odbędzie się w Kijowie zjazd kryminalistów. — Od Nowego Roku powstaje w Kijowie piąty dziennik p. t.: «Kijewskija Nowosti» pod redakcją adwokata przysięgłego Manukowa. — W lokalu Muzeum starożytności wkrótce otwarta będzie wystawa głośnego rzeźbiarza B. Biegasa. — Przybyła do Kijowa na kilka występów gościnnych znana artystka operetkowa, p. Kawecka. Artystka śpiewa po polsku; publiczność i prasa miejscowa przyjęły ją przychylnie. — Policmajster kijowski wydał nowe rozporządzenie przeciwko doradztwu pokatnemu, które, pomimo znacznej liczby prawników fachowych, kwitnie w Kijowie. — Tak zwane «obławy nocne» na żydów, niemających prawa zamieszkania w Kijowie, zostały skasowane. — Ogłoszony

został testament zmarłego niedawno Łazarza Brodzkiego. Między innymi zapisami Kijów otrzymuje 500 tys. rb., jako fundusz wieczysty, z którego odsetków rozmaite instytucje miejskie będą otrzymywały pewne kwoty.—Projekt rozpowszechnienia włościńskich ogrodów owocowych, w celach przemysłowych, zbliża się do urzeczywistnienia. W opracowaniu projektu bierze udział delegat ministerstwa rolnictwa; znany ogrodnik-ziemianin Simirenko ofiarował na cel ten sześć tysięcy drzewek owocowych.—Kursy rolnicze, istniejące przy kijowskim Tow. rolniczym, dotychczas nie są otwarte. Obecnie sprawa ta znajduje się u generał-gubernatora i wkrótce zapewne pozwolenie zostanie udzielone.—W Kijowie zorganizował się handel wywozowy jajami. W ciągu kilku lat ostatnich wywóz jaj zagranicę przybrał wielkie rozmiary. Wartość wywiezionych w tym okresie czasu jaj wynosi przeszło 40 milj. rb. W roku obecnym wywieziono z Kijowa, przeważnie do Paryża, duże transporty jaj.—Południowo-zachodnie drogi żelazne, największe w państwie po kolei Syberyjskiej, długości 7,228 wiorst, w roku 1903 przyniosły czystego zysku przeszło 29 i pół milj. rb., czyli na wiorstę 7,156 rb.—Celem walki z chorobami epidemicznymi miasto zwiększa etat nadzoru sanitarnego i zarządza środki podniesienia zdrowotności miasta.—Uniwersytet kijowski liczy obecnie 3,200 słuchaczy, w tej liczbie żydów 480, co stanowi 15 procentów. O.

□ **Z Żytomierza** piszą do nas: Jakiemi pustkami świeci kasa zarządu miejskiego, można sądzić chociażby z faktu, że rada miejska zmuszona jest pożyczyć od osób prywatnych pięć tys. rb. na zapomogi rodzinom rezerwistów, o ile ci powołani zostaną do armii czynnej.—Z inicyjatywy członka zarządu miejskiego p. Kulikowskiego, ma być otwarty sklep zarządu miejskiego dla sprzedaży mięsa, celem zahamowania chciwości handlarzy mięsem.—Obuwie żytomierskie ma zbyt szeroki w kraju, pod nazwą obuwia warszawskiego. Zwykle w jesieni handel temi przedmiotami bywał najożywiejszy. Obecnie jednak niebawoma stagnacja, dotknęła tu zarówno firmy mniejsze jak i większe.—W liczbie rezerwistów powołany został na służbę wojenną adwokat przysięgły, p. Zienkiewicz, współwłaściciel księgarni polskiej w Żytomierzu, pod firmą «Ryffert i Zienkiewicz», dawniej księgarni polskiej Zawadzkiego. *Alfa.*

□ **Kamieniec Podolski.** Przy szkole muzycznej p. Hanickiego otwarte zostały kursy dramatyczne oraz śpiewu.

□ **Z Winnicy** piszą do nas: Operacje banku miejskiego rozwijają się nader pomyślnie. Niewątpliwie instytucja ta ma przed sobą przyszłość, pomimo że działa w warunkach nader niekorzystnych i przy bardzo nieznacznym—jak dotąd—kapitale, 10 tys. rb. Brak obrotowego kapitału nie pozwala rozwinąć np. operacji wydawania większych pożyczek pod nieruchomości. Interesa w mieście naszym nie są świetne. Zastój w handlu wielki. Wielu też kupców miejscowych z powodu stagnacji handlowej zlikwidowało swoje interesy. Z tego powodu dużo magazynów stoi pustkami—co dla ruchliwej a handlowej Winnicy jest wypadkiem niebywałym, a naturalnie i bardzo smutnym zarazem. Nie najlepiej dzieje się i ziemianom naszym. W tym roku w stronach naszych, dużo buraków i kartofli, skutkiem niespodziewanych mrozów, pozostało w ziemi. Niektóre gorzelnie zmuszone są zastępować kartofle zbożem. Zarząd akcyzy, ze względu na takie niekorzystne warunki, podniósł gorzelnikom cenę za nabywaną wódkę na rok 1905 do 72½ kop. za wiadro 40o, zamiast 68 kop., płaconych w tym roku. Właściciele gorzelni zwrócili się do Petersburga, prosząc o jeszcze wyższą cenę: 78 kop. za wiadro.—Przy szkółce miejskiej otwarte zostały kursy wieczorne dla dorosłych. *X.*

□ **Z Berdyczowa** piszą do nas: Przy pięknym starożytnym, posiadającym cudowny obraz Matki Boskiej, kościele berdyczowskim stoją dwie baszty, które służyły ongi za obronę przeciw napadom tatarów. Jedną z tych baszt zajmował był zarząd policji miejskiej. Podczas niedawnej bytności w Berdyczowie generał-gubernatora kijowskiego, duchowieństwo prosiło o zwrócenie tej baszty kościołowi. Właśnie otrzymano na to Najwyższe zezwolenie. Z tego powodu dziennik «Wołyń» nadmienia, że oprócz swej rzadkiej architektury, kościół berdyczowski pamiętny jest przez odbyty tu ślub Balzaka. *W.*

BIURO INFORMACYJNE PRZY REDAKCJI „KRAJU“

udziela odpowiedzi na zapytania czytelników, mające charakter ogólniejszy i dotyczące stosunków administracyjnych, prawnych, społecznych, ekonomicznych i t. p.

W. Józ. Kor. w Wil. W każdej guberni urząd szlachecki prowadził księgę rodów szlacheckich, w których powinna być zarejestrowana szlachta dziedziczna, posiadająca własność nieruchomą w guberni. Księga ta dzieli się na sześć części: 1) szlachta rzeczywista; 2) szlachta wojskowa (rycerstwo); 3) rody, które otrzymały szlachectwo na służbie cywilnej lub też przez otrzymanie odpowiedniego orderu rosyjskiego; 4) rody cudzoziemskie; 5) rody tytułowane, i 6) stare rody szlacheckie. Do tej szóstej kategorii zaliczają się rody, które udowodniły, iż szlachectwo ich datuje o sto lat przed wydaniem Ustawy szlacheckiej z d. 21 kwietnia 1785 roku.—Oprócz szlachty, zapisanej do rodowodów gubernialnych, istnieją jeszcze rody, zapisane tylko do rejestru specjalnego, prowadzonego obecnie przez departament heroldji Senatu. Szlachta, zapisana do rodowodów gubernialnych, ma prawo uczestniczyć w zgromadzeniach szlacheckich w guberniach, gdzie wybory szlacheckie istnieją, prawo jednak głosu otrzymuje wówczas tylko, jeżeli posiada własność nieruchomą w guberni. Dla uczestnictwa jednak bezpośredniego w wyborach potrzebnym jest pewne *minimum* własności; ci zaś ze szlachty-posesjonatów, którzy takiego cenzusu nie posiadają, uczestniczą w wyborach przez pełnomocników, obieranych na zjazdach drobnej szlachty powiatu.

ZASŁUBINY I ZARĘCZINY.

W dn. 7 b. m. pobłogosławiony został w Odesie związek małżeński p. Marji ze Zdziechowskich Rohozińskiej, córki ś. p. Adama i Marji z Podhorskich, z p. Alfredem Żurowskim, synem Eugenjusza i Cecylji z Sempołowskich.

DONIESIENIA.

Od Administracji. Rubryki «Zasłubiny i Zaręczyny» oraz «Nekrologje» są płatne 50 k. od wiersza.

Członek Towarzystwa

Rolniczego Mińskiego i obywatel ziemski guberni mińskiej, p. Walerjan Lipnicki, bawi obecnie w Petersburgu.

F. GACHET TAILLEUR Varsovie, Trębacka 1.
Nouveautés anglaises
et françaises pour hommes et pour dames.

Odczyt doktoranta p. Kasperowicza

o «najnowszych kierunkach w sztuce», odbędzie się w niedzielę 5 (18) b. m. w sali Teniszowa (ul. Mochowaja 33), o godz. 8½ wiecz. Bilety można nabywać w Księgarni Polskiej (ul. Jekaterynińska 2).

Na rzecz rosyjsko-holenderskiego oddziału sanitarnego 5 (18) grudnia r. b. w sali «Błagorodn. Sobranja» odbędzie się wieczór muzyczno-dramatyczny «Kursów Rappola», a następnie tańce. Bilety od 1 rb. 10 k. do 5 rb. 10 k. nabywać można w lokalu kursów (ul. Gogola 7).

Dobre ubiory męzkie niedrogo poleca LEOPOLD KOCH, Warszawa, Miodowa № 2.

Do dzisiejszego numeru dołączone są prospekty: «Biblioteki Dzieł Wyborowych», «Gazety Polskiej», «Tygodnika Mód i Powieści», «Przyjaciele Dzieci», «Ziarna», ogłoszenie «O powiększeniu pól konicyzny», oraz Katalog książek na podarki M. Arcta.

EKONOMISTA.

PRZEGLĄD.

(Obrady nad reformą podatku przemysłowego).

Obrady nad reformą podatku przemysłowego zostały ukończone. Właściwie, nie ukończone, lecz przerwane ze względów na zbliżające się święta. Wznowienie obrad nastąpi w styczniu. Po wypowiedzeniu swego zdania w kwestjach ogólnej natury, o czem pisałem na tem miejscu w tygodniu ubiegłym, obradujący, na wniosek przewodniczącego, rozpatrywali z kolei poszczególne artykuły projektu. Podajemy poniżej najważniejsze wnioski rady.

Wszelkie kasy pomocy, emerytalne, pożyczkowo-oszczędnościowe i t. d. powinny być od opłat podatkowych zwolnione. Taką ulgą winna być stosowana względem towarzystw zarobkowych, arteli, oraz względem zakładów handlowych przez artele zakładanych. Wolne od podatku przemysłowego winny być dalej: zakłady lecznicze, zdrojowiska prywatne, jak również biblioteki, muzea, wystawy i czytelnie. Zato podciągnięto pod kategorię płatników właściciele teatrów prywatnych, organizatorów zabaw, widowisk i t. d. Wyjątek stanowić powinny zabawy na cel dobroczynny, oraz widowiska organizowane przez kuratorja trzeźwości.

Ożywione rozprawy wywołał projekt obciążenia podatkiem wydawnictw i handlu księgarskiego. Uchwalono w końcu zwolnić od podatku księgarń, znajdujące się poza obrębem stolic i miast pierwszego rzędu; co zaś do wydawnictw, to zdania się podzieliły: jedni uważali, iż proceder wydawniczy jest takim samym interesem, jak każdy inny, i powinien przeto opłacać podatek, inni zaś uznawali w prasie czynnik kulturalny, który, narówni z uzdro-

wiskami, winien być od opłat zwolniony.

Dla rozpatrzenia zmian w podatku od przemysłu rolniczego i leśnego wyznaczona została komisja osobna, pod przewodnictwem przedstawiciela ministerstwa rolnictwa, S. I. Bechtiejewa. Natomiast względem rzemiosł i przemysłu drobnego ustanowiono zasadę, że zajmujący się nimi przy pomocy rodziny i jednego robotnika powinni być od opłat zwolnieni. Z takiej ulgi korzystać winni także przekupnie i handlarze wędrowni.

Sprawą obciążenia podatkowego targów i jarmarków zajmowała się osobna komisja, pod kierunkiem zarządzającego wydziałem handlu M. M. Fiedorowa, i przysłała do wniosków następujących: targi zwolnione być mają zupełnie od opłat, z jarmarków zaś uiszczają podatek tylko jarmarki duże, których spis winien być ułożony za porozumieniem się ministerstw skarbu, spraw wewnętrznych i kontroli.

Sprzeczność zapatrywań pomiędzy przedstawicielami przemysłu i handlu a reprezentantami władz, ujawniła sprawa organizacji instytucyj dla określenia wysokości i podziału pomiędzy płatników podatku przemysłowego. Projekt rządowy—a popierali go obecni urzędnicy rozmaitych dykasteryj—żądał zniesienia urzędu połączonych izb skarbowych i powierzenia przewodnictwa w gubernialnych urzędach podatkowych prezesom izb skarbowych. Przedstawiciele przemysłu i handlu żądali natomiast przede wszystkim zwiększenia udziału swoich reprezentantów w urzędach podatkowych i zapewnienia im równych praw z urzędowymi członkami, następnie podnieśli potrzebę zachowania urzędu połączonych izb skarbowych, jako zapewniającego bardziej prawidłowy rozkład podatku, wreszcie domagali się pozostawienia przewodnictwa w gubernialnych urzędach podatkowych w ręku gubernatora, jako bardziej w sprawach podatkowych bezstronnego, niż prezes izby skarbowej.

Opodatkowanie zajęć osobistych wywołało również ożywione dyskusje. Przedstawiciel kontroli państwa przemawiał za gruntownym zbadaniem tej kwestji i za postawieniem jej na daleko szerszej podstawie, tej mianowicie, że wszelkie zajęcia osobiste, dające dochód, a więc nie tylko przemysłowe, powinno być opodatkowane podług sumy dochodów; zarobki drobne należy uwolnić od podatku. Do zdania tego przyłączyli się jednomyślnie przemysłowcy, zaznaczając, że niesprawiedliwością jest opodatkowywać pracę osobistą tylko w dziedzinie przemysłu,

Wskutek uwagi przewodniczącego, że w obradach obecnych mowa może być tylko o pracy przemysłowej, wybrano osobną komisję, której polecono opracować szczegółowo tę kwestję i wskazać zajęcia osobiste w przemyśle i handlu, które mają podatkowi podlegać, oraz stopień ich opodatkowania. Specjalnie co do komiwojazerów ustanowiono zasadę, że wszyscy komiwojazerowie, w tej liczbie i zagraniczni, opłacać mają podatek jednaki; w tym celu niższą być ma powiększona w czasach ostatnich opłata, pobierana od komiwojazerów-żydów.

Przemysłowcy oparli się też jednomyślnie projektowi nowego przepisu, wkładającego na nich obowiązek składania Izbie skarbowym wiadomości o przyjęciu zamówień na dostawę. Obowiązek ten, ogromnie trudny do wykonania ze względu na nieścisłość określenia, co należy rozumieć pod słowem «dostawa», zaprojektowany został wyłącznie w celu ulżenia pracy urzędnikom. Z tego też względu domagano się pozostawienia poprzedniej redakcji odnośnego artykułu.

Z kolei zatrzymano się na projekcie pociągnięcia do opłat właścicieli domów dochodowych. Obróńcy tego projektu wskazywali, iż jeżeli opodatkowaniu podlega proceder utrzymywania pokojów unieblowanych, to logicznie także podatek winien być rozciągnięty na domy, przynoszące nieraz ogromne dochody. Przemysłowcy zaś wyrażali obawę, aby podobne rozszerzanie pojęcia o podatku przemysłowym nie wprowadziło zamętu do pojęcia samej zasady podatku, który nie może być traktowany narówni z podatkiem dochodowym.

Obciążenie handlu i przemysłu na rzecz ziemstw odroczone zostało do wznowienia obrad w styczniu. Ujawniono tylko zasadę, że obciążeniu temu nadaną będzie forma dodatków procentowych do podatku przemysłowego, a nawzajem przemysłowcy zyskają prawo większego udziału w sprawach ziemskich.

Ostatnia, rozpatrzona w obradach obecnych sprawa, było opodatkowanie przedsiębiorstw, obowiązanych do ogłaszania swoich bilansów i sprawozdań. Projekt różni się tu znacznie od dziś obowiązujących przepisów, zmienia bowiem sposób obliczania «zysku podatkowego». Dotąd zysk ten obliczany był z dochodu całkowitego, określonego na podstawie ksiąg i zatwierdzonego przez ogólne zebranie sprawozdania, po wyłączeniu zeń rozmaitych wydatków i potrąceń, w odpowiednim artykule ustawy podatkowej przewidzianych. W przyszłości zysk obliczać się ma z dochodu czystego,

wykazanego w sprawozdaniu, sprawdzonym przez Izbę skarbową, a odpowiedni artykuł projektu wyszczególnia sumy, które w obliczenie to włączone być powinny. Zmiana powyższa sposobu obliczania miała na celu ulżenie pracy urzędowi podatkowym, przedstawiciele jednak sfer handlowych i przemysłowych powstawali przeciw niej jaknajgorzej, wykazując, ilu nieporozumień źródłem zmiana ta stać się może, i jak dalece zwiększa ona stopę opodatkowania przedsiębiorstw handlowo-przemysłowych.

Zastrzeżenia największe poczyniono co do punktu, ustanawiającego opodatkowanie zarówno zysków, jak strat i różnic, powstałych wskutek przeszacowania towarów, materiałów i t. p., albo wskutek wahanja się kursu giełdowego walorów, pozostających w portfelu przedsiębiorstwa. Zdaniem przemysłowców, jedynie słuszną podstawą do opodatkowania być powinna różnica pomiędzy aktywami i pasywami, czyli t. zw. zysk bilansowy, wszelkie bowiem uzupełniania tej cyfry powodują podwójne obciążenie tych samych sum.

J. G.

— Międzynarodowa konferencja kolejowa postanowiła wprowadzić bezpośrednią komunikację osobową pomiędzy austriackimi stacjami kolejowymi z jednej strony, a rosyjskimi pogranicznymi punktami: Wołoczyska, Radziwiłłów i Nowosielice, z drugiej, oraz odwrotnie, pomiędzy austriackimi punktami pogranicznymi: Podwoleczyńska, Brody i Nowosielice, oraz stacjami rosyjskimi, na podstawach następujących: do istniejących biletów pasażerskich komunikacji miejscowej dołączone będą osobne bilety na przejazd pomiędzy stacjami nadgranicznymi, i obrahunek za bagaż dokonywany będzie w podobny sposób.

— Ministerstwo komunikacyj ogłosiło ciekawe dane o nieszczęśliwych wypadkach na kolejach żelaznych. W ciągu 1902 r. straciło życie na liniach kolejowych 2,448 osób, poniosło uszkodzenia 9,250 osób. Z tej ogólnej liczby podczas właściwych katastrof kolejowych ucierpiało tylko 490 osób, reszta zaś poszkodowanych stała się ofiarą następujących wypadków: 507 osób straciło życie wskutek nagłej śmierci, 234 osoby odebrały sobie życie, zostało przejechanych i utraciło życie 601 osób prywatnych i 214 ze służby kolejowej, otrzymało zaś obrażenia 614 osób prywatnych i 378 kolejowców, wskutek upadku z pociągu zabito 221 i zraniono 1,060, w warsztatach zabito 14, raniono 2,165 osób, podczas ładowania wagonów zabito 35, raniono 2,776, podczas manewrowania pociągów zabito 155, raniono 802 osoby i t. d.

— Minister rolnictwa, za porozumieniem się z ministrem spraw wewnętrznych, zezwolił płockiemu Tow. rolniczemu przyjąć od p. Gościckiego z Lelie, pow. płockiego, 12 mórg gruntu na budowę przytułku dla 12 starców, robotników rolnych.

— Pierwsze Towarzystwo akcyjne kolei podjazdowych otrzymało—jak donosi «Torg.-Prom. Gaz.»—koncesję na budowę kolei żelaznej od granicy pruskiej do Jurborga i dalej do Rossien. Budowa ma być rozpoczęta z wiosną roku przyszłego.

— Na podstawie materiałów, ogłoszonych przez centralny komitet statystyczny, «Gaz. Polska» robi następujące zestawienia: w cią-

gu okresu pięcioletniego podatki bezpośrednio powiększyły się w 50 guberniach Rosji europejskiej o 33,45 proc., a w 10 guberniach Królestwa Polskiego o 38,60 proc. Podatki pośrednio powiększyły się w tym okresie w Rosji europejskiej o 33,95 proc., a w Królestwie Polskiem o 92,74 proc. W r. 1894 podatków bezpośrednich na jednego mieszkańca wypadło w Rosji europejskiej 89 kop.; w Królestwie Polskiem rb. 1 kop. 81. Co się tyczy podatków pośrednich, to na jednego mieszkańca w r. 1894 przypadło w Rosji europejskiej rb. 5 kop. 58, a w gub. Królestwa Polskiego rb. 9 kop. 12. Podatki te są jeno częścią opodatkowania Królestwa. Mamy jeszcze opłaty gubernialne, t. zw. fundusze specjalne, na utrzymanie zarządów gminnych, szkół elementarnych, sądów gminnych, opłata od bóżnie i opłaty miejskie.

— W zarządzie akcyzy w Wilnie odbyła się niedawno narada w sprawie oznaczenia cen spirytusu dla monopolu wódczanego. Wedle informacji «Słowa», układy nie doprowadziły do porozumienia. Zarządzający akcyzą ofiarował 58 kop. za wiadro 40°. Wobec tego komitet gorzelniczy Tow. rolniczego wileńskiego za pośrednictwem prezesa swego, p. St. Żylińskiego, rozpoczął starania o podniesienie tej ceny do sześćdziesięciu kilku kopiejek, mając na uwadze już się ujawniającą wyżkę ceny ziemniaków, wywożonych do Królestwa Polskiego. Urodzaj ziemniaków w gub. wileńskiej w r. b. nie był tak ofity, jak przypuszczano pierwotnie. Przytem wydajność spirytusu nie wszędzie jest zadawalniająca, ziemniaki zawierają mało mączki.

— P. Korotniew, przytaczając trzy rozmaite wysokości rachunki, przedstawione przez rozmaitych rejentów za jednakową zupełnie czynność, powstaje w «Torg.-Prom. Gaz.» przeciwko dziś praktykowanemu sposobowi obliczania wynagrodzenia w biurach rejentalnych na podstawie «dobrowolnej umowy», która w rzeczywistości staje się często wyzyskiem. Nowy projekt przepisów rejentalnych rozesłany obecnie do opinii ministerstw, usuwa to niepożądane zjawisko, wprowadzając natomiast takse, jako jedyny wskaźnik norm płatniczych.

— Wytwórczość surowca w hutach Królestwa za pierwsze sześć miesięcy r. b., w porównaniu z innymi okręgami państwa rosyjskiego, przedstawia się, jak następuje:

Królestwo Polskie	10,943,493 pudów
okrąg południowy	54,229,726 "
Ural	21,344,248 "
okrąg podmoskiewski	3,193,799 "
" północny z nadbałtyckim	446,608 "
Razem	90,157,674 "

Na Królestwo Polskie przypada 12,2 proc. ogólnej produkcji. W porównaniu z 4 latami ostatnimi, rok bieżący dał Królestwu większą wytwórczość surowca. Z innych okręgów silny wzrost wytwórczości ujawnił jedynie okrąg południowy. Żelaza kutego i stali wyprodukowano w półroczu bieżącym następujące ilości:

Królestwo Polskie	13,717,340 pudów
okrąg południowy	42,881,861 "
Ural	20,547,700 "
okrąg podmoskiewski	5,291,962 "
" z nad Wołgi	3,210,318 "
" północny z nadbałtyckim	3,960,367 "
Razem	92,609,549 "

Na Królestwo Polskie przypada więc 13,8 proc. W porównaniu z ilością surowca, wyprodukowanego w tymże czasie, ukazuje się u nas przewyżka półproduktów żelaznych i stalowych o blisko 3 mil. pudów ponad produkcję surowca.

— Ze Lwowa piszą do nas: Powstał tu, z inicjatywy p. Zygmunta Korostowski, związek wynalazców polskich, który postawił sobie za zadanie rozwijać twórczość w dziedzinie techniki, przemysłu i rękodzieł, przez udzielanie intelektualnej i finansowej pomocy wynalazcom. Wszelką korespondencję adresować należy do redakcji czasopisma «Dźwignia» we Lwowie. L.

KRONIKA GIEŁDOWA.

Petersburg, 1 (14) grudnia. Usposobienie pogorszyło się. Popęd do większych realizacji musiał wpłynąć ujemnie na ceny. Zwłaszcza obniżyły się walory naftowe. We wtorek płacono: banki — handlowo-przemysł. 244—248, międzynarodowy 381—379, ross. dla handlu zewn. 319—318, warszawski handlowy 365, wileński ziemski 540,5. Walory naftowe: kaspijskie 5550—5500, bakińskie 434—429, udziały Nobla 10550—10500; metalurgiczne: sormowskie 223—222, putiłowskie 141—139,5, bałtyckie 1070—1060, «Feniks» około 245. Pożyczki premijowe: I—423—422, II—317—316, III—266—265. Renta — 91½.

Czeki: Bank Państwa sprzedaje: na Londyn po 64,40 za 100 funt. szt., na Berlin 48,30 za 100 marek, na Paryż 37,52½ za 100 franków, na Wiedeń 89,45 za 100 koron.

Warszawa, 13 grudnia. obroty z hipotecznymi i miejscowymi akcjami ożywione. Listy zast. ziemskie 4½ proc. — 92,70, 4-proc. — 88. Listy zast. m. Warszawy 5 proc. 100,15; 4½ proc. — 90,80. Akcje: Bank dyskontowy 395, Lillpop i Rau 2500, Rudzkie 765, Starachowickie 140,75.

RYNKI ZBOŻOWE.

Zagranicą przeważnie mocno. Mocno we francuskich portach morza Śródziemnego z pszenicą, mocno w Niemczech ze wszelkimi gatunkami ziarna. Płacono:

	Pszzenica	Żyto	Owies	Jęczmień
w New-Yorku	136,5	—	—	—
« Londynie	133	—	81,5	75,75
» Berlinie	135,75	108,5	104,25	—

Ceny z Londynu podane są na ziarno rosyjskie. Na rynkach wewnętrznych rosyjskich również wogóle mocno. obroty ożywione z żytem w guberniach centralnych. W Warszawie z żytem mocno, z owsem słabiej, z pszenicą ospale. W portach bałtyckich słabo z owsem. Płacono:

	Pszzenica	Żyto	Owies	Jęczmień
w Warszawie	93—99	78—80	68—80	—
» Kijowie	92—95	68—68	53—62	—
» Odesie	94	73	68	63
» Libawie	100—102	80	68—80	—
» Rewlu	96—100	78—79	65—74	70—71

CHMIEL. Ceny w Norymberdze z d. 13 grudnia: balletauer I gat. 185—195, II gat. 168—175, III gat. 160—165; laryowy I gat. 163—175, II gat. 162—165, III gat. 158—160 mar. za 50 kilogr. Tendencja mocna.

NEKROLOGJA.



Ś. P.

Aleksander Michalski

znany geolog, zmarł w Krakowie 3 grudnia (20 listopada), w 49 roku życia. Ś. p. Michalski w ciągu 25 lat zamieszkiwał stale Petersburg, gdzie zajmował stanowisko szefa-geologa komitetu geologicznego. Był autorem wielu prac naukowych, między innymi ułożył mapę geologiczną Królestwa Polskiego.

D. 27 b. m. zakończył życie wydawca tygodnika «Strekoza»



Ś. P.

Herman Kornfeld,

o czem pogrążona w smutku rodzina zawiadamia krewnych i przyjaciół zmarłego



Ś. P.

Juljusz Kuncewicz

student V-go kursu Instytutu Elektrotechnicznego, zmarł d. 30 listopada o godz. 2 w nocy, przeżywszy lat 23.

LISTA ZMARŁYCH.

† W Warszawie: Dąbrowski Władysław, właśc. dóbr Zaborów Leśny, l. 67. Friedländer Henryk, b. kupiec, l. 88. Gottowtowa Paulina z Ciechanowskich, wdowa po naczelniku b. Banku Państwa, l. 87. Grabowski Karol-Leonard, l. 61. Łukowski Kazimierz, b. agronom, l. 88. Mościcki Apollinariusz, przedsiębiorca robót budowlanych, l. 39. Sawicka Zofja, żona inżyniera górniczego z Dąbrowy, l. 36. Na prowincji: Czech Jan, emeryt, obywatel i radny miasta, l. 64 — w Łowiczu. Dylewski Adolf, b. obrońca sądowy — w Piotrkowie. Hewelke Stefan, sędzia pokoju, l. 51 — w Rydze. Jopkiewicz Franciszek, radca stanu, l. 52 — w Radomiu. Krausse Edward, prezes Kasy przemysłowców lubelskich, obyw. m. Lublina, l. 65 — w Lublinie. Konarski Władysław — w Łodzi. Liszko Juljusz, obyw. ziemski — w Szlasach Łozinie. Pilchowski Leon, l. 43 — w Charkowie. Rossochacki Seweryn, obyw. ziemski gub. wileńskiej, l. 59 — w Kochanówku. Wajch Franciszek, b. sędzia sądu apelacyjnego Królestwa Polskiego, zasłużony prawnik, znawca prawa polskiego, l. 85 — w Długiem, pod Nowo-Radomskiem. Wilgoński Józef, sędzia gminny — w Wolbromiu. Wołowski Henryk, b. obyw. ziemski — w Gutarzewie. Zawadzka Anastazja z Gorskich, wdowa po radcy stanu Tow. kred. ziemskiego, l. 88 — w Lekowie, pod Ciechanowem. Zagranicą: Jaruntowski Artur, znany lekarz chorób piersiowych, l. 43 — w Szwajcarii. Łaszowski Mieczysław, generał wojsk austriackich, l. 73 — w Wiedniu. Rybiński Leon, poseł do parlamentu niemieckiego i do pruskiej Izby poselskiej, nestor obywatelstwa Prus Zachodnich — w rodzinnym Dombińsku, w wieku lat 88. W Petersburgu: Zaleska Marja z Janiszewskich, żona adwokata przysięgłego — i Kornfeld Herman.

TREŚĆ N-ru 49.

DZIAŁ GŁÓWNY.

Artykuł wstępny: Stulecie kodeksu, przez Dr. Jansona.

Artykuły bieżące: Niemcy wobec Austro-Węgier, p. G. Ze spraw aktualnych. (Pośrednictwo w pracy). Ankieta «Kraju», II. p. *Varsavianista*.

Ziemia i osady polskie, p. tom. I bar. Drobne wiadomości. Polityka zagraniczna, p. J. H. Wojna. Z widowni wojennej, z mapką fortów Portu Artura, p. Sz. Drobne wiadomości wojenne. Z Królestwa Polskiego. Warszawa, p. Wk. i t. d. Wiadomości bieżące. (Urzędowe. Ogólne. Fakty i Projekty. W Petersburgu). Notatki społeczne (Sprawy kościelne. Własność ziemska. Stosunki pracy. Sąd. Włóczęństwo. Szkoły i młodzież. Sprawy żydowskie. Osobiste).

O sojuszu paryżki. W naszych sprawach, p. Jm. Kontrowersje.

Życie rosyjskie, p. Bk. K. Sejm fiński. Kraj Zachodni. (Przegląd), p. S. Dzierżawa gruntów rolnych. Z miast i wsi: Z nad Niemna, p. Pliś. Biuro informacyjne. Zastępca i zaręczony. Doniesienia. Ekonomista. (Przegląd), p. J. G. Kronika giełdowa. Nekrologja. Ogłoszenia.

ŻYCIE I SZTUKA.

Artykuły: «Wysoka Izba». (Wrażenia z loży sejmowej), p. Pełkę. «Szpital polski na teatrze wojny», p. J. Orszyna. «Popioły», p. W. Spasowicza. «Aleksander Pypin», p. K. «Wieczór literacki na cześć Pypina w Krakowie», p. Sz. «Z legendy o Radziwiłłach», p. Alb. «Ważne odkrycie». (Lubelskie malowidła z XV wieku), p. Sz. «Listy paryżki», p. Nemo. «Wzięcie nowego systemu u rogatki warszawskiej», p. An. Ol. «Plon gwiazdkowy», p. G. «Wrażenia z pamiertnej wystawy obrazów Wereszczagina», p. Ob. «Panna «Comma il faut», p. Wincetego hr. Łozia. «Feljton warszawski», p. Albertusa. «Prezydent Lwowa», p. L. Nasza karta albumowa: «Na przestworzu», p. Jot. «Jubileusz artysty», p. C. Zapiski. Zdjęcia i zbiórka.

Ilustracje bieżące: Jedenaście ilustracji do powyższych artykułów. «Obchód stulecia kodeksu cywilnego w Paryżu». Portrety: Stanisław hr. Badeński. Dr. Leonard Pięta. Andrzej hr. Potocki. Leon hr. Piniński, Stanisław hr. Tarnowski. Michał Bobrzyński. Dawid Abrahamowicz. Dr. Tadeusz Piłat. Arcybiskup ks. Józef Bilczewski. Metropolita ks. Andrzej Szeptycki. Arcybiskup ks. Józef Teodorowicz. Biskup ks. Wałęga. Franciszek Kramarczyk. Tadeusz Rutowski. Józef Stapiński. Jerzy ks. Czartoryski. Tadeusz Romanowicz. Aleksander Pypin. Dr. Godzimir Małachowski. Hipolit Wójcicki. Kronika pamiertna: Izrael Groszlik. Karta albumowa: «Na przestworzu», obraz I. Repina.

Redaktor i wydawca

Erazm Piltz.

Wydawnictwa Gwiazdkowe
KONSTANTEGO TREPTĘGO

№ 149, ulica Marszałkowska № 149.

HURAGAN

Powieść histor. z epoki Napoleońskiej, w przeróbce dla młodzieży, dokonanej przez **Wacława Gąsiorowskiego**, z licznymi ilustr. w oprawie rb. 2,80.

KORDECKI

ORBOŃCA CZĘSTOCHOWY
Powieść historyczna dla młodzieży, stracił Or-Ota.
Z 4 rycinami. Rb. 1,20.

OBLEŻENIE PARYŻA

Powieść histor. z illust.
przez **W. Trąpczyńskiego**
kart. rb. 1,20, w oprawie 1,60.

DLA NAJMŁODSZYCH DZIATEK:

Świat zwierzęcy w obrazkach. | **Zwierzęta i ptaki swojskie.**
W ozdobnej okładce 75 kop. | Z 12 prześliczn. ryc. kolor. Rb. 1,50.

Tanie książeczki obrazkowe z tekstem Or-Ota.

Dudek czubaty.—Małe gospodie.—Nasze bobo, po 15 kop.

Gwiazdka dobrych dzieci.—Moje ulubione kotki.—Mój ulubiony piesek.—Moja pieczętka.—Najmilszy podarek, po 20 kop.

ABC tęczowe z kolor. illust. rb. 1,20.

Wesołe bajki z 16 pięknymi kolor. illust. według La Fontaine'a. rb. 1,80.

All-Baba i czterdziestu rozbójników.—Czerwony kapturek.—Kot w butach.—Robinson Kruzo.—Siostra Zabędzi.—Śpiąca królewna, po 75 k.

Guliwer u karzełek.—Kukuryka, po 50 kop.
Ważnie polskie. Wydanie wytworne, z ilustr. T. Jaroszyńskiego. Rb. 1,80.

Walery Przyborowski.

Na San-Domingo.

Opowiadanie Legionisty z XIX w., 30 ryc., kart. rb. 1,20, w ozdob. oprawie rb. 1,60.

Szwedzi w Warszawie.

Pow. histor. z lat dawnych. Z licznymi ilustr., kart. rb. 1,30, w oprawie rb. 1,60.

Szwoleżer Stach.

Powieść histor. z czasów legionów. Z 18 ilustr., kart. rb. 1,20, w oprawie rb. 1,60.

Złota ostroga.

Powieść historyczna z czasów Ks. Józefa Poniatowskiego, przez Z. Morawską. Z 28 ryc., kart. rb. 2, w ozdob. oprawie rb. 2,40.

W służbie czarnego orła.

Opowiadanie z XVIII w. na tle stusków pruskich, przez W. Trąpczyńskiego. Z 19 rycinami, karton rb. 1,20, w ozd. oprawie 1,60.

Czy to ciekawe?

16 krótkich powiastek, spisane przez Z. Morawską. Ozdobione rycinami, kop. 50.

Z dworów i chat.

15 powiastek dla dzieci przez M. Bogusławską, z ilustr., kart. kop. 90, w ozd. opr. rb. 1,20.

Moje powiastki.

16 krótkich powiastek, spisane przez Z. Morawską. Ozdobione rycinami, kop. 50.

Polowanie na słonie w Afryce.

Wspomnienia młodego podróżnika, w ozdobnej okładce kolorowanej i z taktami ilustr., w kart. rb. 1,20.

W kraju meżnych boerów.

Przygody młodego polaka w Transwaalu. Z rycinami, w kart. kop. 90, w oprawie rb. 1,20.

Skarbiec poezji polskiej.

Zebrał i ułożył Or-Ot (A. Oppman). W ozdobnej oprawie ze złoceniami rb. 1,80.

WYBÓR POEZJI

Deotymy (J. Łuszczewskiej). Dwa tomy rb. 2,80, w ozd. oprawie ze złoceniami rb. 3,80.

Wojsko polskie 1815 — 1830.

Opracował i rys. B. Gembarzewski, z przedm. A. Rembowski. Cena rb. 15, w ozdobnej oryginalnej oprawie rb. 17.
Zamówienia z prowincji załatwiają się **akuratnie i jaknajspieszniej**; na żądanie, za pobraniem pocztowem. (2955)

„ŁOWIEC POLSKI“

dwutygodnik ilustrowany, poświęcony wyłącznie myśliwstwu, broni i hodowli psów myśliwskich, wychodzi w Warszawie pod redakcją

Jana Sztolcmana.

Do każdego numeru dołącza się bezpłatnie dodatek w formie książkowym. Dodatki te zbroszowane stanowią bardzo pożyteczną Biblioteczkę myśliwską.

Warunki prenumeraty „Łowca Polskiego“: w Warszawie: rocznie 6 rb., półrocznie 3 rb., kwart. 1 rb. 50 k.; na prowincji i zagranicą: rocznie 7 rb., półrocznie 3 rb. 50 k., kwart. 1 rb. 75 k.

Adres Redacji i Administracji: **Warecka 15, w Warszawie.**

Prenumerować można w Redacji, w sklepie Warszawskiej Spółki Myśliwskiej (dawniej B. Ronczewski) Królewska 17, i we wszystkich księgarniach.

KALENDARZ MYŚLIWSKI na 1905 r. wyszedł z druku i jest do nabycia we wszystkich księgarniach. (2967)

ZBYT CIEKAWY SZMUL. — A co mi Szmul powie?
— Chczałem sze dowiedzieć, kiedy mi pan odda moje piętnaszcze rublów?
— Po niedzieli...
— Po jakiej niedzieli?...
— Nie wiem sam po której... Znadto jesteś ciekawy! (Kolce)

НИВА

ОТКРЫТА ПОДПИСКА НА
Кроме 52 №№ самого жур-
нала и др. кь нему приложений,
ПОДПИСЧИКИ ПОЛУЧАЮТ:

1905 г.

ПЕРВЫЯ

10 КНИГЪ М. Е. САЛТЫКОВА-ЩЕДРИНА

(„Губернские очерки“, „Помпадур и помпадурши“, „Господа Головлевы“ и друг.).
Съ портретомъ автора и „Материалами для биографии“, **Н. К. Арсеньева.**
(Цѣна полн. собр. въ отдѣльной продажѣ съ перес. 21 руб.).

ОСТАЛЬНЫЯ

30 КНИГЪ А. Н. ШЕЛЛЕРА-МИХАЙЛОВА

Подъ редакціею и со вступительною статьею **А. М. Снабичевского.**
(Цѣна полн. собр. въ отдѣльной продажѣ съ перес. 27 руб.).

12 КНИГЪ „ЕЖЕМЕСЯЧНЫХЪ ЛИТЕРАТУРНЫХЪ И ПОПУЛЯРНО-НАУЧНЫХЪ ПРИЛОЖЕНИЙ“

52 КНИГИ, т. е., независимо отъ другихъ приложений,

ПО ОДНОЙ КНИГЪ ПРИ КАЖДОМЪ № „НИВЫ“

ПОДПИСНАЯ ЦѢНА „НИВЫ“ со всеми приложениями на годъ:
ВЪ С.-ПЕТЕРБУРГѢ: СЪ ПЕРЕСЫЛКОЮ ВО ВСѢ МѢСТА РОССІИ 8 р.
безъ доставки—6 р. 50 к. За границу—12 р.
съ доставкою—7 р. 50 к.

Рассрочка платежа въ 2, 3 и 4 срока.
Гг. новые подписчики на 1905 г. могутъ получить, кроме „Нивы“ 1905 г., еще **ПЕРВЫЯ 20 КНИГЪ А. Н. ШЕЛЛЕРА-МИХАЙЛОВА** за 1904 г. за единовременную доплату: **2 р. 50 к.** безъ доставки и **3 р.** съ дост. и перес.

Подробное иллюстрированное объявление о подпискѣ высылается **БЕЗПЛАТНО.**
Адресъ: С.-Петербургъ, въ Контору журнала „НИВА“, улица Голая, № 22.

SKŁAD MASZYN, NARZĘDZI I NARZĘDZI ROLNICZYCH
TADEUSZ KOWALSKI i A. TRYLSKI
Warszawa, Młodowa № 4. (2390)

Skład wyrobów gumowych i środków opatrunkowych
G. EHLERT
Warszawa, Senatorska № 19, I-o piętro.
POLECA: Bandaże i watę do opatrunków, bandaże rapturowe w wielkim wyborze, pończochy elastyczne, ceratki, pany brzuszne dla dam, wyprawy połogowe, wszelkie narzędzia chirurgiczne, oraz bidety. (2887)

Fabryka wag stołowych dziesiętnych i setnych
WEBER, DÄHNE & S-ka,
Warszawa, Żytnia 21, 23 i 25.
Adres telegraficzny «Weberdahne». Cenniki franco i gratis. (2877)

St. JANICKI i W. MEYLER
Biuro Melioracyj Rolnych
Warszawa, Marszałkowska 120.

wykonywa projekty: osuszania pól, osuszania i nawodniania łąk, stawów rybnych, organizacji gospodarstw, układania płodozmianów, żywienia racjonalnego inwentarzy i t. p. (2460)

Występujące od r. 1860 Magazyn i Fabryka
J. Kuczmierowskiego
w Warszawie, Marszałkowska № 108,
została nagrodzona złotym medalem paryżsk. wyst. Poleca: siódła, zaprzęgi, kufrы, walizy, wszelką galanterję skórzaną, wyroby gumowe i sportowe. Towar wyborowy, ceny niskie. Cenniki na żądanie. (2571)

PORTRETY!
Życzący mieć swój lub blizkich mu osób **wielki portret** z malej fotogr., artystycznie wyk. włask. ołówk., w pięk. paspartu i w ozdobnej bag. ramie, uftech przyśle mi zwyc. fotografję i za dwa tygodnie otrzyma powiększony portret. Cena z opakow. **Rb. 3, akwarelowe portrety o 1 rubla drożej**, które nie wymag. z góry, lecz po wykonaniu portr. za zalicz. poczt. Koszta przes. podług taksy poczt. **Adres:** Petersburg, ul. Ołońieckaja, d. № 10, m. 12, Juljan Potocki. (6811)

Biuro Architektoniczno-Budowlane
ROGOJSKI, B-cia HORN, RUPIEWICZ
Warszawa, Królewska 5. Telefonu № 1382.
WYKONYWA:
Projekty architektoniczne i budowlano-konstrukcyjne.
Dozór techniczny i prowadzenie robót budowlanych.
Sporządzanie i sprawdzanie kosztorysów i rachunków budowlanych.
Całkowite przedsiębiorstwa budowlane, lub też oddzielne roboty mularskie, ciesielskie i stolarskie. (2723)

Zamiast prospektu na rok 1905-ty.

Czterdzieści roczników w szeregu długich lat utworzyło dla pisma naszego podwaliny, na których opiera się dzisiaj wydawnictwo, przeznaczone dla kształcenia umysłu i serca kobiet polskich; czterdzieści roczników świadczy o jego przeszłości i stwierdza żywotność pisma, które trzeciemu pokoleniu służy wytrwale i wiernie.

„BLUSZCZ“

pismo tygodniowe, społeczno-literackie, ilustrowane, poświęcone sprawom kobiecym, z dodatkiem Mód w każdym numerze

pod redakcją

MARJANA GAWALEWICZA

wychodzące w Warszawie, Nowy-Świat № 41.

Milować, co piękne i szlachetne,—wiedzieć, co potrzebne i pożyteczne,—czczyć i szanować, co sercu drogie,—dążyć ku światłu i dobru,—wierzyć, ufać i ukochać odwieczne ideały ludzkości, a po drodze postępu rozsądnego iść do rozwoju pojęć i skupienia serca,—oto zasady i hasła, którym służyć pragniemy.

Wziętość i zaufanie licznego zastępu czytelniczek, któremi „Bluszcz“ od tyłu dziesiątków lat się szczyci, są nam celną rękojmnią, że pismo to stało się potrzebnem i pożytecznem dla światłego grona Polek.

Wytrwamy w usiłowaniu zachowania mu dobrej tradycji, nadawania mu społecznej i literackiej wartości przez zamieszczanie wyborowych prac, z pod pióra pisarzy z uznaną firmą autorską, oraz młodych a zdolnych talentów twórczych i przez urozmaicenie obfitej treści w rozlicznych działach, obejmujących zawartość każdego numeru.

W roku przyszłym ozdobiemy dział beletrystyczny pisma najnowszą powieścią jednej z najcenniejszych autorek polskich,

Marji Rodziewiczówny p. t. „JOAN. VIII.—10—12“.

oraz nowellą historyczną z XII-go wieku Teodora Jeske-Choińskiego

p. t. „SĄD BOŻY“.

Pragnąc Czytelniczkom „Bluszczu“, oprócz rozrywki umysłowej, przynieść jak najwięcej rzeczywistego pożytku w zakresie ich działalności, praw i obowiązków, potrzeb i dążeń, zwrócimy szczególniejszą uwagę na dobór artykułów społecznych, wychowawczych, naukowych i popularyzujących wiedzę we wszystkich kierunkach, które kobiecie żadnej wykształcenia, rzeczywistą korzyść przynieść mogą.

Przez światło i pracę do widomych celów, do dobra i piękna, do praktycznych i pewnych środków uszczęśliwienia siebie i drugich.

Wiedząc, jak ważne znaczenie ma dzisiaj w życiu i wychowaniu młodych pokoleń **hygienu**, należycie i umiejętnie stosowana, rozszerzymy dla niej specjalny dział pisma, pozyskawszy na głównego współpracownika i kierownika tego działu zaszczytnie znanego higienistę i bakterjologa, dr. **Stanisława Serkowski** w Łodzi.

W celu zebrania materiału do rozjaśnienia stanowiska, dążeń i charakteru kobiety współczesnej, po dwóch kwestjonariuszach, wysłanych do matek i córek, jako przedstawicieli dwóch najbliższych sobie pokoleń, ogłosiliśmy z kolei **trzeci kwestjonariusz, wezwawszy mężczyzn do głosu o kobietach** dzisiejszych i odpowiedzi ich pomieszczać będziemy w „Bluszczu“ z początkiem roku 1905-go.

Chwila bieżąca i zagadnienia na dobre mieć będą swoje barwne odbicie zarówno w artykułach wstępnych, jak i w feljtonach, prozą i wierszem pisanych, przez **Eli** (Kazimierza Laskowskiego), **Kazimierza Glińskiego**, **Artura Glińczyńskiego** i **Marjanę Gawalewicza**.

Dział praktyczny z dziedziny **najświeższych Mod, gospodarstwa domowego w mieście i na wsi, wskazówek i porad, potrzebnych w życiu codziennem każdej kobiety**, pozostanie pod kierownictwem

twem stałej naszej współpracowniczki, należącej do składu Redakcji „Bluszczu“, p. **Zofji Seidlerowej**.

W dodatku powieściowym zamieścimy niepospolitej wartości, pełną poezji i fantazji, baśń dramatyczną skandynawskiego pisarza **Christiansona**, w pięknym przekładzie wierszem **Karola Jagadowskiego**, p. t. „**PIOTR PLUS**“, oraz istotną perłę humorystyki anglo-amerykańskiej, p. t. „**DZIENNIK PSOTNEGO CHEOPCA**“.

Dodatek Mód mieści w ciągu roku około 2,000 rycin najświeższych fasonów Paryżkich sukien, okryć, futer, ubrań dziecięcych, kapeluszy, robót ręcznych i t. p. Co pewien czas dołączane bywają **Kolorowane Tablice Najświeższej Mody. Tablice Kroju**, które dołącza się co drugi numer, są tak dokładnie i szczegółowo objaśnione, że dają możliwość wykonania w domu wszystkich części ubrania dla kobiet i dzieci, oraz bielizny. Osobne artykuły, kilka razy do roku objaśniają Czytelniczki ze sposobami wykonania: kroju sukien, bielizny, robót drutowych, haftu i t. p. Co kwartał specjalne dodatki ubiorów dziecięcych. W dodatku gospodarskim podawane są **Sekrety i Przepisy Gospodarskie** przez doświadczoną gospodynię układane. **Jako nowość** dodamy w styczniu roku 1905 **bezpłatnie stylowy laufer dziurkowany naturalnej wielkości** (objaśnienie użycia podamy w numerze, w którym zostanie dołączony). Prenumeratorem „Bluszczu“ przysługuje prawo do nabycia dzieła niepospolitej wartości, zawierającego w sobie prace pierwszorzędných autorów i autorek polskich, p. t.: «Kobieta współczesna», za rb. 1. Cena księgarska rb. 3, i za pół ceny «Album Sztuki Polskiej», które zawiera 200 artystycznych reprodukcji, odbitych na oryginalnym papierze angielskim, z obrazów najznakomitszych naszych malarzy. Cena księgarska wynosi **rubli dziesięć**, dla prenumeratorek „Bluszczu“ **rubli pięć**. Na wytworną oprawę należy dorywać rb. 1 kop. 50, za przesyłkę pocztową i opakowanie dolicza się rb. 1.

WARUNKI PRZEDPŁATY w Warszawie: miesięcznie k. 60, kwartalnie rb. 1 k. 80, półrocznie rb. 3 k. 60, rocznie rb. 7 k. 20; z przesyłką: kwartalnie rb. 2 k. 50, półrocznie rb. 5, rocznie rb. 10.

Numery okazowe „BLUSZCZU“ wysyła się gratis.

Dla uniknięcia reklamacyj prenumeratę najlepiej nadsyłać wprost do Administracji „BLUSZCZU“, Nowy-Świat № 41, w Warszawie.

Redakcja i Wydawcy „Bluszczu“, Warszawa, Nowy-Świat 41.

Kto pyta—nie błądzi.

A nigdy łatwiej złądzić nie można, niż w gospodarstwie wiejskiem. Wiedza rolnicza — w szerokim tego słowa znaczeniu — jest tak olbrzymia, że nikt nie jest w stanie wiedzieć i umieć wszystko w tym zakresie. **Gospodarz** ma do czynienia z prawem i chemią, budownictwem i weterynarją, ekonomją i ogrodnictwem, więc **porad** ciałych u różnych specjalistów potrzebuje zastępcę, jeżeli nie chce stać błądzić! Każdy rozumie, z jakimi trudnościami połączone jest takie szukanie porady. Tymczasem—wychodzący od r. 1902 pod redakcją

Edmunda i Stefana Jankowskich
popularny dwutygodnik

„GOSPODARZ“

postawił sobie za główne zadanie udzielanie porad rolnikom (zwłaszcza drobnym)

we wszystkich ich wątpliwościach. W r. 1904 liczba udzielonych porad dojdzie już do poważnej cyfry **700**

niezależnie od treściwych a przystępnych artykułków, wiadomości bieżących, cen targowych i t. p., które się w każdym numerze znajdują. Współpracownikami są, obok redaktorów, znani specjaliści we wszystkich działach.

Cena „GOSPODARZA“ wraz z przesyłką wynosi rocznie rb. 3, półrocznie rb. 2, kwartalnie rb. 1. (2961)

Adres Redakcji: Warszawa, ul. Warecka 14.

DERY!

zimowe zwyczajne i fasonowane w wielkim wyborze, po taca

W. CYBULSKI
Wyroby siodlarsko-rymarskie.
Warszawa, Nowo-Senatorska 7.
(2934)

POZORNA SPRZECZNOŚĆ. — Coż porabia małżonka pańska?
— Leży dniami całymi na kozetce i marzy o ruchu kobiecym.
(Pl. Bl.)

Hotel Francuzki

w WARSZAWIE

po gruntownej rekonstrukcji i zaprowadzeniu wszelkich nowoczesnych ulepszeń, otwarty został.
(2900)

Hotel Victoria

w WARSZAWIE, Jasna № 8.

Numery od 85 k. do 6 rb. Elektryczne oświetlenie, kąpiele, omnibusy do kolei.
Restauracja z piękną **SALĄ** z mową i letnią. (2944)

Przeprowadzki i opakowania mebli

HENRYK PUŁAWSKI

Nowo Senatorska 5/7 w Warszawie,

Własne składy do przechowania mebli.
(2927)

Obrazy

artystów polskich. Duży wybór, przystępne ceny. Warszawa, Marszałkowska 129, Salon Sztuki.
(2858)

S. Hiszpański

szewc z Warszawy,
otworzył sklep i pracownię w **Kielc**, **Kroszczak 17**,
firma istnieje od 1838 r. (2747)

PYTANIE: Czemu Filharmonja płaci ruble abym gwiazdom, jak: Kryka Wedekind, Emma Destin lub Sigrid Arnoldson?

ODPOWIEDZ: No swojskie gwiazdy przekładają liry i saterlingi ponad ruble, czego dowodem: Kochańska, Kruszelnicka, Korolewiczówna i wiele innych.
(Mucha)

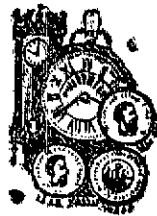
Warszawa, ul. Czysta № 2. • Telefonu № 2077.

F. WORONIECKI Zegarmistrz

POLECA:

Precyzyjne — Uregulowane

ZEGARKI



Własnej Firmy „Omega“. Patek Philippe, Ch. E. Tissot i innych Pierwszorzędných Fabryk. Gatunki najwyższe oraz średnie, bardzo regularnie idące i trwałe.

Wielka różnaitość **N O W O Ś C I**. Wielki wybór.

ŁAŃCUCHY SZYJNE i DEWIZKI

złote — srebrne — stalowe — kompozycyjne.

REGULATORY.

ZEGARY PODRÓŻNE, SALONOWE, BIURKOWE.

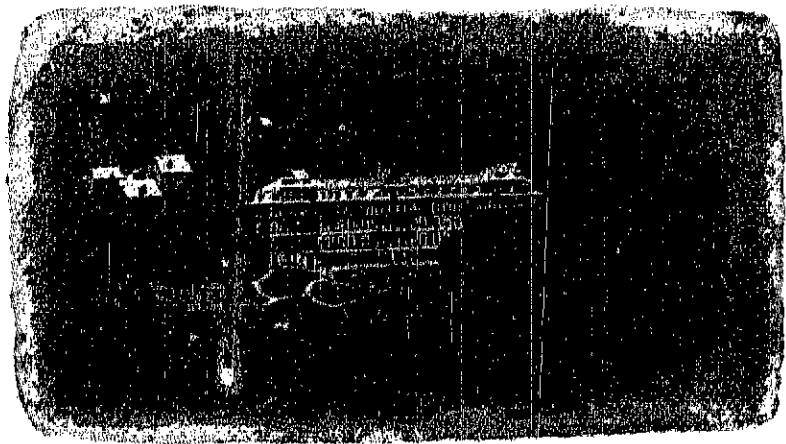
Ceny istotnej wartości = realne. Odpowiedzialność poważna. Okazyjnie: Garnitur Zegarowy—Bronz z Sewrskimi ozdobami za 3,000 rb.

Zakład czynny od 1866 r.



I. REPIN: „NA PRZESTWORZA“.
ALBUM „KRAJU“.

SANATORJUM D^{RA} DŁUSKIEGO W ZAKOPANEM DLA CHORYCH PIERSIOWYCH.



Otwarte przez cały rok. Wspaniały widok na Tatry. Wystawa wszystkich pokoi na południe. Obszerne leżalnie dla leczenia klimatycznego. Wzorowe urządzenie pod względem higieny. Oświetlenie elektryczne. Kanalizacja. Ogrzewanie centralne parą. Wodociągi zimnej i gorącej wody na wszystkich piętrach. Kąpiele i natryski. Kamera odkażająca. Ceny: utrzymanie (6 posiłków dziennie) wraz ze światłem, opalem, kąpielami, opieką lekarską oraz wszelkimi zabiegami leczniczymi wynosi koron 9 = rb. 3 k. 80 dziennie. Pokój od 2 koron = 80 k. na dobę. Powozy na zamówienia do pociągów. Poczta, telefon, telegraf w samym Sanatorjum. (6633)

W ROZMOWIE. — Jakże się bawiłaś na ostatnim czwartku familijnym w Filharmonii?
— Wyborne! Byłam zachwyconą!
— Programem?
— Tego nawet nie zauważyłam... Byłam zachwyconą rozmową z arcy miłym sąsiadem. (Mucha)

KAŻDY
może zarobić łatwo i uczciwie do 400 rubli miesięcznie, bez szczególnych wiadomości i kosztów. Należy śpiesznie przysłać adres na U. 140 do
Annoncen-Bureau des Merkur
in Mannheim (Baden), Werderstrasse 33. (6664)

Nizza Hotel ROYAL
St-Petersbourg.
PROMENADE
DES ANGLAIS.
Pierwszorządny hotel. Znacznie powiększony i świeżo odnowiony. Mieszkania z wannami. Centralne ogrzewanie. Ceny umiarkowane. Wielki ogród. Miejsce-wość zabezpieczona od kurzu. Właściciel i dyrektor **F. HUMMEL**. (6701)

ZAKOPANE, pensjonat „WARSZAWIAK”
otwarty przez całą zimę. (6704)

Deux institutrices françaises,
dont une musicienne, connaissant l'anglais et l'allemand, l'autre artiste peintre, munie d'excellentes références, cherchent emploi. Agence Internationale, M-me de Sikorska, Cracovie rue St. Jean 3. (6665)

ROLNIK (agronom), z wieloletnią i obszerną praktyką, znający buchalterję, bardzo niewymagający, dobrze polecony, pragnie zmienić miejsce. Adres w Administracji „Kraju”, dla **L. L.** (6741)

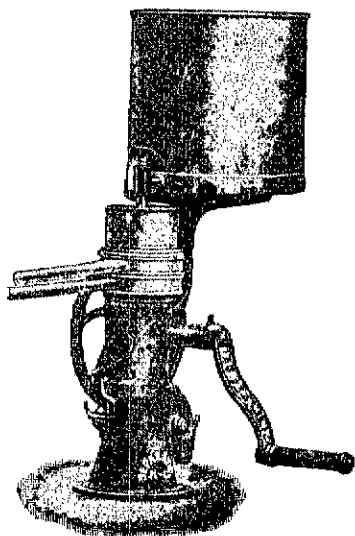
Buchalter

z długoletnią praktyką i obszerną wiedzą rachunkowości fabryczno-handlowej, życzę zmienić posadę. Poważne referencje. Łaskawe oferty nadsyłać: Poczta Rachny-Liesowycze, gub. Podolska, W-ny **A. DĄBSKI**, dla **W. A. C.** (6711)

Leśnik - akademik
z Rygi, luteranin, lat 30, z dypl. Akad. leśnej w Eberswalde (Prusy); zarządzał lasami hr. Potockiego w Peczarze, posiada chlubne świadectwa oraz rekomendacje osób poważnych, zna jęz. niem., rosyjski i słabo polski; poszuk. posady zaraz. Oferty pod adr.: Ryga, ul. Mielnicznaja 7, p. Kreger, dla leśniczego **W.** (6741)

UPRZEJMOŚĆ. Autor. A więc proszę o zwrot rękopisu!
Redaktor. Z przyjemnością! (Mucha)

Doniosłe udoskonalenie.
Zmiana systemu
WIRÓWKI DO ODTŁUSZCZANIA MLEKA
„C“ = KORONA
odznaczone na konkursie w Rostowie nad Donem, we wrześniu r. b.
DYPLOMEM HONOROWYM.



WIRÓWKI „C“ = KORONA posiadają nieporównanie prostą i solidną konstrukcję, oraz bezprzykładnie lekki chód.
1) mają tylko jedno łożysko kulkowe centralne, na którym bęben wspiera się i wiruje.
2) mają nowe wkłady bębnowe o wielkiej sprawności.
3) nie mają zupełnie panwi i łożyska podczopowego.
BĘBEN WIRÓWKI „C“ = KORONA nie zużywa się, gdyż:
a) przedłużenie dna bębna (wał) nie obraca się w panwi, lecz zezepia się z nasówką łożyskową, która wiruje na kulkach.
b) wrzuciono (wałek ślimakowy) jest wkręcone w dno bębna i może być po zużyciu łatwo odjęte i zastąpione nowem.

Biuro mleczarskie.

Budowa i urządzenie mleczarni wszelkiego typu.
Porady, instrukcje i informacje.

Skład Maszyn, Narzędzi i Naczyń Mleczarskich.

Wielki wybór wszelkich artykułów i potrzeb mleczarskich.

TADEUSZ KOWALSKI I A. TRYLSKI

WARSZAWA, Miłdowa 4.

— KATALOGI DARMO I OPŁATNIE. — (2899)

KRZYŻ. Sędzia. Mówiłem przecie, żebyście się na tym dokumencie podpisali, wy i żona wasza; co oznacza ten krzyż?
Wieżniak. To, proszę faski pana sędziego, ten krzyż — to właśnie moja stara. (Meg. Bl.)

SKŁAD SZKŁA i PORCELANY
PIERZCHAŁSKI
CENY FABRYCZNE. CENY NIZKIE. WYBOR WIELKI.
Magazyn egzystuje z 1895 r.
8 MAZOWIECKA 8
(2868)

Na Daleki Wschód.

Wyborowe konserwy mięsne od 35 kop.
Doskonałe szparagi > 25 >
> groszek > 20 >
> fasola > 25 >

Wyśmienite kompoty owocowe po cenach niskich.

Warszawska fabryka konserwów

J. Werner, Cyrański i S-ka

SOLEC 41 — Telefon 1549.
Dostać można we wszystkich większych sklepach kolonialnych.
Cenniki wysyłamy na żądanie. (6722)

Hodowla zarodowa

w NARUNACH
począta Kupiszki, gub. Kowieńska.
Sprzedaje krowy, cielice i byczki rasy Szwyc, byczki rasy Simmenthal, świnię rasy Hertshildre oraz ogiery i klacze Ardeńskie. (6736)
Zygmunt Węclawowicz.

Nauczyciel

w średnim wieku, polak, katolik, z uniwersyteckim wykształceniem i wieloletnią praktyką pedagogiczną, mający poważne rekomendacje, chciałby przyjąć miejsce na wsi.
Adres: **W. STEFANOWICZ**, Łuków, gubernja Siedlecka. (6758)

Stado Wojcieszów

ma do sprzedania jednego ogiera oryginalnego Hanover, lat 10; jednego ogiera trzylatniego, pięć ogierków rocznych, oraz inne konie. Poczta, telegraf, stacja drogi żelaznej w Krzywdzie, gubernia Siedlecka. (6758)

Poznańskie Biuro Nauczycielskie

poleca nauczycielkę polkę, artyst. muz., mówi biegle po franc., po angielski, po niemiecki, rysuje i maluje, do dokończ. nauk starszych panien. Naucz. z Hotelu Lambert, mów. biegle po angielski, po franc., po niemiecki, i muzyk. Naucz. z niemieckiego, muz. na 400 i 300 rb. Bony polki i niemiecki. Osoby do tow. i do zarządu. **N. Ginter**, naucz., Posen, Wienerstr. № 8, parter. (6194)



REPORTER DO KANDYDATA NA SAMOBÓJCĘ: Spiesz się pan, to traśsz jeszcze do wieczornego wydania. (Fl. Bl.)

PATENTY

na wynalazki
wyrabia
inż. Kazimierz Ossowski
BIURO PATENTOWE.

PETERSBURG: Wozniesieński prosp. 3.
BERLIN: Postdammerstrasse 3. (5745)

CURICULUM VITAE. — A co pan
właściwie najlepiej umie robić?
— Długi, proszę pana. (Mucha)

KARMELKI

z ziół piersiowych, od kaszlu i zale-
gmnienia

„KETTI BOSS“

B. Semadeniego w Kijowie.

Skład główny u Aleksandra WENZEL
w Petersburgu, ul. Grochowa № 33. Ce-
na pudełka 25 kop., małe pudełko 15 k.
Sprzedaż wszędzie w Rosji. (6644)

M. TABECKI

(dawniej W. DURK)

Kijów, Kreszczatik 37, wprost
Funduklejewskiej. (862)

MAGAZYN OBUWIA

męskiego, damskiego i dzieciennego.

Dla wytrucia szczurów imysz

zarazek tyfusu nabyć można w Laborato-
rium chemiczno-bakterjologicznem A. L.
i B. L. Gurewicz. Kijów, Wielka
Wasylkowska 10. (874)

Trzyletnie naturalne Podolskie Wina z francuzkich winogron Konstancji Gruszeckiej RYBNICA

Butelka ze szkłem:
Czerwone-Burgundzkie... 35 k.
Czerwone «Malbek»... 35 »
Adres: DJONIZY GRUSZECKI,
st. p. Rezina, Bessarabskiej
gub. (6133)

KUPIĘ KOCIOŁ PAROWY.

używany, w dobrym stanie, 6—10
atmosfer ciśnienia i 35—60 metr.
kwadrat. pow. ogrzewanej. Sys-
temowi wodnorurkowej u dam
pierwszeństwo przed innymi; po-
żądane podanie marki fabrycznej
i czas i rodzaj używalności. Ofer-
ty z ostateczną ceną adresować:
Mińsk gub., Biuro Techniczne
inż. Trylskiego. (6833)

Towarzystwo Akcyjne Fabryki Maszyn

BRACIA KERTING

Zarząd: Moskwa, Miasnicka ul. d. Zimina, Dyrektor zarządzający inż. **A. Ste-
belski**. Oddział w Moskwie: Miasnicka ul. dom Zimina, Zarządzający inż.
L. Mikucki. Oddział w Petersburgu: ul. Morska № 28, Zarządzający inż.
A. Grudziński. Oddział w Odesie: Nadieździńska ul. 23. Przedstawiciel
w Warszawie: Jerozolimska ul. 68, inż. **A. R. Kadzidłowski**. Przed-
stawiciel w Wilnie: **Wileńskie Biuro Techniczne**. Przedstawiciel
na motory w Kijowie: **Olszewicz i Kern**.

Motory gazowe ssące z generatorami dla antracytu, koksu,
torfu, bурего i drzewnego węgla od 6
do 1,000 par. koni. Z powodu wielkiej ekonomji i łatwej obsługi
w powszechnem użyciu.

Motory dla gazów z wielkich pieców siłą do 2,000 par. koni,
oraz dla gazu miejskiego. Największa insta-
lacja w świecie około 40,000 par. koni, w Buffalo, posiada 20 mo-
torów **Kertinga** po 2,000 koni parowych.

Spirytusowe, benzynowe, naftowe motory. Motory
automobilowe, prostej konstrukcji, lekkie, zajmujące mało miejsca.

Inżektory, pulsometry, elewatory do podnoszenia wszel-
kich cieczy. Kłapy re-
dukcyjne, garneczki kondensacyjne, automaty do podnoszenia cieczy
różnych temperatur.

Kondensatory dla pary odchodowej, rozpylacze do zwilżania, a także
do ochładzania wody przy motorach gazowych i t. p.

Instalacje centralnego ogrzewania i wentylacji
wielkich systemów. Zwilżanie powietrza, usuwanie mgły w far-
biarniach. Całkowite urządzenia pralni, suszarni, łaźni, kamer de-
zynfekcyjnych i t. p.

**Sprzedaż przyrządów do centralnego ogrzewa-
nia, własnego wyrobu:** kotły, radiatory, rury żebro-
we, baterje i elementy.

Przyrządy do mierzenia wody, nafty i innych płynów.

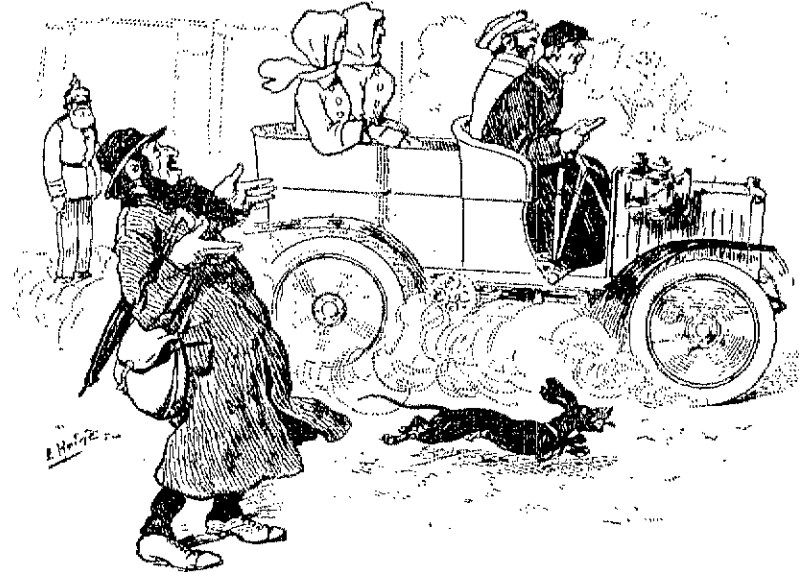
Generalna reprezentacja fabryki maszyn

„**Fr. GEBAUER** połączony **C. HOPPE**“

Maszyny do apretury: maszyny blicharskie, farbiarskie i
drukarskie. Magle. Maszyny hydrau-
liczne i pompy wszelkich konstrukcyj.

Kotły parowe systemu «GARBE» wielkiej pojemności, z pionowymi
rurkami wodnymi, wwalcowanymi w płaską powierz-
chnię hydraulicznie stampowanych arkuszy. (6739)

Wielka wydajność pary, łatwy dostęp do rur w celu ich oczyszczenia i
zamiany. Znaczne zmniejszenie kosztów pierwotnego urządzenia i eksploatacji.



ZMIANA. — Kogo widzę... Feilchenstoki! Przed paru laty jeszcze śmierzdział
cebula, a dziś—benzyna. (Fl. Bl.)

TOWARZYSZ MŁODZIEŻY.

Tygodnik ilustrowany

pod redakcją

HALINY TOKARZEWSKIEJ.

Ze współpracownictwem najwybitniej-
szych sił literackich i artystycznych, zaczy-
nie wychodzić 9 grudnia. Prenumerata
rocznie rb. 3, z przesyłką poczt. rb. 4.
Cztery grudniowe N-ry, stanowiące ca-
łość, k. 25. Administracja: Warszawa,
Nowy-Swiat № 19. (2954)

GRAMATYKA LITEWSKA SCHIEKOPPA

po 1 rb. za egz. do nabycia wszę-
dzie. Główny skład: Księgarnia A.
Maciejewskiego, Ryga. (6829)

NASZE SŁUŻĄCE. Pani (po powro-
cie z podróży do słuźącej). — Zdaże mi
się, że podczas mej niebytności nosiłaś
moje suknie?

Słuźąca. Tak, ale tylko w dniu pow-
szednie. (Meg. Bl.)

OGRODNIK

wszechstronnie uzdolniony w swoim fa-
chu: w prowadzeniu kwiaciarni, cie-
plarni, kobierców oraz szkółek warzyw-
nictwa, praktykę kończył w Warszawie,
poszuk. posady od 1 stycznia lub od lu-
tego; posiada dobre świad. z posad. Gub.
Wileńska, poczta Oszmiana, m. Nowo-
siołki, **W. Malinowski**. (6828)

Wdzięczny będę niezmiernie

za przysłanie adresu kolegi inż.-chemika
Laudańskiego. Wacław Giżycki. To-
maszów-Tubelski, Tarnawatka. (6815)

BIURO NAUCZYCIELSKIE

Jahółkowskiej

Warszawa, Murszalkowska 118.
Poleca nauczycielki, bony, eudziemki. (2472)

MASAZYSTKA

(polka), gimnastyka lecznicza, poleca
swe usługi u siebie w domu od godz. 10
do 12 i od 3—5; może pozostawać przy
chorych. Petersburg, Wozniesieński pr.
23, m. 17. (6823)

Kaucjonowane Biuro nauczycielskie

Malwiny Bagińskiej,

WILNO, ulica Zawalna № 15.

Poleca nauczycieli, nauczycielki i bony.
Sprawdza francuzki, angielski i niemiecki. (6823)

INTERNAT W WILNIE

dla uczących się panienek

J. Maciejewicz i S. Swida

(nauczyc. dom.). Trześliwa opieka, prakt.
języków. Portepian. Jakóbski zaułek, dom
Czerniewskiego (naprz. kośc. św. Jakóba). (6295)

WL. DOLIŃSKI

Najstarszy w Kijowie Skład narzędzi rolniczych,

zastępstwo pierwszorzędných fabryk.

Ruston, Proctor & Co: lokomobile, i komotywy drożne i mlócarnie pa-
rowe.

Budolf Sack: pługi jedno- i wieloskobowe, siewniki rzędowe.

Rod. Lean Mfg. Co: brony stalowe zwykłe, sprężynowe i talerzowe.

Mak-Kormik, Walter A. Wood: kosiarzki, żniwiarki i wiązalki.

Clayton & Schutteworth, M. Wolski i Sp.: mlócarnie konne, kie-
rally, wialnie.

Burmeister & Wain: nowe centryfugi «PERFEKT», masielnice, narzędzia
mleczarskie.

Grabie konne amerykańskie, sieczkarnie angielskie i krajowe, młyny, śrótwo-
niki etc. (876)

Pierwszorządne Biuro Kaucjonowane Nauczycielskie

FELICJI GINEJKO

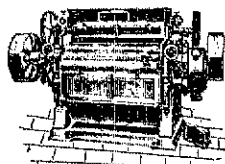
w Warszawie, Nowy-Swiat 21. Poleca nauczycielki, nauczycieli, freblówki, bony,
Francuzki, Angielski, Niemcki. (2741)

Olszewicz i Kern.

Kijów.—Warszawa.—Odesa.—Charków.—Tyflis.—Sielce. Skład
i dostawa wszelkich artykułów technicznych.

Urządzenie młynów
parowych firmy

„**Dobrowych
i Nabholz**“.



LANGENSIEPEN i S-ka.

Centralne depo Tow. Schaeffer i
Budenberg. Kijów, Kreszczatik
25. Armatura: Krany, Wentyle,
Manometry, Regulatory, Sikawki
i t. d.

Urządzenie Chemicznych fabryk „**WEGELIN & HÜBNER**“.

Z ZOOLOGJI. — Powiedz mi, Kozielkiewicz, dlaczego to bociany odlatują od
nas na zimę?

— Bo, proszę pana profesora, mieszkańcy ciepłych krajów także chcą mieć
dzieci... (Kolce)